



Nowe miejsce rekreacji na mapie powiatu w gminie Bobolice **str. 17**

Czternasty numer KWARTALNIKA KOSZALIŃSKIEGO



Rozmowa z Marianem Hermanowiczem,
starostą koszalińskim **STR. 3-4**



GMINA
BOBOLICE

Mobilny Urzędnik w Bobolicach
STR. 6

Gmina Bobolice

MOBILNY URZĘDNIK

dla osób z trudnościami
w samodzielnym poruszaniu się

już od 1 lipca br.



Nowy dworzec w planach PKP
STR. 9

NOWOCZESNE i ATRAKCYJNE KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH




Zapraszamy na **BEZPŁATNE SZKOLENIA:**

➔ PROMOCJA I MARKETING

- reklama dźwignią handlu! czyli jak atrakcyjnie i gdzie się reklamować,
- o nas w mediach, o czym i w jaki sposób warto informować,
- planowanie skutecznych i długofalowych działań promocyjnych,
- atrakcyjne KGW, czyli jak się wyróżnić wśród innych organizacji,
- pozyskiwanie nowych odbiorców,
- budowanie zaufania i rozpoznawalności,
- pozyskiwanie partnerów oraz kolejnych członków,
- osiągnięcie celów, wzrost zainteresowania produktami/wyrobami

➔ RACHUNKOWOŚĆ I FINANSE

- jak prawidłowo, rzetelnie i terminowo rozliczyć KGW ?
- majątek i przychody Koła,
- kiedy KGW mogą prowadzić uproszczoną ewidencję przychodów i kosztów, na czym polega i jak ją prowadzić?
- rozrachunki publiczno - prawne (PIT, VAT, CIT),
- sprawozdawczość merytoryczna i finansowa - jak właściwie rozliczyć Koło z Urzędem Skarbowym i ARiMR,
- sprzedaż okazjonalna,
- odpowiedzialność za finanse KGW

ZAPISZ SIĘ ! 
**KARTA ZGŁOSZENIOWA
DO POBRANIA**

WWW.POWIAT.KOSZALIN.PL

BIURO PROJEKTU:

Starostwo Powiatowe w Koszalinie
ul. Ractawicka 13, 75-620 Koszalin

tel. 94 714 01 75

e-mail: agnieszka.kulesza@powiat.koszalin.pl

czas trwania 1 szkolenia: 4 godz.

planowany czas realizacji: **wyznaczony termin 1 spotkania
to wrzesień lub październik 2020 r.**

miejsce realizacji: **każda gmina powiatu koszalińskiego
(świetlica wiejska/ centrum kultury/ biblioteka)**

Każdy uczestnik otrzyma materiały informacyjno - promocyjne.



Unia Europejska



Powiat
Koszaliński



„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie”
„Instytucja Zarządzająca Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020 - Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi”
„Operacja współfinansowana ze środków Unii Europejskiej w ramach Schematu II Pomocy Technicznej
„Krajowa Sieć Obszarów Wiejskich” Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020”

Odwiedź portal KSOW - www.ksow.pl
Zostań Partnerem Krajowej Sieci Obszarów Wiejskich

Samorząd wczoraj i dziś

Rozmowa z Marianem Hermanowiczem, starostą koszalińskim

• Czy pamięta Pan dzień, kiedy pierwszy raz wkroczył na drogę samorządową?

- Moja praca w samorządzie rozpoczęła się 22 czerwca 1990 roku od wybrania mnie przez Radę Gminy Biesiekierz na stanowisko wójta. Tego właśnie czerwcowego dnia, mimo wielu wątpliwości, w ostatniej chwili przed rozpoczęciem sesji, zdecydowałem się kandydować na urząd wójtów gminy. Pamiętam wyjątkowo podniosłą, ale i gorącą atmosferę tamtych dni. Zdawaliśmy sobie sprawę, że rozpoczyna się coś bardzo ważnego dla każdego z nas i młodej, polskiej demokracji. Zachowania osób zaangażowanych w te działania cechował jakiś szczególny rodzaj spontaniczności.

• A pierwsza kadencja?

- Pierwsza kadencja w roli wójta była bardzo trudna przede wszystkim dlatego, że wszyscy uczyliśmy się samorządności, nie mieliśmy wcześniejszych doświadczeń w tym zakresie, a jednocześnie brakowało wielu rozwiązań i regulacji prawnych. Początkowo nie funkcjonowały też w pełni instytucje wspierające samorządy lokalne. I tak krok po kroku tworzyliśmy nowy system organizacji życia społecznego na szczeblu gminy, a od 1999 roku także na poziomie powiatu i województwa.

• Co może Pan uznać za sukces pierwszych lat samorządności?

- Wiele rzeczy się udało. Z perspektywy czasu pamięć działa wybiórczo zachowując przede wszystkim pozytywne wspomnienia. To, co uważam za szczególne dokonanie pierwszych lat samorządności z mojej perspektywy jako ówczesnego wójta, to rozbudowa infrastruktury technicznej. Teraz dostęp do telefonu ma każdy, ale trzydzieści lat temu był to rzadki przywilej. Brak komunikacji rodził wiele problemów. Wcześniej na wsi telefon miał właściwie tylko sołtys.

• I jak Pan sobie z tym poradził?

- Na początku lat dziewięćdziesiątych we współpracy z Telekomunikacją Polską zdołaliśmy strefonizować całą gminę angażując minimalne środki własne. Jako gmina wykonaliśmy wykopy a firma położyła kabel telekomunikacyjny. Było to możliwe, bo w związku z panującym wówczas masowym bezrobociem, władza centralna przeznaczała duże pieniądze na różnego rodzaju przedsięwzięcia aktywizujące osoby bez stałego zatrudnienia. Pamiętam że przy pracach ziemnych zatrudnialiśmy w gminie Biesiekierz ponad stu bezrobotnych. Później na podobnych za-

sadach doprowadziliśmy gaz ziemny do każdej miejscowości, a po jakimś czasie kolejne elementy infrastruktury technicznej. Miałem nadzieję, że ten wysiłek włożony w uzbrojenie ziemi spowoduje przyciągnięcie biznesu i inwestorów.

• A porażki?

- Jeśli miałbym powiedzieć, że coś się nie udało, to właśnie ta nadzieja nie spełniła się na oczekiwaną skalę. Co więcej, po likwidacji województwa koszalińskiego odczuwaliśmy jeszcze przez kilka lat skutki gospodarczego застоju. Na szczęście, to już odległa historia.



• Panie Starosto, co stanowiło o tym że samorząd wtedy funkcjonował? Ludzie, czy przepisy prawa?

- Na początku nie było kadr samorządowych, odpowiednich regulacji i przepisów prawa oraz instytucji wspierających, jak choćby RIO, które powołano dopiero w 1993 roku. Najpoważniejszym jednak problemem był brak wystarczającej ilości środków na finansowanie podstawowych zadań samorządowych.

• Jak sobie zatem radziliście?

- Był zapał (śmiech), entuzjazm i nadzieja, że wspólnie uda się coś zrobić dla swoich lokalnych społeczności. I stopniowo tak się działo. Z roku na rok zwiększały się możliwości działania, więcej było narzędzi formalno-prawnych, wdrażano nowe, lepsze rozwiązania i przepisy. Doskonalił się też zespół urzędników samorząd-

owych, rósł krąg osób zaangażowanych w działalność społeczną na rzecz swoich środowisk, wreszcie - przybywało pieniędzy.

• Znacząco? Jak bardzo wzrastały budżety?

- Pierwsze budżety powiatu koszalińskiego - jak pamiętam - zamykały się w kwotach 20-30 milionów złotych, teraz jest to czterokrotnie, a nawet pięciokrotnie więcej. Można więc powiedzieć, że wdrażanie idei samorządności jest trudnym i długotrwałym procesem, ale kiedy patrzymy współcześnie na dorobek minionego trzydziestolecia, to nie sposób nie docenić postępu jaki dokonał się dzięki temu.

• Na samorządy dziś spada coraz więcej obciążeń, sprawozdawczości i zadań. Mają chyba jednak za mało uprawnień?

- Z całą pewnością uprawnienia samorządu muszą rosnąć proporcjonalnie do roli, jaką odgrywa on w życiu lokalnych społeczności. Truizmem jest powtarzanie, że z pozycji gminy czy powiatu lepiej widać sprawy mieszkańców i ich bieżące problemy, niż z perspektywy stolicy. To już chyba wszyscy wiedzą, włącznie z władzą centralną. Podobnie w kwestiach budżetowych, w ślad za coraz większym obciążeniem samorządów nowymi zadaniami, powinny iść środki finansowe. Przez lata samorządy upominały się o to, wskazując poważne niedofinansowanie w kluczowych dziedzinach swojej aktywności, jak choćby w oświacie czy służbie zdrowia. Tych obszarów jest oczywiście więcej...

• Czy z powodu COVID 19 przybyło zmarłych?

- Teraz, w wyniku epidemii koronawirusa, sytuacja stała się jeszcze bardziej dramatyczna. W budżetach samorządowych krytycznie spadły wpływy z podatków, zagrożonych jest wiele przedsięwzięć inwestycyjnych. W budżecie powiatu koszalińskiego na koniec czerwca br. dochody podatkowe z tytułu podatku PIT skurczyły się o około 6%, a z tytułu CIT o 27%. To pokazuje skalę problemu.

• Ale rząd mówi o Tarczy 4.0, która zawiera realną pomoc dla samorządów...

- Tarcza 4.0 oferuje jedynie złagodzenie reguły fiskalnej, polegające na wyłączeniu ze wskaźnika dopuszczalnego zadłużenia zobowiązań zaciągniętych w związku z ubytkiem w dochodach wynikającym z wystąpienia epidemii COVID-19. Tarcza zakłada też, że powiatowe dochody z gospodarki nieruchomościami Skar-

dokończenie na str. 4

gazeta
Ziemska

www.powiat.koszalin.pl
gazeta.ziemska@gazeta.pl

Nakład: 2000 egz.

Miesięcznik Samorządowy
Powiatu Koszalińskiego

Wydawca: Starostwo Powiatowe,
Koszalin, ul. Raclawicka 13.

Kolegium redakcyjne: Zbigniew Grabarek (przewodniczący), Kamil Jesionowski, Irena Oleksy.
Zespół redakcyjny: red. prow. Jerzy Banasiak, Hilary Kubsch, Czesław Kuriata, Jerzy Rudzik,
Lech Fabiańczyk, Jerzy Żelazny, Tomasz Wojciechowski, Teresa Bochenek, Wiesław Miller,
Ewa Włodyka, Piotr Pawłowski.

Opracowanie graficzne: Pracownia Graficzna PW
Druk: R2 PRINT Płock



BALTIC
info.pl

bu Państwa zostaną podwojone (dotychczas powiaty otrzymywały np. z tytułu sprzedaży takich nieruchomości 25%, teraz ma być 50%), ale dodajmy, że rozwiązanie to ma funkcjonować tylko do końca tego roku. Jest to dzielenie skóry na niedźwiedziu. Nie wiemy przecież jaka będzie sytuacja na rynku nieruchomości. Moim zdaniem, samorządy powinny być traktowane tak samo jak przedsiębiorstwa, które utraciły przychody i mogą liczyć na konkretne wsparcie materialne z budżetu państwa. Wydaje mi się, że bez tego, wiele gmin i powiatów może sobie nie poradzić z tą sytuacją.

• Jak Powiat Koszaliński radzi sobie w tej sytuacji z inwestycjami i dalszym rozwojem?

- Mimo skutków panującej epidemii powiat stara się w miarę normalnie funkcjonować.

Przy różnego rodzaju ograniczeniach na bieżąco załatwiane są sprawy mieszkańców i realizowane zadania. Funkcjonują domy pomocy społecznej, choć musieliśmy wstrzymać przyjmowanie nowych mieszkańców bez aktualnych testów na obecność koronawirusa. Realizujemy rozpoczęte inwestycje, głównie drogowe.

• Proszę podać przykłady?

- Wyremontowaliśmy ponad kilometrowy odcinek drogi w mieleńskiej dzielnicy Nieście za blisko 11 milionów złotych, przebudowaliśmy drogę powiatową na odcinku Cetuń-Rosocha-Polanów, dobiegają końca prace na ulicy Dworcowej w Sianowie i na drodze w Skibnie, trwa remont ponad 6-kilometrowego odcinka drogi Świelino-Dargiń-Grzybnica, ruszają prace na drodze

Parnowo-Biesiekierz. Wykonaliśmy chodniki m.in. w Starych Bielicach i Kazimierzu Pomorskim. Obok remontów dróg prowadzimy też inne inwestycje, jak przebudowa obiektu po byłym Klubie Oficerskim w Koszalinie, który chcemy adaptować pod potrzeby Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie oraz Powiatowej Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej.

Jednym słowem, sporo się dzieje i jak długo to będzie możliwe, chcielibyśmy utrzymać obecne zaangażowanie inwestycyjne. Nikt jednak nie jest dziś w stanie przewidzieć, co nas jeszcze czeka w związku ze skutkami epidemii i na ile będziemy zmuszeni w najbliższej przyszłości zacisnąć pasa.

Rozmawiał:
Tomasz Wojciechowski
Współpraca i fot. Jerzy Banasiak



WSPIERAMY ZDROWIE

Powiat Koszaliński w ramach realizacji projektu „Wiem, badam się, zapobiegam - badania dla mieszkańców powiatu koszalińskiego w kierunku wykrywania raka jelita grubego”, zakupił na potrzeby wykonywanych bezpłatnych badań kolonoskopii myjnię endoskopową dwustanowiskową o wartości ponad 100 tys. zł.

Urządzenie znajduje się w placówce realizującej badania (SP ZOZ MSWiA w Koszalinie) „POLIKLINIKA”.

Urządzenie zakupione w ramach projektu „Wiem, badam się, zapobiegam...”, współfinansowane przez Unię Europejską z Europejskiego Funduszu Społecznego oraz budżetu państwa w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego 2014-2020.



Bezpłatne warsztaty florystyczne w Sarbinowie

Samorządowe Centrum Kultury w Sarbinowie zaprasza na bezpłatne warsztaty florystyczne w ramach projektu pn. „Zdobycie nowych umiejętności szansą na rozwój gospodarczy i społeczny obszarów wiejskich - II edycja 2020”. Szkolenie przeznaczone jest dla 12 przedstawicieli kół gospodyń wiejskich z terenu Województwa Zachodniopomorskiego. W ramach warsztatów planuje się przeprowadzenie siedmiu zajęć sześciogodzinnych oraz spotkania na Festiwalu Kwiatów Jadalnych w Dobrzycy. Podczas warsztatów uczestnicy będą mogli m.in. nauczyć się wykonywania kompozycji z wykorzystaniem darów natury oraz przedmiotów już nieużytecznych, jak i będą mogli zdobyć umiejętności wykonania dekoracji okolicznościowych. Wszystkie prace przechodzą na własność uczestników zajęć.

Realizacja zadania przeprowadzona zostanie w miesiącach lipiec-październik. Osoby zainteresowane proszone są o rejestrację poprzez przesłanie wypełnionej deklaracji udziału (do pobrania na scksarbinowo.pl) do Samorządowego Centrum Kultury w Sarbinowie na adres e-mailowy: biuro@scksarbinowo.pl. O rejestracji zgłoszenia udziału w warsztatach decyduje kolejność wpływu deklaracji. Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr tel. 94/711-01-51.



WIEM, BADAM SIĘ, ZAPOBIEGAM

■ bezpłatne badania dla mieszkańców powiatu koszalińskiego w kierunku wykrywania raka jelita grubego

ZAPRASZAMY NA BADANIA!

- ➔ zapewniamy odpowiedni odstęp czasu między pacjentami, dzięki czemu na wizytę nie czeka się w kolejce!
- ➔ zapewniamy bezpieczeństwo i higienę przeprowadzanego badania.



INFORMACJA / REJESTRACJA

PON - PT 8:00 - 14:00

tel. 538 816 656

SZCZEGÓŁOWE INFORMACJE NA STRONIE
www.zdrowie.powiat.koszalin.pl



11 wspaniałych

Ten, kto ratuje życie jednego człowieka, ratuje cały świat
Thomas Keneally, „Lista Schindlera”

4 czerwca grupa koszalinian: Paweł Borzuchowski, Józef Zarzycki, Agnieszka Borzuchowska, Karolina Pawlak, Arkadiusz Wróbel oraz Marta Łaska wyróżniła się nieocenioną odwagą podczas akcji gaszenia pożaru budynku przy ul. Starzyńskiego.

13 czerwca mężczyzna idący ścieżką rowerową w okolicy ul. Kwiatkowskiego stracił przytomność. Z pomocą ruszyli

Adrianna Piasecka oraz Fabian Jurewicz i dzięki ich trwającej ponad 20 minut akcji ratunkowej udało się uratować poszkodowanego.

Bogdan Karwecki, Bartosz Jaskowski i Mateusz Lambariski 15 czerwca uratowali mężczyznę z rozległym zawałem serca. Chory nie miałby szans na przeżycie, gdyby nie akcja ratunkowa przeprowadzona przez przypad-



kowych przechodniów. Kiedy zauważyli, że idący ulicą mężczyzna stracił przytomność – natychmiast ruszyli na pomoc. Dzięki ich akcji ratunkowej mężczyźnie udało się przeżyć.

– Proszę przyjąć moje serdeczne podziękowanie i wyrazy uznania za Państwa bohaterką postawę – mówił podczas spotkania z bohaterami Piotr Jedliński, prezydent Koszalina. – Wasza inicjatywa jest przykładem wzorowej postawy obywatelskiej. Błyskawiczna interwencja w dramatycznych chwilach pozwoliła uratować życie wielu osób i zapobiec ogromnej tragedii. Gratuluję zimnej krwi, odwagi i wiedzy.

Koszalińscy bohaterowie oprócz listów gratulacyjnych otrzymali zestawy promocyjne oraz bilety wstępu do koszalińskiego aquaparku.

ZAPRASZAMY

do Domów Pomocy Społecznej w powiecie koszalińskim!

*Wolne miejsca czekają
na przyszłych mieszkańców*

W chwili obecnej nie ma okresu oczekiwania na umieszczenie w domach pomocy społecznej. Wszystkie osoby skierowane przez Ośrodki Pomocy Społecznej po wykonaniu testów COVID 19, bez zbędnej zwłoki są umieszczane w wybranym Domu. Wszystkie nasze Domy spełniają standardy wymagane przepisami- w tym standardy reżimu sanitarnego. Co ważne - są nadzorowane przez Zachodniopomorski Urząd Wojewódzki i Powiat Koszaliński.

Na terenie Powiatu Koszalińskiego funkcjonują Domy dla:

1. osób przewlekle somatycznie chorych (w Mielnie, w Parsowie, w Cetuniu)
2. osób przewlekle psychicznie chorych (w Żydowie)
3. dzieci i młodzieży niepełnosprawnych intelektualnie (w Nowych Bielicach, w Bobolicach)

Szczegółowe informacje:

Anna Darnielewicz tel. 94 71 40 224; e-mail: anna.darnielewicz@powiat.koszalin.pl;
Waldemar Maniak tel. 94 71 40 213; e-mail: waldemar.maniak@powiat.koszalin.pl;



SERDECZNIE ZAPRASZAMY!

Kolejne inwestycje drogowe

Zakończyła się przebudowa drogi powiatowej nr 3570Z na odcinku Cetuń - Rosocha - Polanów. Inwestycję wsparł w połowie wojewoda zachodniopomorski z Funduszu Dróg Samorządowych. Resztę sfinansowały powiat koszaliński i gmina Polanów.

Zakres robót objął przebudowę i wzmocnienie konstrukcji jezdni wraz z jej poszerzeniem do szerokości 6m. (przejścia przez miejscowości) oraz z poszerzeniem do szerokości 5,5m.(odcinki szlakowe) na długości 6363 m. Ponadto przebudowano chodniki, skrzyżowania, wykonano elementy spowolnienia ruchu na wlotach do miejscowości oraz zatoki autobusowe, przebudowano zjazdy i pobocza, wykonano oznakowanie pionowe i poziome.

W Starych Bielicach z kolei dobiegła końca przebudowa ciągu pieszego w pasie drogi powiatowej nr 3525Z w ramach poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego. Inwestycję sfinansowały wspólnie samorządy – powiat koszaliński, gmina Biesiekierz. W tym przypadku zakres robót objął przebudowę ciągu pieszego w pasie drogi powiatowej Nr 3525Z w miejscowości Stare Bielice na odcinku o długości 342 m. o szerokości 1,5m.

Ponadto, zakończono prace projektowe dot. budowy utwardzonego pobocza na odcinku drogi powiatowej Nr 3525Z Stare Bielice - Gniazdowo.

Wotum zaufania wobec burmistrza

Gmina Bobolice. Sesja absolutoryjna jest najważniejszą w roku, bowiem podczas jej obrad radni głosują nad wotum zaufania wobec burmistrza. Głosowanie nad wotum zaufania jak i absolutorium za wykonanie budżetu z roku poprzedniego odbywa się po przedłożeniu przez burmistrza raportu o stanie gminy oraz sprawozdania z wykonania budżetu. Dokument ten opisuje stan finansów i realizację wszystkich programów i strategii. Dla każdego mieszkańca, to prawdziwe kompendium wiedzy na temat wszystkiego, co dzieje się w gminie. Rada Miejska w Bobolicach podczas ostatniej sesji, która odbyła się 30 czerwca 2020 roku jednogłośnie udzieliła wotum zaufania i absolutorium burmistrzowi Bobolic Mieczysławowi Brzozie oraz zatwierdziła roczne sprawozdanie finansowe Gminy Bobolice wraz ze sprawozdaniem z wykonania budżetu Gminy Bobolice za 2019 rok. Pozytywną ocenę w kwestii rozliczenia ubiegłorocznego budżetu gminie wydała Regionalna Izba Obrachunkowa. Podobne stanowisko zajęli radni Komisji Rewizyjnej, którzy wnioskowali o udzielenie absolutorium. Za okazane zaufanie burmistrz Mieczysław Brzoza podziękowała radnym Rady Miejskiej w Bobolicach, podziękowała również dyrektorom i kierownikom jednostek organizacyjnych, pracownikom urzędu, sołtysom, a także całemu kierownictwu.

**Ewelina Szymańska,
Inspektor ds. Obsługi
Organów Gminy**



Od lewej Franciszek Łobocki - Przewodniczący Rady Miejskiej w Bobolicach, Mieczysława Brzoza - Burmistrz Bobolic, Beata Sempołowicz - Skarbnik Gminy Bobolice.

Informacje z XVIII sesji Rady Miejskiej w Bobolicach

Gmina Bobolice. 5 czerwca 2020 roku odbyła się XVIII sesja Rady Miejskiej w Bobolicach. Z powodu pandemii koronawirusa i w trosce o bezpieczeństwo sesja miała charakter zdalny z wykorzystaniem środków porozumiewania się na odległość. Podczas prowadzenia obrad odbywało się głosowanie imienne.

Radni podjęli uchwały m.in. w sprawach zmian budżetowych oraz m.in.:

1) w sprawie udzielenia pomocy finansowej w 2020 r. dla Powiatu Koszalińskiego ze środków budżetu Gminy Bobolice dofinansowania na realizację zadania pod nazwą: „Budowa chodnika w miejscowości Ujazd do wysokości 15.000,00 zł”



GINA BOBOLICE

**SESJA RADY MIEJSKIEJ
W BOBOLICACH**

2) w sprawie określenia szczegółowych warunków przyznawania i odpłatności za usługi opiekuńcze i specjalistyczne usługi opiekuńcze, z wyłączeniem specjalistycznych usług opiekuńczych dla osób z zaburzeniami psychicznymi, szczegółowych warunków częściowego lub całkowitego zwolnienia od opłat i trybu ich pobierania;

3) w sprawie zmiany Uchwały Nr XV/140/20 Rady Miejskiej w Bobolicach z dnia 6 lutego 2020r. w sprawie uchwalenia Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gminie Bobolice na rok 2020;

**Ewelina Szymańska
Biuro Rady Miejskiej**

Mobilny Urzędnik w Bobolicach

Gmina Bobolice. Od 1 lipca br. w Urzędzie Miejskim w Bobolicach rusza instytucja „Mobilny Urzędnik”, która polega na wsparciu części mieszkańców gminy poprzez pomoc pracowników Urzędu Miejskiego w Bobolicach przy załatwianiu różnych spraw urzędowych. Uprawnionymi do korzystania z instytucji „Mobilny Urzędnik” są mieszkańcy gminy Bobolice, którzy z powodu niepełnosprawności ruchowej lub z racji samotności i starszego wieku mają problemy w poruszaniu się w stopniu uniemożliwiającym samodzielną wizytę w siedzibie Urzędu Miejskiego w Bobolicach. W ramach instytucji „Mobilny Urzędnik” realizowane będą między innymi niższe wskazane sprawy z zakresu gospodarki nieruchomości, wycinki drzew, gospodarki odpadami, gospodarki przestrzennej, lokali komunalnych, dowozów do placówek oświatowych i innych.

Po wcześniejszej konsultacji możliwe będzie skorzystanie z instytucji „Mobilny Urzędnik” w zakresie innych spraw należących do kompetencji gminy, o ile nie koliduje to z odrębnymi przepisami prawa, charakterem i rodzajem podejmowanych czynności, a także specyfiką zgłaszanej sprawy. **Zakres spraw świadczonych przez Urząd Stanu Cywilnego oraz stanowisko ds. ewidencji ludności i dowodów osobistych, a także sposób ich realizacji regulują odrębne przepisy.**

Wszelkie inne dokumenty wymagane do dołączenia w ramach procedury mieszkańiec ma obowiązek zgromadzić samodzielnie.

Zgłoszenia można dokonać:

- 1) telefonicznie w sekretariacie pod numerem 94 34 58 401 pod poniedziałek do piątku w godzinach pracy Urzędu,
- 2) wysyłając e-maila ze zgłoszeniem sprawy na adres e-mail: gmina@bobolice.pl,
- 3) poprzez skrytkę e-puap Urzędu: /3209033/skrytka.

W zgłoszeniu należy krótko wyjaśnić, czego dotyczy sprawa, a także podać imię i nazwisko, adres oraz numer telefonu do kontaktu.



Pracownik Urzędu odpowiedzialny za wykonanie zadania niezwłocznie skontaktuje się z mieszkańcem, aby ustalić sposób załatwienia sprawy i dogodny dla niego termin wizyty. Zgłoszenia są obsługiwane w kolejności ich przyjęcia. Rejestr zgłoszeń prowadzi pracownik właściwy ds. obsługi sekretariatu. **Instytucja „Mobilny Urzędnik” jest realizowana od dnia 1 lipca 2020 r. w każdy czwartek w godzinach 8.00-15.00, który jest dniem obsługi.** Zadanie w ramach „Mobilny Urzędnik” zostanie zrealizowane w najbliższym dniu obsługi, w którym dostępny jest wolny termin. W przypadku, gdy z przyczyn leżących po stronie mieszkańca, zadanie w ramach „Mobilny Urzędnik” nie może zostać zrealizowane we wcześniej ustalonym terminie, jest on obowiązany do odwołania zgłoszenia najpóźniej w dniu poprzedzającym dzień obsługi, w którym miało być obsłużone jego zgłoszenie. W przypadku, gdy zadanie w ramach „Mobilnego Urzędnika” nie może być zrealizowane z przyczyn leżących po stronie Urzędu, mieszkaniec, który dokonał zgłoszenia, będzie o tym informowany telefonicznie nie później niż 2 godziny przed ustalonym terminem obsługi zgłoszenia. W dniu wizyty u mieszkańca pracownik wylegitymuje się upoważnieniem oraz sprawdzi tożsamość mieszkańca.

Szczegółowe informacje dostępne na stronie gminy: https://bobolice.pl/cms/28223/mobilny_urzednik_w_urzedzie_miejskim_w_bobolicach w zakładce Portal Seniora.

OSP Porost z dofinansowaniem

Jednostka OSP Porost aktywnie wspiera mieszkańców sołectwa Porost i wstruchuje się w ich prośby i potrzeby. W wyniku współpracy OSP w Poroście oraz Sołectwa Porost w ramach dofinansowania z programu Działaj Lokalnie 2020 został przygotowany projekt na doposażenie placu zabaw w Opatówku. Nasz wspólny projekt uzyskał dofinansowanie w kwocie 5.700,00 zł. Teraz czas na realizację! Obecnie czekamy jednostka czeka na wolontariuszy, każda pomoc się przyda.

Dobrych wiadomości ciąg dalszy: W ramach dotacji KSRG jednostka OSP Porost uzyskała wsparcie od Komendanta Głównego PSP w Warszawie w wysokości 9.740,00 zł. Całkowity koszt realizacji zadania to 13.040 zł. W ramach dotacji zostaną zakupione:

Sukces !

Otrzymaliśmy
5700 zł
na doposażenie
Placu Zabaw
w Opatówku








Sukces !

Otrzymaliśmy 9740 zł
w ramach dotacji
KSRG na zakup :

- 3 Hełmów Strażackich
- 1 Zestawu do ratownictwa lodowego







- 1) 3 hełmy strażackie
- 2) Zestaw do ratownictwa lodowego

Działania są związane z procesem uzyskania przez jednostkę OSP Porost zdolności do podjęcia działań ratowniczych na wodzie i lodzie. Jednostka we Poroście znajduje się najbliżej jeziora Chlewo Wielkie. Nad jeziorem znajduje się jedno z dwóch legalnych kąpielisk w Powiecie Koszalińskim. W trosce o bezpieczeństwo turystów i mieszkańców jednostka robi wszystko, aby w razie zagrożenia przybyć i udzielić pomocy. W ostatnim czasie jednostka wprowadziła do podziału bojowego wiosłową łódź ratowniczą BL-2. Istnieją plany, aby łódź ta na stałe znajdowała się nad naszym jeziorem by w każdej chwili była gotowa do akcji ratowniczej.

Ze strażackim pozdrowieniem

Druhowie OSP w Poroście

„Ciemna strona uzależnienia – jasna strona mocy życia bez nałogu”

Gmina Bobolice. W imieniu Ośrodka Pomocy Społecznej w Bobolicach zapraszamy do udziału w profilaktycznym konkursie plastycznym pt. „Ciemna strona uzależnienia – jasna strona mocy życia bez nałogu”, szczegóły w załączonym regulaminie.

Konkurs skierowany jest do mieszkańców gminy Bobolice. Prace oceniane będą w trzech kategoriach: kat. A - 0 - IV, kat. B - V - VIII, kat. C - powyżej 16 r. ż.

Warunkiem przystąpienia do konkursu jest przygotowanie plakatu, rysunku, obrazu lub innej wybranej dziedziny plastycznej, związanej z profilaktyką uzależnień od substancji psychoaktywnych, w tym alkoholu, narkotyków, dopalaczy, itp. Prace mogą być wykonane dowolną techniką plastyczną na papierze lub na innym tradycyjnym, format A3. Każdej pracy plastycznej powinno towarzyszyć hasło z zakresu profilaktyki uzależnień nawiązujące do treści pracy. Zadaniem uczestników konkursu jest pokazanie tego jak destrukcyjnie uzależnienia mogą wpływać na ludzi lub jak bogate, ciekawe i inspirujące może być życie ludzi bez sięgania po środki zmieniające świadomość.

Prosimy o przekazanie prac w terminie do dnia 10.09.2020 r. do Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Bobolicach, ul. Jedności Narodowej 13. Ocena prac zostanie dokonana przez Komisję konkursową w terminie do dnia 20.09.2020 r. Wynik zostanie ogłoszony dnia 25.09.2020 r. na stronie internetowej organizatora. W każdej kategorii zostanie przyznana nagroda rzeczowa.

Zapraszamy

Jolanta Stępień
Kierownik Miejsko - Gminnego
Ośrodka Pomocy Społecznej w Bobolicach

Jednostki OSP Porost w systemie KSRG

Gmina Bobolice. 12 maja br. zachodniopomorski komendant wojewódzki PSP w Szczecinie – bryg. Jarosław Tomczyk złożył wizytę w Komendzie Miejskiej PSP w Koszalinie. Podczas wizyty zachodniopomorski komendant wojewódzki PSP w asyście komendanta miejskiego PSP w Koszalinie – st. bryg. Mirosława Pendera wręczył prezesom OSP Niedalino, Warnino, Osieki, Porost i Wyszewo decyzje oraz akty włączenia do krajowego systemu ratowniczo-gaśniczego. W spotkaniu uczestniczyli : dh Krystian Kalisz - prezes OSP Porost, dh Piotr Kunc - naczelnik OSP Porost oraz dh Jan Wójcik - komendant M-G OSP w Bobolicach. W spotkaniu udział wzięli zastępca komendanta miejskiego PSP w Koszalinie – bryg. Adam Gonciarz oraz komendanci gminni ZOSP RP i naczelnicy włączonych jednostek OSP.



NOGA Z GAZU - FOTORADAR W PRZYDARGINI

Gmina Bobolice. 24 czerwca 2020 roku ponownie uruchomiono fotoradar w miejscowości Przydargiń. Długoletnie działania burmistrza Bobolic Mieczysława Brzozy, licznych wniosków byłego sołtysa Tadeusza Strzelczaka oraz mieszkańców miejscowości Przydargini wsparte ostatnio również przez podsekretarza stanu w MSWiA - Pawła Szefermakera zaowocowały powrotem fotoradaru do Przydargini. Szybkiego i fachowego montażu dokonali pracownicy Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego pod nadzorem Rafała Tymkiewicza pełniącego obowiązki Naczelnika Delegatury Północno-Zachodniej w Gorzowie Wielkopolskim.

Mamy nadzieję, że zainstalowane urządzenie znacząco wpłynie na zmniejszenie ilości zdarzeń drogowych w tej miejscowości i przyczyni się do istotnej poprawy bezpieczeństwa naszych mieszkańców, jak też osób, które przejeżdżają przez naszą gminę.

Starania gminy idą dalej - kolejny krok to fotoradar w miejscowości Kłanino, gdzie podobnie jak w Przydargini występuje wysokie zagrożenie w ruchu drogowym.



Gratulacje za uporczywą walkę o fotoradar złożył Burmistrz Bobolic Mieczysław Brzoza - Rafał Tymkiewicz pełniący obowiązki Naczelnika Delegatury Północno - Zachodniej w Gorzowie Wielkopolskim.



Od lewej Burmistrz Bobolic Mieczysława Brzoza, Tadeusz Strzelczak - były, wieloletni Sołtys Sołectwa Głódowa, mieszkaniec Przydargini.

Idzie nowe u seniorów

W przyszłym roku w Koszalinie działać będzie nowy Klub „Senior +”. W ramach rządowego Programu wieloletniego „Senior +” na lata 2015-2020 (edycja 2020) Koszalin otrzymał dotację na utworzenie i wyposażenie (zgodnie z wymogami wspomnianego Programu) Klubu „Senior +”. Dotacja wynosi 150 tys. zł i dzięki niej oraz 38 tys. zł z budżetu miasta możliwe będzie przystosowanie pomieszczeń przy ul. Łużyckiej 32 na koszaliński Klub „Senior +”. Jego uruchomienie planowane jest w styczniu 2021 r. Zasady funkcjonowania klubu oraz tryb kwalifikowania osób do uczestnictwa w działaniach realizowanych przez placówkę będą oparte o przepisy Ustawy o pomocy społecznej. Zadaniem klubu będzie w szczególności aktywizacja najstarszych mieszkańców Koszalina do wspólnego i zorganizowanego spędzania czasu wolnego, a także motywowanie seniorów do działań na rzecz samopomocy oraz działań wolontarystycznych na rzecz innych. W zajęciach organizowanych przez klub będzie mogło bezpłatnie uczestniczyć 20 seniorów. Koszalin jest uczestnikiem rządowego Programu wieloletniego „Senior +” od 2015 r. W edycji 2015 utworzono Dzienny Dom Pogodna jesień „Senior +” przy ul. Teligi 4, który jest prowadzony przez Dom Pomocy Społecznej „Zielony Taras” w Koszalinie. W zajęciach uczestniczy 30 seniorów. Gmina otrzymała również dofinansowanie na bieżącą działalność dziennego domu w wysokości 108 tys. zł.

Plac naszych marzeń w Borkowicach

Gm. Będzino. „Plac naszych marzeń w Borkowicach” to tytuł nowego projektu, który będzie realizowany na terenie gminy Będzino w ramach programu Działaj Lokalnie 2020 Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności i Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce.

W tegorocznej edycji wspierane są projekty, które inicjują współpracę mieszkańców na rzecz dobra wspólnego i które służą pobudzaniu aspiracji rozwojowych, poprawie jakości życia. W rezultacie podejmowane działania mają przyczynić się do budowania lokalnego kapitału społecznego. Program jest prowadzony z myślą o organizacjach porządowych oraz grupach nieformalnych, które podejmują wspólny wysiłek, aby w ich społecznościach żyło się lepiej.

W tegorocznej edycji złożono 34 wnioski, 11 z nich otrzymało dofinansowanie, w tym projekt złożony przez Sołectwo Śmiechów/Borkowice. Gratulujemy! Celem projektu jest zacieśnienie więzi pomiędzy mieszkańcami sołectwa Śmiechów/Borkowice, zarówno tymi z młodszego jak i ze starszego pokolenia. Mieszkańcy chcą również zintegrować się z mieszkańcami okolicznych miejscowości. Działaniem głównym będzie renowacja własnymi siłami placu zabaw, jak również terenu wokół. Projekt został złożony przez Radę Sołecką przy wsparciu pracowników Urzędu Gminy, a prowadzony będzie przy współpracy z Gminnym Ośrodkiem Kultury w Będzinie. Na swoje działania pomysłodawcy projektu otrzymają 4750 zł dofinansowania.

Sołtys Sołectwa Śmiechów/Borkowice Józef Kupisz dziękuje wszystkim zaangażowanym, a szczególnie grupie inicjatywnej która będzie realizować projekt. Działania zaczynają już od sierpnia. Jednocześnie prosi wszystkie chętne osoby, które chciałyby pomóc w realizacji projektu o kontakt pod nr tel. 781 341 787.



POLSKO-AMERYKAŃSKA
FUNDACJA WOLNOŚCI



POLISH-AMERICAN
FREEDOM FOUNDATION

AKADEMIA ROZWOJU
FILANTROPII W POLSCE



FUNDACJA
NAUKA DLA
ŚRODOWISKA

Ambulansowa zbiórka krwi

22 sierpnia 2020 r.

godz. 11:00 - 15:00

Przy Szkole Podstawowej
(ul. Szkolna 1 w Bobolicach)



Nowy dworzec w planach PKP

Wkrótce projekt, za rok roboty

Obecny obiekt na pewno nie jest wizytówką Koszalina, gdy podróżni wysiadają z wagonów i podążają w kierunku miasta. Samorząd od dawna, w imieniu mieszkańców i turystów, apelował do PKP SA o modernizację dworca kolejowego. W czerwcu spółka ogłosiła przetarg na wykonanie dokumentacji projektowej, aby nowym zastąpić wysłużony budynek przy alei Armii Krajowej.

Termin składania ofert został przez zamawiającego wyznaczony na 24 lipca br. Przedmiotem przetargu jest wykonanie dokumentacji dla nowego dworca kolejowego w Koszalinie i sprawowanie nadzoru autorskiego nad realizacją zleconych prac budowlanych. Jedynym kryterium wyboru jest cena. W obu przypadkach na realizację zamówienia w zakresie prac projektowych przeznaczono 52 tygodnie. Przewidywany okres realizacji prac budowlanych to 78 tygodni od zawarcia umowy z wykonawcą robót. W czasie ich trwania podróżni będą korzystać z obiektów tymczasowych.

Jeśli nic nie zakłóci planów realizacji inwestycji to nowy obiekt będzie służył pasażerom w końcu 2023 roku. To ważna informacja nie tylko mieszkańców, bo też turystów. Dworzec w Koszalinie znajduje się przy liniach kolejowych: nr 402 Koszalin - Stargard i nr 202 Gdańsk Główny - Stargard.

To odstępianie od pierwotnych zamierzeń związanych z modernizacją obiektu. Zamiast spodziewanego remontu i przebudowy obecnego budynku, którego historia sięga początku lat sześćdziesiątych XX wieku, ma



Zupełnie nowy dworzec kolejowy w Koszalinie zastąpi w końcu 2023 roku wysłużony budynek, który powstał w powojennej Polsce.

być wybudowany nowy dworzec kolejowy.

Zdaniem Michała Stilgera, rzeczniaka prasowego PKP SA, obecny budynek zostanie zburzony. Opinie uczestników konsultacji i konserwatora zabytków skłaniają się ku powstaniu nowoczesnego obiektu, który będzie dostosowany do rosnących potrzeb pasażerów i najemców powierzchni komercyjnych. Nadto ma być zharmonizowany z zabudową architektoniczną ulicy Dworcowej oraz połączony z odnowionym rok temu pasażem podziemnym w okolicy centrum przesiadkowego i parkingu samochodowego w alei Armii Krajowej.

Kolejowy gmach służy podróżnym od 1962 roku. Stał się miejskim zabytkiem, ale modernistyczny obiekt został wykreślony z gminnego rejestru dla potrzeb modernizacji wyznaczonej przez PKP SA. Niektóre elementy, jak wewnętrzne malowidła i brązowe kamienie szlachetne na ścianach holu, mają walor historyczny. Zostaną one, zgodnie z sugestią konserwatora, wkomponowane w nowy wystrój dworca kolejowego w Koszalinie. Podobny los czeka istniejące wejścia na perony i same miejsca oczekiwania podróżnych pod poniemieckimi zadaszeniami.

Tekst i fot. (m)

Przetarg na ul. Kościuszki w Koszalinie

Został ogłoszony przetarg na przebudowę jednej z często uczęszczanych ulic Koszalina. Przedmiotem zamówienia jest przebudowa drogi powiatowej ul. Tadeusza Kościuszki w ramach zadania inwestycyjnego „Rejon ulic: Marszałka J. Piłsudskiego, T. Kościuszki, L. Waryńskiego”, w tym etapy:

1. „Przebudowa drogi powiatowej nr 5513Z - ul. T. Kościuszki w Koszalinie na odcinku od ul. Marszałka J. Piłsudskiego do ul. Rotmistrza W. Piłckiego wraz ze skrzyżowaniem ulic Marszałka J. Piłsudskiego / T. Kościuszki / L. Waryńskiego” w tym: budowę sieci wodociągowej; budowę sieci kanalizacji deszczowej; przebudowę sieci kanalizacji sanitarnej; usunięcie kolizji energetycznych.

- Długość odcinka ulicy wynosi 276 m.
- Skrzyżowanie ul. Marszałka J. Piłsudskiego / T. Kościuszki / L. Waryńskiego długość 110 m.
- Nowa jezdnia ma szerokość 6 m, ściek przykrawężnikowy 20 cm oraz chodniki o szerokości od 2 do 7 m.
- Chodnik - betonowa kostka szara i płyta lastrykowa szara (płyta tylko wokół ronda), droga rowerowa - betonowa kostka czerwona i płyta lastrykowa czerwona (droga rowerowa tylko wokół ronda).
- Renowacja zieleni pasa drogowego, założenie trawników wraz z roczną pielęgnacją.
- Wykonawca robót zobowiązany jest do zabezpieczenia istniejących drzew przed uszkodzeniem podczas prowadzonych robót budowlanych. Zabezpieczone powinny być pnie, korony oraz systemy korzeniowe drzew.

• Specyfika robót, a zwłaszcza związana z wykonaniem uzbrojenia w obszarze jezdni lub w jej pobliżu wyklucza możliwość prowadzenia ruchu kołowego przez teren robót.

2. „Oświetlenie drogi powiatowej nr 5513Z - ul. T. Kościuszki w Koszalinie na odcinku od ul. Marszałka J. Piłsudskiego do ul. Rotmistrza W. Piłckiego wraz ze skrzyżowaniem ulic Marszałka J. Piłsudskiego / T. Kościuszki / L. Waryńskiego”, w tym: słupy oświetleniowe, oprawy, wysięgniki, fundamenty pod słupy.

Szacunkowa wartość bez VAT: 4 069 147,42 zł.

2 miliony na chodniki

Każdego roku w Koszalinie budowane i remontowane są chodniki. Nie inaczej jest w 2020 r. - teraz także wykonane zostaną warte 2 mln zł kolejne inwestycje poprawiające jakość życia mieszkańców. W ramach projektu Program chodnikowy 2020 wyremontowane będą fragmenty chodników następujących ulic: Konstytucji 3 Maja (na zdjęciu), Staszica, Sierpińskiego, Próchnika, Cedrowa, Zwycięstwa, Paderewskiego - Hallera, Reymonta, Hołdu Pruskiego, Lechicka, Franciszkańska, Mireckiego, Kutrzeby, Skwer PCK.



INWESTYCJE W MIEJSCOWOŚCI UJAZD Z DOFINANSOWANIEM MARSZAŁKA



Od prawej Rafał Słowik - prezes Zarządu Spółki RWiK, Justyna Terlecka - radna Rady Miejskiej w Bobolicach, Tomasz Sobieraj - wicemarszałek województwa zachodniopomorskiego, Grażyna Wiater - zastępca burmistrza Bobolic oraz Marek Lewandowski - wiceprezes Zarządu.

Gmina Bobolice. 9 czerwca 2020 r. wicemarszałek Tomasz Sobieraj reprezentujący Samorząd Województwa Zachodniopomorskiego zawarł z władzami Spółki Regionalne Wodociągi i Kanalizacja Spółka z o. o. w Białogardzie umowę przyznającą środki w ramach PROW 2014-2020 na zadanie z zakresu gospodarki wodno-ściekowej dla wniosku pn. „Poprawa gospodarki wodno-ściekowej na terenie miejscowości Ujazd, gm. Bobolice” w skład, którego wchodzi: rozbudowa i modernizacja stacji uzdatniania wody w Ujeździe oraz budowa oczyszczalni ścieków - sieci kanalizacyjnej tłoczno-grawitacyjnej wraz z odgałęzieniami w miejscowości Ujazd, gmina Bobolice.

Kwota dofinansowania z EFRROW wynosi 1.815.628,00 zł, co stanowi ponad 63% kosztów inwestycji. Spółka planuje zakończyć realizację inwestycji na początku 2023 roku. W pierwszym etapie wykonana będzie przebudowa stacji uzdatniania wody oraz budowa sieci kanalizacyjnej tłoczno-grawitacyjnej wraz z odgałęzieniami w miejscowości Ujazd, drugi etap obejmuje budowę oczyszczalni ścieków w Ujeździe. O realizację wskazanych inwestycji od wielu lat wnioskowała Justyna Terlecka, radna Rady Miejskiej w Bobolicach, zastępca przewodniczącego Komisji ds. Skarg, Wniosków i Petycji Rady Miejskiej w Bobolicach.

Budowa sieci oraz oczyszczalni ścieków wpłynie nie tylko na poprawę, jakości wody pitnej, ale też na zachowanie bezpieczeństwa sanitarnego i ekologicznego oraz, przede wszystkim na podniesienie standardu (komfortu) życia mieszkańców Ujazdu.

Rozbudowa sieci kanalizacyjnej w Strzeżenicach

Gm. Będzino. 28 maja pomiędzy gminą Będzino, a Urzędem Marszałkowskim Województwa Zachodniopomorskiego podpisano umowę o dofinansowanie na realizację inwestycji, polegającej na rozbudowie sieci kanalizacji sanitarnej w Strzeżenicach. W podpisaniu udział wzięli Wicemarszałek Województwa Zachodniopomorskiego Tomasz Sobieraj, Wójt Gminy Będzino Mariusz Jaroniewski oraz Skarbnik Gminy Będzino Patrycja Woltmann.



Projekt zakłada instalację 800 mb kanalizacji grawitacyjnej oraz 600 mb kanalizacji tłocznej wraz z budową dwóch przepompowni ścieków, na działkach w obrębie ewidencyjnym w Strzeżenicach. Działanie jest kontynuacją realizowanego wcześniej projektu p.n.: Budowa kanalizacji sanitarnej w miejscowości Dobieślawiec, Podamirowo, Strzeżenice wraz z odcinkiem sieci wodociągowej.

Wniosek na rozbudowę złożono w dniu 18 października 2019 roku. Całkowity koszt inwestycji to ok. 600 tys. zł, z czego ok. 376 tys. zł to pozyskana dotacja.

Projekt jest realizowany z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej z Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich, operacja typu „Gospodarka wodno-ściekowa” w ramach poddziałania „Wsparcie inwestycji związanych z tworzeniem, ulepszeniem lub rozbudową wszystkich rodzajów małej infrastruktury, w tym inwestycji w energię odnawialną i w oszczędzanie energii”.

Na rok 2020 zaplanowano kwotę środków własnych w wysokości 150 000,00 zł. Zakończenie inwestycji jest planowane na wrzesień 2021 r.



DLA NIELEGALNYCH PRZYŁĄCZEŃ

OSTATNIA SZANSA DO 31 SIERPNI

Pobierasz wodę, odprowadzasz ścieki bez umowy lub poza licznikiem?

Podlegasz karze ustawowej nawet do 15 tys. zł!

STOP

ZALEGALIZUJ PRZYŁĄCZE, UNIKNIJ KARY

ZGŁOŚ SIĘ I PODPISZ UMOWĘ

www.mwik.koszalin.pl

Grant Sołecki dla Świelinia

Gmina Bobolice. Dzięki inicjatywie Sołtysa Sołectwa Świelinia - Zbigniewa Piechockiego w dniu 4 czerwca br. Sejmik Województwa Zachodniopomorskiego przyznał sołectwu grant w wysokości 10 tysięcy złotych na zadanie pn. „DOPOSAŻENIE SIŁOWNI NA BOISKU W ŚWIELINIE”. Zadanie obejmuje zakup i montaż następujących urządzeń siłowni zewnętrznej: orbitrek, odwodzień, stepper i ławka. Serdecznie gratulujemy laureatowi, a mieszkańcom sołectwa życzymy już niebawem owocnych i bezpiecznych ćwiczeń na nowym sprzęcie.



W roku ubiegłym Sołectwo Świelinia otrzymało z grantów sołeckich dofinansowanie na utworzenie na siłowni zewnętrznej.

11 marca br. Firma Goodvalley ogłosiła XII edycję Konkursu „Działajmy razem”. Rady Sołecka wraz z Sołtysem Sołectwa Świelinia przygotowała również wniosek pn. „Zazielenimy obiekt sportowy 200 krzewami”. Sołectwo otrzymało wsparcie w wysokości 5.000,00 zł. Głównym celem projektu będzie nasadzenie krzewów i poprawa estetyki otoczenia wokół istniejących obiektów sportowych. Najważniejsze jednak w projekcie jest wspólne zaangażowanie lokalnej społeczności sołectwa w życie swojej miejscowości oraz powiększenie świadomości ekologicznej w zakresie środowiska.

Maja Wiśniewska



Będą granty dla będzińskich sołectw!

Gmina Będzino. 4 czerwca 2020 r. marszałek województwa zachodniopomorskiego opublikował listę rankingową laureatów konkursu „Granty Sołeckie 2020”, skierowanego do wszystkich gmin reprezentujących sołectwa z terenu województwa zachodniopomorskiego.

Z gminy Będzino dofinansowanie otrzymały aż 3 sołectwa! Projekty były składane przez sołtysów, przy wsparciu pracowników Urzędu Gminy. W Sołectwie Dobre mieszkańcy rozpoczną remont świetlicy wiejskiej, polegający m.in. na wymianie okien i wykonaniu elewacji zewnętrznej. Planowane jest zorganizowanie imprezy integracyjnej „Lato w kolorze” oraz warsztatów artystycznych. Kolejny grant trafi do Sołectwa Śmiechów/Borkowice – tutaj na placu zabaw w Borkowicach zostaną zamontowane 2 urządzenia do mini-strefy rekreacji. Dofinansowanie otrzyma również Sołectwo Łekno, gdzie przy szkole zostanie utworzone miejsce integracji dla mieszkańców, m.in. z wiatą, paleniskiem, mini ogródkiem i ławkami. Gmina Będzino na realizację powyższych inicjatyw otrzyma 30 tys. zł! Inicjatywy są współfinansowane z funduszu sołeckiego poszczególnych sołectw gminy Będzino na 2020 rok. Gratulujemy i życzymy sołectwom pomyślnej realizacji!

Celem Konkursu jest wspieranie rozwoju demokracji lokalnej i społeczeństwa obywatelskiego oraz wzmacnianie tożsamości i integracji społeczności lokalnej z inicjatywy sołectw w Województwie Zachodniopomorskim, w związku z celem strategicznym nr I „Otwarta Społeczność” celem kierunkowym 1.3 „Rozwój wspólnotowości i tworzenie kapitału społecznego”, zgodnie z Uchwałą Nr VIII/100/19 Sejmiku Województwa Zachodniopomorskiego z dnia 28 czerwca 2019 r. w sprawie przyjęcia po konsultacjach społecznych „Strategii Rozwoju Województwa Zachodniopomorskiego z perspektywą do 2030 roku”.

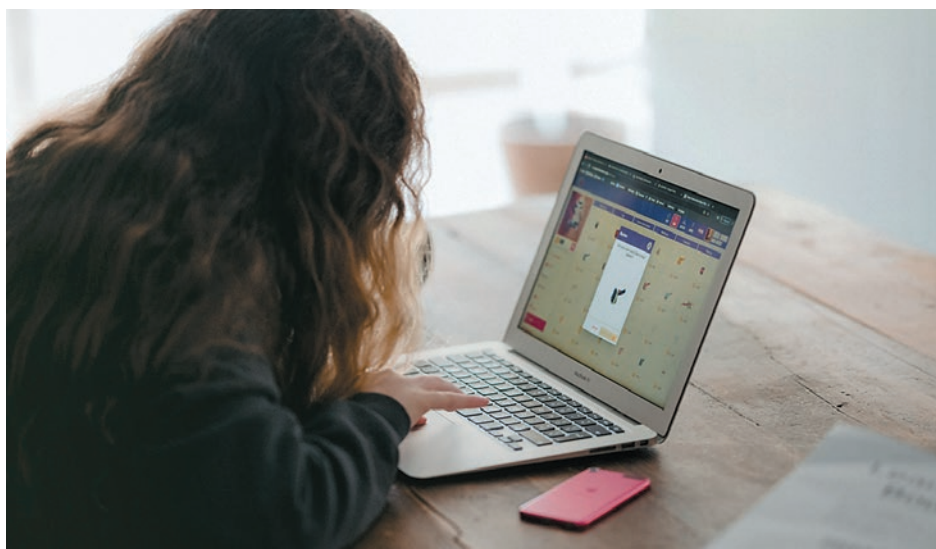
Będą kolejne laptopy dla szkół

Gmina Będzino otrzymała dofinansowanie na zakup sprzętu komputerowego dla rodzin wielodzietnych 3+, znajdujących się w trudnej sytuacji materialnej. Zgodnie z danymi z Ministerstwa Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, w Polsce wielu uczniów, nie przystąpiło do nauki zdalnej, w związku z brakiem możliwości technicznych.

To już drugi projekt tego typu realizowany w gminie Będzino. W poprzedniej edycji, w kwietniu 2020 r. gmina pozyskała środki na zakup 26 laptopów i 3 tabletów na łączną kwotę ok. 60 tys. zł. Tym razem zakupionych zostanie kolejnych 21 laptopów wraz

z osprzętem i oprogramowaniem na łączną kwotę 55 tys. zł.

Sprzęt otrzymają wszystkie 4 szkoły z terenu gminy Będzino, które na czas zamknięcia placówek, będą mogły wypożyczyć laptopy dla uczniów w celach dydaktycznych w czasie trwania zdalnego nauczania. Po zakończeniu pracy szkół w trybie zdalnym, laptopy docelowo doposażą sale informatyczne poszczególnych placówek, gdzie uczniowie będą mogli z nich korzystać w ramach zajęć na lekcji informatyki. Zakup został sfinansowany z projektu „Zdalna szkoła+ w ramach Ogólnopolskiej Sieci Edukacyjnej” ze środków Unii Europejskiej z Programu Polska Cyfrowa 2014-2020.



Sukces koszalińskich liceów

W najnowszym rankingu Newsweeka koszalińskie licea znalazły się w pierwszej setce w kraju - I LO im. St. Dubois zajęło 87 miejsce, zaś II LO im. Władysława Broniewskiego - 98. Tym samym nasze licea zajęły odpowiednio 6. i 7. miejsce w województwie.

- Składam serdecznie gratulacje dyrekcjom, całym gronom pedagogicznym oraz uczniom, z których szczególnie jestem dumny – mówi prezydent Piotr Jedliński.



Sukcesy koszalińskich liceów

Uczniowie z nagrodami

„W Krainie Owoców i Warzyw”

Taki był tytuł konkursu plastycznego, który dla uczniów szkół podstawowych z województwa zachodniopomorskiego zorganizował Oddział Terenowy Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa (KOWR) w Koszalinie.

Wśród laureatów pierwszej edycji konkursu znaleźli dziewczęta i chłopcy z powiatów: koszalińskiego, sławieńskiego, szczecineckiego i wałeckiego. W grupie uczestników z klas 1-3 nagrodę za pierwsze miejsce odebrała Roksana Lacka z Postomina. Wśród uczniów klas 4-6 najwyżej oceniona została praca Karoliny Jabłońskiej z Mirosławca.

Jury miało twarde orzech do zgryzienia i wybrało najlepszych. Nie sprzyjał też stan pandemii koronawirusa, aby szybciej rozstrzygnąć konkurs.

- Wszystkie dzieła młodych artystów były piękne, dlatego dziękujemy za ogromne zaangażowanie i serce włożone w ich wykonanie – mówił na spotkaniu z laureatami Krzysztof Niecarz, dyrektor koszalińskiego oddziału KOWR. - Ogromne brawa należą się wszystkim uczestnikom i smutno nam, że mogliśmy nagrodzić tylko garstkę.

(m) Fot. KOWR Koszalin/fb



Roksana Lacka, uczennica Szkoły Podstawowej w Postominie (powiat sławieński), z rodzicami i pracownikami KOWR.

Jak w kuchni przygotować swój bioplastik?

Plastik. Słowo, które chyba każdy zna od dziecka. Używamy go na co dzień: robiąc zakupy, gotując, spożywając posiłek w restauracji, piorąc, czy nawet biorąc prysznic. Dlaczego plastik stał się taki popularny? Jest tani w otrzymaniu i przetwórstwie, dodatkowo wykazuje dość dobrą odporność na działanie wielu związków chemicznych. Jednak największą wadą plastiku jest jego długi czas rozkładu. Szacuje się, że w zależności od formy jaką posiada potrafi rozkładać się od 100 do 1000 lat!!!

Problem powolnego rozkładu plastiku oraz nagminne nadużywanie go przez nas ludzi spowodował, że zaśmiecenie tworzywami sztucznymi naszej planety stało się olbrzymim problemem. Oczywiście są technologie, które pozwalają nam ten plastik wykorzystać ponownie, mowa jest tu o recyklingu. Jednak szacuje się, że do tej pory wytworzony plastik wykorzystano ponownie tylko w 9 procentach. Reszta ląduje na wysypiskach śmieci. Zaśmieszenie plastikiem łądu oraz wody zaczęło stanowić olbrzymi problem dla wielu roślin i zwierząt. Nie raz widzieliśmy w internecie zdjęcia zwierząt morskich, które miały na swoich głowach foliowe reklamówki. Skoro już jesteśmy przy zbiornikach wodnych warto poruszyć temat mikroplastiku. Mikroplastik, jest niczym innym jak tworzywem sztucznym, którego nie widzimy gołym okiem. Gdzie go mo-

żemy znaleźć w naszym życiu codziennym? Nie trzeba daleko szukać. Wiele proszków do prania, żeli pod prysznic, czy pillingów i past do zębów zawierają w sobie mikroplastik. Trafia on następnie do oczyszczalni ścieków, a z nich do zbiorników wodnych, gdzie jest kumulowany przez organizmy żywe.

To czy dalej będziemy zaśmiecać naszą Planetę plastikiem, zależy tylko i wyłącznie od nas. Musimy zmienić swoje nawyki, starać się używać go jak najmniej, co czasami może wydawać się uprzywilejowane. Jednak nie bądźmy takimi pesymistami. Naukowcy od wielu lat próbują wymyślić, jak pozbyć się uporczywych odpadów z plastiku. Grupa badaczy z politechniki w Kioto odkryła bakterie, która potrafi rozkładać poli(tetraftalan etylenu) w skrócie PET, czyli tworzywa, z którego wykonana jest większość butelek plastikowych. Kolejną pozytywną wiadomością jest to, że naukowcy próbują wykonać tak zwany bioplastik, czyli chcą wytworzyć materiał, zbliżony właściwościami do zwykłego plastiku z bioodpadów. Już dzisiaj możemy zakupić sztucze ze skrobi, talerzyki z otrębów. Jednak technologia ich wytwarzania jest droga, co przekłada się na ich wysoką cenę w sklepach.

Każdy z nas może spróbować we własnym domu stworzyć swój bioplastik. Nie jest to trudne. Wszystkie składniki znajdziemy w naszej kuchni. Poniżej podajemy przepis.

Przygotuj: skrobię ziemniaczaną (czyli mąkę ziemniaczaną); kwasek cytrynowy; glicerynę;

wodę demineralizowaną (jeśli takiej nie masz, to możesz użyć zwykłej, ale przegotowanej i wystudzonej). Jeśli chcesz zabarwić swój bioplastik, to przyda się też barwnik spożywczy.

1. Odważ 10 g skrobi ziemniaczanej i wysyp do garnka.

2. Odmierz 50 ml (lub 50 g) wody demineralizowanej. Dodaj do niej pół łyżeczki (ok. 2 g) kwasku cytrynowego i wymieszaj aż się rozpuści. Roztwór wlej do garnka ze skrobią.

3. Do całości dodaj łyżeczkę gliceryny. Dodaj barwnik, jeśli chcesz uzyskać kolorowy bioplastik. Całość dokładnie wymieszaj (użyj drewnianej lub plastikowej łypatki), aby powstała jednolita mieszanina.

4. Włącz płytę grzejną lub kuchenkę na małe grzanie. Postaw na niej garnek z mieszaniną i ogrzewaj, cały czas mieszając. Gdy uzyskasz gęstą masę, gotuj ją jeszcze około pięciu minut, a potem wyłącz kuchenkę i zostaw garnek do ostygnięcia.

5. Gdy masa przestygnie, wyjmij ją na papier do pieczenia i rozprowadź tak, by uzyskać żądaną grubość lub kształt. UWAGA: im cieńsza warstwa, tym szybciej wyschnie.

6. Na koniec wysusz masę. Możesz to zrobić na dwa sposoby: w piekarniku w temperaturze 80°C przez 1,5-2 godz. lub dłużej, w zależności od grubości warstwy; na powietrzu możesz zostawić masę, np. na stole, wtedy wyschnie ona po jednym, dwóch dniach. Bioplastik gotowy!

Damian Jankiewicz

- edukator SCK w Sarbinowie

Dni Koszalina

W dniach 22-24 maja odbyły się Dni Koszalina. Tym razem z powodu sytuacji epidemiologicznej obchody przeniesione zostały do Internetu. Oficjalnego otwarcia dokonał prezydent Piotr Jedliński w specjalnie przygotowanym przez Centrum Kultury 105 filmiku.

W ramach obchodów, dzięki Muzeum w Koszalinie, w centrum miasta umieszczono kilkadziesiąt niewielkich tabliczek z krótkimi opowiastkami związanymi z Koszalinem. Napisane w lekkiej formie, informowały o faktach mniej znanych i już zapomnianych, ale związanych z naszym miastem. Koszalińska Biblioteka Publiczna przygotowała fragmenty legend Gracjana Bojara Fijałkowskiego, które przedstawił pracownicy biblioteki. Miłośnicy lokalnej historii mogli posłuchać Andrzeja Kuczkowskiego, który odnosił się do opowieści Bojara Fijałkowskiego. Pokazana została też kolekcja archiwaliów, poświęconych Fijałkowskiemu. Centrum Kultury 105 przygotowało premierę teledysku „Zaśpiewajmy razem Hymn Koszalina”. Po nim zobaczyć było można m.in. film Stowarzyszenia Koszalińskiej Kompanii Rycerskiej (członkowie Kompanii prezentowali swoje uzbrojenie), wystawę „Koszalin... i w sercu ciągle maj” Archiwum Państwowego w Koszalinie, czy wspo-



**DNI KOSZALINA
2020
ON-LINE**

mnienia z poprzednich edycji Dni Koszalina. Bałtycki Teatr Dramatyczny zaprosił na wycieczkę po niedostępnych widom na co dzień zakamarkach teatru. 23 maja Pałac Młodzieży zorganizował Internetowy Turniej Szachowy. Odbył się także dwugodzinny minimaraton z rodziną Wojnarowskich oraz trening Jogi z Anną Wiśniewską. O dobrą muzykę w domach koszalinian zadbał Dj Mikee. Ostatniego

dnia odbyła się premiera pierwszego odcinka muzycznej bajki przygotowanej przez Filharmonię Koszalińską „W zaczarowanym ogrodzie ciotki Nutki”, realizowanej w ramach cyklu „Familijny Park Sztuki wirtualnie”. Koncert on-line rodziny Barów pt. „Baw się razem z nami”, w trakcie którego można było usłyszeć znane przeboje muzyki rozrywkowej, zakończył Dni Koszalina 2020.

Fundusze na kulturę

Pomorze Zachodnie wesprze Koszalin kwotą 850 tys. zł z przeznaczeniem na Filharmonię Koszalińską i Bałtycki Teatr Dramatyczny. Obie instytucje realizują koncerty, spektakle i działania kulturalne w różnych częściach regionu. Umowę o dofinansowaniu podpisano w piątek 19 czerwca br. w Koszalinie.

Podpisy pod umowami złożyli prezydent Miasta Koszalina Piotr Jedliński, wicemarszałek Województwa Zachodniopomorskiego Tomasz Sobieraj oraz członek zarządu Województwa

Zachodniopomorskiego Anna Bańkowska.

Pomoc finansową dla Koszalina na wniosek Zarządu Województwa zaakceptował w marcu tego roku Sejmik Zachodniopomorski.

Na potrzeby Bałtyckiego Teatru Dramatycznego trafi 500 tys. zł. Pomoc finansowa zostanie przeznaczona przede wszystkim na produkcję, promocję i eksploatację spektakli na terenie województwa. W ramach przyznanej dotacji teatr planuje 6 premier przeznaczonych dla różnych grup wiekowych, a także organizację 11. Koszalińskich Konfrontacji Młodych „m-teatr”.

Ponadto Bałtycki Teatr Dramatyczny przewiduje prezentacje ok. 35 spektakli na terenie województwa w takich miejscowościach jak: Łazy, Goleniów, Gryfice, Sarbinowo, Sławoborze, Tychowo, Wałcz, Połczyn-Zdrój, Nowogard, Choszczno, Kołobrzeg, Złocieniec, Świdwin, Drawsko Pomorskie, Sławno, Białogard, Darłowo, Sianów.

- Cieszę się, że krok po kroku udaje nam się zwiększać środki, którymi wspieramy koszalińską kulturę. Dzięki temu wzmacniamy to, jak rezonuje ona na resztę regionu. Tym razem to o 50 tys. zł więcej niż w roku ubiegłym - zaznacza wicemarszałek Tomasz Sobieraj.

- Pieniądże przeznaczone przez Samorząd Województwa Zachodniopomorskiego na wsparcie koszalińskiej kultury to wymierny i bardzo potrzebny wkład w zubożenie oferty kulturalnej nie tylko dla mieszkańców Koszalina ale także dla całego regionu. Dobrze, że udało się te środki nieco zwiększyć w stosunku do ubiegłych lat - podkreśla z kolei prezydent Koszalina Piotr Jedliński. - Serdecznie za to dziękuję.

Filharmonia Koszalińska otrzyma 350 tys. zł pomocy finansowej. Instytucja współpracuje z wybitnymi artystami z kraju oraz z zagranicy, a obok koncertów symfonicznych realizuje również opery. W ramach dotacji planuje 15 koncertów, m.in. w Kołobrzegu, Sławnie, Szczecinie, Darłowie, Sianowie, Siemczynie, Tychowie, Szczecinku, Polanowie oraz Koszalinie w ramach Międzynarodowego Festiwalu Organowego.



Kościół koszaliński nagrodzony

Zabytek odnowiony i zadbany

Parafia Rzymskokatolicka Świętej Matki Teresy Kalkuty w Koszalinie została laureatem ogólnopolskiego konkursu Generalnego Konserwatora Zabytków „Zabytek Zadbane” 2020. W tegorocznej edycji wzięły udział 63 obiekty. W województwie zachodniopomorskim był nim Kościół Matki Boskiej Różańcowej w Koszalinie.

Parafia została laureatem w kategorii utrwalenia wartości zabytkowej obiektu. Nagrodzona świątynia znajduje się w dawnej wsi Jamno, a obecnie osiedlu Koszalina. To budowla gotycka z wieków XIV-XV, z elementami z lat 1860-1861 i z lat 20. XX wieku. Kościół przeszedł gruntowny remont. Prowadzone prace objęły: kompleksowe badania konserwatorskie, przywrócenie oryginalnych lic elewacji, prace przy pokryciu dachów, prace konserwatorskie i rewaloryzacyjne we wnętrzu, w tym przy wystroju malarskim i posadzkach ceramicznych. Laur został przyznany za kompleksowe, oparte o staranne rozpoznanie badawcze, prace remontowe, konserwatorskie i rewalory-



To najstarszy obiekt sakralny w Koszalinie. Renowacja XIV-wiecznej gotyckiej świątyni Matki Boskiej Różańcowej na osiedlu Jamno-Łabusz zakończyła się jesienią 2018 roku.

zacyjne, które pozwoliły wydobyć, utrwalić i wyeksponować wartości zabytkowe związane z poszczególnymi etapami historii kościoła.

To najstarszy obiekt sakralny w Koszalinie. Renowacja XIV-wiecznej gotyckiej świątyni Matki Boskiej Różańcowej na osiedlu Jamno-Łabusz zakończyła się jesienią 2018 roku. Kosztowała ponad 3 mln zł, przy dotacji 2,5 miliona z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Zachodniopomorskiego. Kościół został wpisany do rejestru zabytków w 1955 roku.

W konkursie „Zabytek Zadbane”, który ma ponad 40-letnią tradycję, mogą brać udział obiekty wpisane do rejestru zabytków nieruchomych. Celem jest promocja właściwych postaw i upowszechnienie najlepszych wzorów konserwacji obiektów zabytkowych, właściwego ich użytkowania i zagospodarowania. Od 2011 r. procedura konkursowa realizowana jest przez Narodowy Instytut Dziedzictwa.

(m)

Fot. Narodowy Instytut Dziedzictwa

Mamy w powiecie nowy zabytek

Gmina Bobolice. Kościół p.w. św. Jana Chrzciciela wraz z otoczeniem w miejscowości Chmielno na podstawie podjętej decyzji został wpisany do rejestru zabytków województwa zachodniopomorskiego. Jest to kolejny obiekt, który warto zobaczyć w naszym powiecie!



Przeniesiemy się w „Niezwykły świat legend bobolicznych w sieci”



Gmina Bobolice. Miło nam poinformować, że w dniu 01.07.2020 r. w siedzibie Ośrodka Działaj Lokalnie Fundacja Nauka dla Środowiska w Koszalinie została podpisana umowa na dotację projektu pn. „Niezwykły świat legend bobolicznych w sieci”. Grupa nieformalna przy współpracy z Miejsko-Gminną Biblioteką Publiczną w Bobolicach mają na celu upowszechnienie legend bobolicznych w roku jubileuszu 680-lecia nadania praw miejskich miastu Bobolice. Projekt realizowany będzie od 6 lipca do 16 października br. i jest dofinansowany ze środków programu „Działaj Lokalnie”, Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce oraz Fundację Nauka dla Środowiska - Ośrodek Działaj Lokalnie w Koszalinie. Już teraz zapraszamy wszystkich mieszkańców gminy Bobolice do zaangażowania się w proponowane działania, a o szczegółach informujemy wkrótce.



Gąski u Rybek z Drzewian...

Gmina Bobolice. Narodowy Instytut Kultury i Dziedzictwa Wsi ogłosił wyniki rozstrzygniętego konkursu „Tradycyjna Gęsina Wiejska”. Celem konkursu jest promowanie przyzagrodowego chowu i przetwórstwa gęsi wśród Kół Gospodyń Wiejskich został rozstrzygnięty! Jury przyznało cztery nagrody! Laureatami konkursu „Tradycyjna Gęsina Wiejska” zostały cztery Koła Gospodyń Wiejskich: 1. KGW Sośno, 2. KGW Szeroka Struga, 3. KGW Rybki z Drzewian, 4. KGW Wójcin. Nagrodą w konkursie jest ufundowanie gęsi w liczbie zadeklarowanej w zgłoszeniu konkursowym.

W ocenie konkursowej komisja brała pod uwagę: liczbę gospodarstw, które są zainteresowane przyzagrodowym chowem gęsi; liczbę wstawianych gęsi; warunki chowu zapewniane gęsiom; przetwórstwo gęsiny na miejscu; rodzaje wytwarzanych produktów gęsiach.

Szczegółowe informacje dostępne na stronie: <https://nikidw.edu.pl/.../konkurs-tradycyjna-gesina-wiejska-.../>

KGW Rybki z Drzewian powstało w październiku 2019 roku z inicjatywy kilku kobiet, które miały dość siedzenia w domu. W krótkim czasie Koło zorganizowało duże imprezy, m.in. 15-lecie

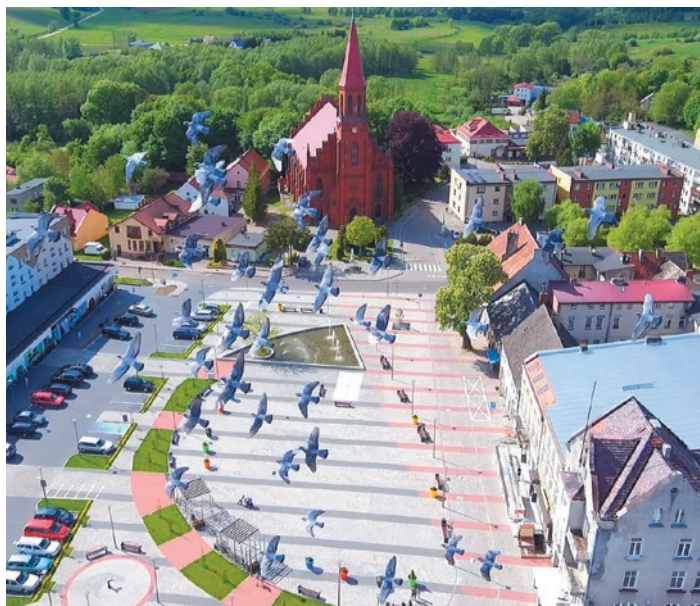


Przedstawiciele Kół Gospodyń Wiejskich z terenu gminy Bobolice podczas tegorocznego Powiatowego Dnia Sołtysa, który odbywał się w tym roku w Bobolicach.



Drzewianianek, Andrzejkową Biesiadę Pokoleń, a także Kolędowanie po domach w okolicy. KGW brało udział w Gminnym Jarmarku Bożonarodzeniowym, powiatowym Forum Sołtysów, gdzie zaprezentowało swoje wyroby kulinarne oraz rękodzieło. Dzięki tym imprezom Koło zaczęło być kojarzone w gminie i okolicach, a także zdobyło środki pieniężne na dalsze działania. Panie są też wolontariuszkami, dbają o swoją miejscowość poprzez sadzenie roślin. Ich specjalnym kulinarnym stały się pierogi z różnym nadzieniem i wędzoną rybką. Ze względu na różnorodność tamtejszej kultury polsko-ukraińskiej, Koło stara się łączyć wspólne tradycje i smaki. Koło liczy 22 członków w wieku od 16 do 88 lat, przez co może dzielić się doświadczeniami i dalej je zdobywać. KGW zapewnia, że chów gęsi będzie wolnowybiegowy z zapewnionym wybiegiem pastwiskowym, karmienie odbywać się będzie paszą treściwą, owsem, kukurydzą i zielonką, zapewnione będą poidła i karmidła. Planowany sposób zbywania gęsi, to sprzedaż na jarmarkach oraz lokalnej społeczności. Propozycje potraw z gęsiny lub produktów gęsiach, przygotowane przez wnioskodawcę, to: pierogi z gęsiny i kaszy oraz warzyw, szyje gęsie faszzerowane podrobami, rosół z gęsi, gęś pieczona z owocami i kaszą.

Zapraszamy do Bobolic



**54. MIĘDZY
NARODOWY
FESTIWAL
ORGANOWY**

Koncerty w Bobolicach

Gmina Bobolice. Zapraszamy do Bobolic wszystkich miłośników muzyki organowej na trzy wyjątkowe Koncerty Organowe organizowane w ramach 54. Międzynarodowego Festiwalu Organowego.

Koncerty odbędą się w kościele p.w. WNMP w Bobolicach (ul. Kościelna 1) o godz. 19.00.

01.08.2020 r. (Sobota)

Wiktor Łyjak - organy, Jakub Chrenowicz - dyrygent,
Orkiestra Filharmonii Koszalińskiej

15.08.2020 r. (Sobota)

Karol Gołębiowski - organy oraz
Zespół Muzyki Cerkiewnej Oktoich, Grzegorz Cebulski - dyrygent

Niecodzienny kolarz

5 czerwca przed głównym wejściem do koszalińskiego ratusza wiceprezydent Przemysław Krzyżanowski spotkał się z Krzysztofem Jarzębskim, niepełnosprawnym kolarzem, reprezentantem Polski i zawodnikiem ŁKS. Pan Krzysztof nie zawitał do Koszalina przez przypadek - ma bowiem przed sobą misję pomocy jednemu z domów dziecka. Prezydent Krzyżanowski, wręczając pamiątki mające przypominać kolarzowi Koszalin, życzył mu spełnienia tych zamierzeń, a także wytrwałości, hartu ducha i kolejnych, równie wartościowych wyzwań.

Krzysztof Jarzębski, który w wyniku choroby utracił obie nogi, podjął wyzwanie polegające na pokonaniu handbikiem trasy 2000 km. W ten sposób chce wesprzeć podopiecznych Domu Dziecka dla Dzieci Chorych Fundacji „Dom w Łodzi”. To prezent na 13. urodziny Domu Dziecka.

Fundacja „Dom w Łodzi” prowadzi wyjątkowy na skalę kraju dom dziecka - otacza miłością i opieką medyczną ciężko chore, niepełnosprawne dzieci. Rodzinę fundacyjną tworzą pedagodzy, pielęgniarki i zespół terapeutów - w tym m.in. fizjoterapeuta, logopeda i psycholog, którzy codziennie pracują z dziećmi, wspierając ich rozwój i pomagając w pokonywaniu ograniczeń. Utrzymanie Domu, zapewnienie specjalistycznego sprzętu i opieki jest ogromnym wyzwaniem finansowym.

Krzysztof Jarzębski to niezwykły człowiek, który udowadnia, że wszystko jest możliwe. Nie ustaje w pomysłach na nowe wyzwania. Na zwyczajnym wózku pokonał min. Dolinę Śmierci w USA, a także, w czasie jednej



doby, trasę Łódź - Warszawa - Łódź autostradą. Na rękach wspinał się na Pałac Kultury z obciążeniami, w rekordowym czasie przejechał handbikiem trasy: Łódź - Bruksela, Rzym - Łódź.

Dzięki tej wyprawie udało się zebrać ponad 13 tys. zł. Organizatorzy są bardzo szczęśliwi, bo dzięki tej akcji mogli kupić Juliance specjalistyczny wózek, którego koszt przekracza 7 tys. zł. Julianka jest ośmioletnią dziewczynką obciążoną wieloma wadami genetycznymi. Nie porusza się samodzielnie, a ze względu na ogromne skrzywienie kręgosłupa wymaga wyjątkowej opieki. Nowy wózek jest ogromnym wsparciem i

otwiera nowe możliwości. Jest dostosowany do potrzeb dużych dzieci o tak wyjątkowych potrzebach. Juliance jest w nim bardzo wygodnie, a przede wszystkim - bezpiecznie.

Pozostała kwota zostanie przeznaczona na wsparcie leczenia i rehabilitacji dzieci, a praca jest ogromnie intensywna.

Szczególne wyrazy wdzięczności organizatorzy skierowali do Anny Gindy, koszalińskiego pełnomocnika prezydenta ds. osób niepełnosprawnych. Napisał podziękowanie za m.in. „pomoc w naszej akcji związanej z przejazdem Krzysztofa Jarzębskiego dla naszych Dzieci. Za energię, za nocleg, za fantastyczny start w Koszalinie! Za wszystko...”

Wyjątkowa Noc Kupały w Gminie Bobolice

Gmina Bobolice. Noc Kupały, to najkrótsza noc w roku, niechybny znak, iż przesilenie letnie nadciąga. Słowianie z wielką, niczym nieskrepowaną radością świętują na fonie natury Noc Kupały. Jak co roku Noc Kupały świętowaliśmy na Rajskiej Plaży w Poroście, niestety stan epidemiologiczny sprawił, że impreza nie mogła się odbyć jak wzorem lat ubiegłych.

Zapraszamy na spędzenie tej magicznej nocy z zespołem Polanie, który działa przy Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Bobolicach - na facebooku ośrodka kultury https://www.facebook.com/mgokbobolice/?epa=SEARCH_BOX można znaleźć wyjątkowe pieśni słowiańskie zaprezentowane przez zespół. Życzymy miłego słuchania.



Nowe miejsce rekreacji na mapie powiatu w gminie Bobolice

Zniechęcić mnie trudno

Rozmowa z Żanetą Tylman z Błotka, zwyciężczynią konkursu gminy Bobolice pn. „Twój Pomysł na biznes”

Żaneta Tylman całkiem niedawno „zagościła” na terenie gminy Bobolice stając się właścicielką „Dworu Żółte Błotko”. Pani Żaneta wygrała konkurs ogłoszony przez Urząd Miasta Bobolice pn. „Twój Pomysł na Biznes”.

Żaneta Tylman: - Wnioskowałam o poszerzenie działalności, o tzw. strefę relaksu, w której między innymi ma znajdować się sauna (docelowo 3 sauny oraz 3 balle). Jednym z wymogów zgłoszenia był krótki film, w którym miałam przekonać komisję, że to właśnie mój pomysł zasługuje na nagrodę.

Red.: - No i udało się. 22 kwietnia br. odbyło się posiedzenie komisji konkursowej. Na podstawie karty oceny merytorycznej zostały ocenione zgłoszenia w sześciu kategoriach w skali oceny od 1-5. Zwycięzcą konkursu została Pani Żaneta Tylman, prowadząca działalność na terenie wsi Błotko pod nazwą „Dwór Żółte Błotko”. Nagroda została przekazana laureatce w dniu 30 kwietnia 2020 r. Wg projektu, jaki złożyła Pani Tylman, kwota z wygranej zostanie przekazana na zakup sauny zewnętrznej lub dwóch bali wodnych zewnętrznych relaksacyjnych. Zgłoszone pomysły były bardzo ciekawe, racjonalne z dużym potencjałem.

• Jaki cel przyświecał Pani otwierając działalność w ośrodku „Dwór Żółte Błotko”?

- Przede wszystkim, takie miejsce jak to w Błotku było na liście moich długoterminowych celów od około 5 lat. Jako „dziecko natury” oraz fanatyczka rozwoju szeroko rozumianego, zawsze chciałam mieć ośrodek szkoleniowy, do którego będą przyjeżdżać ludzie, po dawkę wiedzy, wymianę kontaktów a także pozytywnego nastawienia i przy okazji resetu - miało być to miejsce „poza światem” i takie właśnie jest. Także kiedy nadarzyła się okazja aby spełnić swoje marzenie (niewykorzystane okazje się mszczą) postanowiłam to po prostu zrobić.



Błotko - zachody i wschody słońca są u nas wyjątkowe

• Jakie poczyniła Pani działania, aby przyciągnąć ewentualnych klientów?

- Po pierwsze, utworzenie kont firmowych na portalach społecznościowych takich jak:- instagram, facebook, a od niedawna także kanał na youtube - żyjemy w takim czasach, że internet jest najlepszą drogą dotarcia do potencjalnych klientów, także tu w pierwszej kolejności zaczęłam aktywną promocję miejsca, co sprawdza się doskonale. Przy lokalnym rynku doskonale sprawdziły się dni otwarte, gdzie była okazja zapoznać się z nami oraz miejscem, no i oczywiście z końmi, które stały się największą atrakcją miejsca i w zasadzie miały też nią być. Następnie wykorzystanie kontaktów, które już posiadam - oficjalnie Dwór Żółte Błotko stał się bazą szkoleniową dla serii szkoleń związanych z jeździectwem - mają się u nas

odbywać rocznie 3 szkolenia teoretyczne oraz 4 szkolenie połączone z obozem jeździeckim i praktykami w siodle. Jestem w trakcie wdrażania jeszcze kilku innych planów rozwoju miejsca, natomiast na ten moment wolę te działania pokazać aniżeli o nich opowiadać.

• Nagroda w wysokości 10 tys. zł przyznana przez UM w Bobolicach - czy wzmacni Pani działalność?

- Wygrana w konkursie przyspieszyła plan, który inaczej bym zapewne zrealizowała dopiero za około rok, także śmiało mogę powiedzieć, że tak nagroda wzmacniła moją działalność i pomoże mi szybciej uatrakcyjnić miejsce, które tworzę.

• Plany na przyszłość, czy tego typu ośrodek ma szansę przetrwać w takim miejscu?

- Tak. Na pewno na początku będę posiłkować się także organizacją imprez okolicznościowych, gdyż lokalny rynek właśnie na to ma zapotrzebowanie. Natomiast przede wszystkim chcę stworzyć miejsce wyjątkowe, którego motywem przewodnim będą konie. Odkąd pojawiły się one na moich pastwiskach zainteresowanie miejscem wzrosło diametralnie - w końcu przez nie i dla nich trafiłam do Błotka. Moje 21 - letnie doświadczenie w jeździectwie oraz dbałość o ciągły rozwój w tej dziedzinie, pomaga mi uwierzyć w to, że w miejsce, które tworzę przyciągnę nie tylko klientów z Polski a także z zagranicy. Głęboko wierzę w to, że tam gdzie pasja i pełne zaangażowanie zawsze znajdą się rozwiązania, a że w życiu nie przyszło mi nic samo i często niełatwo, to zniechęcić mnie trudno. Polecam obserwować.

• Dziękuję za rozmowę.



Kolejne gwiazdy bobolickiej piłki z lat pięćdziesiątych - rozpoznane!

Tym razem udało się ustalić nazwiska piłkarzy LZS Bobolice na fotografii z 1958 roku

Gmina Bobolice. Jak już informowaliśmy w poprzednim numerze Gazety Ziemskiej, w Bobolicach trwają przygotowania

do wydania książki pod roboczym tytułem „75 lat piłki nożnej w Bobolicach (1946 - 2021)”. Zamieszczamy kolejne z serii ar-

chiwalnych zdjęć - tym razem zespołu LZS Mechanik Bobolice z 1958 roku. Dzięki Pani Wiesławie Ciszek, a przede wszystkim piłkarzowi Zdzisławowi Kobusowi udało się nam rozwikłać zagadkę kolejnej starej fotografii zawodników LZS Bobolice. Tym razem z 1958 roku - serdecznie dziękujemy za pomoc! Należy podkreślić że wszyscy zawodnicy na zdjęciu urodzili się na przełomie lat 1930/1940.

Opis zdjęcia: stoją od lewej : Kazimierz „Lolek” Szczepański, Jerzy Szczepko, Władek Koniec, Feliks Stefański, Aleksander Muzyczuk, Florian „Pikuś” Szczepański, Marian Golis, Zdzisław Kobus, Tadeusz Wąsik, niżej : Henryk Ulicki,Kolarz

A może posiadacie w swoich albumach zdjęcia sportowców z tamtego okresu i chcecie podzielić się wspomnieniami?

Kontakt: Henryk Kowalski email: henryk.kowalski7@wp.pl tel. 604 138 872 - Tadeusz Marko email: tadeuszmarko@wp.pl tel. 605 785 008

Henryk Kowalski



Program KLUB 2020 w gminie Bobolice



UKS Olimpia Bobolice oraz LUKS Iskra/SP Kłanino i UKS Gulki Bobolice z gminy Bobolice, otrzymały dofinansowanie w ramach tegorocznego Rządowego programu „Klub”. Jego celem jest wsparcie małych i średnich klubów sportowych, gdzie niejednokrotnie objawiają się sportowe talenty. Projekt cieszy się olbrzymim zainteresowaniem, ponieważ nigdy wcześniej wsparcie nie trafiało bezpośrednio do klubów.

Trochę historii bobolickiej piłki

12 sierpnia 1995r. - w swoim debiucie na czwartoligowych boiskach Mechanik Bobolice podejmował Błękitnych/Wielim Barwice. Na trybunach zgromadziło się ok. 500 kibiców, w tym liczny Fan Klub Kibica. Mecz sędziowała trójka sprawiedliwych: jako główny Sławomir Jamka oraz asystenci Zenon Bednarek i Eugeniusz Romanowski.

Po bardzo dobrym spotkaniu i przy głośnym dopingu kibiców nasi zawodnicy wygrali zdecydowanie 3:0 (2:0). Już w 4 minucie prowadzenie uzyskał Tomasz Nowocień, który 7 minut później podwyższył wynik na 2:0. Kolejnego gola w 54 min. strzelił Dariusz Turek. Wynik do końca meczu nie uległ zmianie, a nasi zawodnicy kontrolowali grę. Mechanik wystąpił w składzie : Henryk Adamczyk - Artur Sobczuk, Maciej Budniak, Jerzy Ksel, Grzegorz Szkodziński - Ireneusz Nowakowski(70' Marcin Doliński), Andrzej Kowalski, Waldemar Malka (75'Paweł Kustrzycki), Dariusz Turek (60' Roman Jaworski) - Przemysław Chrystofiak, Tomasz Nowocień. Trenerem zespołu był Henryk Kowalski, kierownikiem Czesław Sinicki, a gospodarzem Ryszard Koziński. Władze Klubu reprezentowali prezes Tadeusz Marko i wiceprezes Julian Fir. Należy podkreślić, że w tamtym czasie kibice byli „dwunastym zawodnikiem” Mechanika na każdym meczu nie tylko w Bobolicach. Tradycyjnie świętowanie sukcesu kończyło się „Pod winogronami”.



Stoją od lewej : Henryk Kowalski (trener), Piotr Babec?, Czesław Sinicki (kierownik zespołu, Dariusz Turek, Maciej Budniak, Artur Sobczuk, Grzegorz Szkodziński, Marcin Doliński, Grzegorz Koziński, Roman Jaworski, Tadeusz Marko (prezes Klubu), Julian Fir (vice prezes klubu) niżej : Waldemar Malka, Andrzej Kowalski, Tomasz Nowocień, Ireneusz Nowakowski, Henryk Adamczyk, Przemysław Chrystofiak, Paweł Kustrzycki, Jerzy Ksel



POPŁYŃ Z NAMI STATKIEM
KOSZAŁEK
Zapraszamy
od 27.06 do 30.08.2020

ROZKŁAD REJSÓW

DZIEŃ POWSZEDEŃNI	GODZINA	SOBOTA I NIEDZIELA	GODZINA
JAMNO PRYZYSTAŃ	10:10 12:50 15:20 17:50	JAMNO PRYZYSTAŃ	10:30 12:30 14:30 16:30 18:30
UNIEŚCIE I PRYZYSTAŃ	10:40 13:20 15:50 18:20	UNIEŚCIE I PRYZYSTAŃ	11:00 13:00 15:00 17:00 19:00
UNIEŚCIE II PRYZYSTAŃ	12:00 14:30 16:50 19:00	UNIEŚCIE II PRYZYSTAŃ	11:35 13:35 15:35 17:35 19:35

Dojazd do Koszałka oznaczonymi kursami linii nr 6



Wejść na koszalin.kiedyprzyjedzie.pl
by dowiedzieć się czy statek odpłyne wg rozkładu

Tel.kontaktowy: 94 342 26 75

POWSTAJE RADA DZIAŁALNOŚCI POŻYTKU PUBLICZNEGO W POWIECIE KOSZALIŃSKIM

Starosta Powiatu Koszalińskiego wraz z Gminą Sianów i Stowarzyszeniem na Rzecz Rozwoju Wsi Sucha Koszalińska zapraszają przedstawicieli powiatowego sektora pozarządowego do udziału w cyklu spotkań grup roboczych.

- W tym roku będziemy razem z Wami współtworzyć:
- Powiatową Radę Działalności Pożytku,
 - Program Współpracy Powiatu z NGO's na 2021 rok i
 - uchwałę dotyczącą sposobu konsultowania aktów prawnych dotyczących działalności sektora pozarządowego.

To trzy najważniejsze projekty uchwał, które już będą regulowały współpracę Powiatu z sektorem pozarządowym w kolejnych latach.

W Powiecie Koszalińskim działa blisko 270 NGO's (stowarzyszeń, fundacji, klubów sportowych, OSP, Kół Gospodyń Wiejskich i in.). To mocna reprezentacja i wspólny głos, stąd tak ważnym jest etap tworzenia dokumentów, adekwatnych do potrzeb i oczekiwań III sektora w naszym regionie.

Trzy spotkania zaplanowano na 25 czerwca, 16 lipca i 4 sierpnia 2020 roku w Powiatowym Centrum Organizacji Pozarządowych w Sianowie (ul. Armii Polskiej 23) / w siedzibie Starostwa Powiatowego w Koszalinie (ul. Raclawicka 13) o godz. 14.00.

Zapraszamy do współpracy i udziału w projekcie „Obywatelskie NGO – szansą rozwoju Powiatu Koszalińskiego”.

więcej info na:
www.powiat.koszalin.pl i www.sianow.pl



ZAPRASZAMY DO NAS :-)

Specjalny Ośrodek Szkolno—Wychowawczy w Warninie ogłasza rekrutację na rok szkolny 2020/2021 do

- * Szkoły Podstawowej
- * Szkoły Przysposabiającej do Pracy

ZAPEWNIAMY:

Dowóz dzieci do szkoły własnym transportem lub całodobową opiekę.
Zajęcia z logopedą, psychologiem, pedagogiem, rehabilitantem, różne koła zainteresowań.
Liczne wycieczki krajoznawcze i turnusy rehabilitacyjne.
Wysoko wykwalifikowaną kadrę pedagogiczną.

CZEKAMY NA CIEBIE :-)
Specjalny Ośrodek Szkolno — Wychowawczy
Warnino 29; 76-039 Biesiekierz
ZADZWOŃ DO NAS ...
tel.: 94-318-03-91
ZOBACZ CO U NAS SŁYCHAĆ ...
www.soswwarnino.powiat.koszalin.pl
www.facebook.com/Sosw-Warnino



TERMINY SPOTKAŃ:
25.06.2020 r, 16.07.2020 r i 4.08.2020 r

**TWORZYMY
POWIATOWĄ RADĘ
DZIAŁANOŚCI POŻYTKU
PUBLICZNEGO**



**ZAPRASZAMY
ORGANIZACJE
POZARZĄDOWE
Z TERENU
POWIATU
KOSZALIŃKIEGO**



Gmina i Miasto
Sianów



Narodowy Instytut Wolności
Centrum Rozwoju Społeczności Obywatelskich

Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności – Centrum Rozwoju
Społeczności Obywatelskiego ze
środków Programu Fundusz Inicjatyw
Obywatelskich na lata 2014-2020.



Program
Fundusz Inicjatyw
Obywatelskich
na lata 2014-2020
FIO



KWARTALNIK

K O S Z A L I Ń S K I

Dodatek Gazety Ziemskiej • nr 14 • czerwiec 2020

135 tysięcy złotych unijnego dofinansowania do produkcji przyłbic ochronnych otrzymała Politechnika Koszalińska. Naukowcy nieodpłatnie przekazali już ponad jedenaście tysięcy sztuk takich środków ochronnych placówkom służby zdrowia i służbom mundurowym. Nie spoczywają jednak na laurach - rozpoczęli badania mające na celu poprawę ich jakości.

Z przyłbicą NA WIRUSA

Na pierwszy rzut oka - to prosty sprzęt. Składa się z dostosowanej do rozmiarów głowy użytkownika plastikowej opaski i umocowanej w niej osłony z folii PVC. Dla szpitali są bezpieczne, bo z przyłbic korzystają tam praktycznie wszyscy - lekarze, pielęgniarki i personel pomocniczy. To sprzęt bezpieczny i... ekonomiczny.

- Politechnika Koszalińska sama wyszła z inicjatywą przekazania przyłbic naszej placówce - mówi Robert Szank, dyrektor Specjalistycznego Zespołu Gruźlicy i Chorób Płuc w Koszalinie - To bardzo dobra rzecz, bo w przeciwieństwie do innych materiałów ochrony osobistej, jak np. maseczek, które są jednorazowe, przyłbice można używać po dezynfekcji wielokrotnie.

Dlatego przyłbice muszą być przede wszystkim trwałe. Pracownicy Politechniki Koszalińskiej prowadzą więc badania nad ulepszeniem materiału, z którego na drukarkach 3D powstają opaski, do których mocowane są osłony.

- Polegają one na tym, że umieszczamy próbkę w maszynie wytrzymałościowej i sprawdzamy, rozciąganie z jaką siłą będzie ona w stanie wytrzymać, czyli po prostu, jakiej siły musimy użyć, aby dany element zniszczyć. - tłumaczy inż. Mateusz Zakrzewski z Politechniki Koszalińskiej - Uzupełniamy to o próby ściskania oraz zmęczeniową i wtedy możemy określić, jak długo taka przyłbica może być wykorzystywana.

Produkowane w Koszalinie przyłbice standardowo wytrzymują rozciąganie z siłą ponad 60 kilogramów, choć w czasie prób niektóre egzemplarze wytrzymują nawet i sto kilogramów.

- Te, które dostaliśmy z Politechniki są rzeczywiście bardzo wysokiej jakości - potwierdza dyrektor Szank - Praca w szpitalu jest nieprzewidywalna. Nieraz, nawet przypadkowo, choćby przez jakieś naciśnięcie albo upadek taki sprzęt może ulec zniszczeniu, a te przyłbice są naprawdę bardzo wytrzymałe.

Unijną dotację, w wysokości 135 tysięcy złotych uczelnia otrzymała wygrając kon-

kurs na projekt badań związanych z przeciwdziałaniem pandemii. Oprócz Politechniki Koszalińskiej podobne wsparcie dostały też dwie placówki szcześcińskie - Uniwersytet i Akademia Sztuki. Eurofundusze mają zostać przeznaczone na opracowanie i testowanie technologii wspierających badania medyczne i ratownicze w walce z koronawirusem.

- Oprócz badań wytrzymałościowych pracujemy także nad poprawą odporności chemicznej na zniszczenia poprzez używanie silnych odkaźaczy spirytusowych - mówi prof. Tomasz Królikowski, prorektor Politechniki Koszalińskiej - Nasze przyłbice testowo dostarczamy do placówek służby zdrowia wraz z ankietami, w których użytkownicy dzielą się z nami swoimi uwagami. Dzięki temu możemy sprawdzić, jaki materiał będzie najlepszy, ale także przeprowadzić badania nad optymalizacją kształtu przyłbicy, pod kątem wygody użytkownika.

A o tym, jak ważna jest wygoda, nie trzeba nikogo przekonywać. Dość powiedzieć, że lekarze pracują w takich przyłbicach nie-

rzadko po kilkanaście godzin. Stąd dbałość o każdy szczegół, na przykład... o zapięcia. Te produkowane w Politechnice Koszalińskiej mają delikatne zapinki materiałowe, którymi zastąpiono tradycyjne gumki.

- O tym, jak fatalne są zapięcia wykonane z gumek najboleśniej, i to dosłownie, przekonać mogły się panie - przekonuje dr Anna Skubała z Politechniki Koszalińskiej - A takie właśnie zapięcia najczęściej mają przyłbice masowo wytwarzane, bez żadnych badań, przez przypadkowych producentów. Takie przyłbice po prostu wyrwywają włosy i są tym samym bardzo dokuczliwe w użytkowaniu.

Przyłbice z Koszalina trafiły już do ponad 180 instytucji - nie tylko koszalińskich szpitali, ale placówek w całym kraju, także przychodni publicznych i prywatnych, realizujących umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia. Korzysta z nich też policja i straż graniczna. Co istotne, wszystkie zostały przez uczelnię przekazane nieodpłatnie.

Sławomir Pankowski



Personel Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi w przyłbicach z Politechniki Koszalińskiej. Fot. CZMP Łódź

Wsparcie darczyńców zwalcza koronawirusa

Trzysta testów dziennie

- Szpital wojewódzki w Koszalinie jest jedynym w regionie od Szczecina do Gdańska, który posiada oddział zakaźny i był jednym z dwóch szpitali w województwie wyznaczonym do leczenia pacjentów z COVID-19 - informuje Cezary Sołowij, rzecznik prasowy lecznicy. Placówka, dzięki aparaturze przekazanej przez Ministerstwo Zdrowia, uruchomiła laboratorium testujące pod kątem zakażenia koronawirusem.

Badani są przede wszystkim pacjenci szpitalni, którzy mają zaplanowane zabiegi i osoby zgłaszające się na ratunkowy oddział zakaźny. Nadto na zlecenie sanepidu wykonywane są testy osób będących w kwarantannie.

- Praca diagnostów polega na izolowaniu z próbki pacjenta materiału genetycznego wirusa - twierdzi rzecznik lecznicy koszalińskiej. - W czasie pracy laboratorium możliwe jest wykonanie do trzystu testów. Całkowity czas pracy dla jednego cyklu, czyli od rejestracji po wydanie wyniku, w zależności od ilości badanych próbek - od 1 do 94, waha się między 2,5 a 4 godzinami.

Podczas pracy diagnosta laboratoryjny jest wyposażony w indywidualne środki ochronne, takie jak ubranie do zabiegów, kombinizon, maseczka, gogle lub przyłbica, ochrona obuwia i co najmniej dwie pary rękawiczek. Po każdym etapie badania następuje dezynfekcja komory laminarnej i ekstraktora, a w obu pomieszczeniach roboczych pracują przepływowe lampy wirusobójcze.

Uruchomienie laboratorium uzupełnia proces diagnostyczno-leczniczy pacjentów z podejrzeniem zakażenia koronawirusem i poprawia bezpieczeństwo epidemiczne mieszkańców tej części województwa zachodniopomorskiego. Upřednio próbki były badane w Szczecinie, co wydłużało czas oczekiwania



Dzięki wsparciu darczyńców oddziały i inne jednostki organizacyjne koszalińskiego szpitala mają nowy sprzęt i środki ochrony osobistej, zapewniające personelowi bezpieczeństwo sanitarno-epidemiczne.

na wynik i ustalenie statusu zdrowotnego pacjenta szpitala w Koszalinie.

To nie jedyna pomoc dla lecznicy. W ramach akcji „Wdzięczni medykom”, ks. Tomasz Roda w imieniu Caritas diecezji koszalińsko-kołobrzeszkiej podarował łóżko medyczne na potrzeby szpitala wojewódzkiego w Koszalinie. To trzynasty tego typu sprzęt przekazany lecznicom w całym kraju. Łóżko trafiło na oddział onkologii i chemioterapii lecznicy. Kilka dni wcześniej koszalińskie pielęgniarki od Caritasu otrzymały mundurki. Natomiast na początku akcji szpital stał się beneficjentem pomocy, bo otrzymał respirator.

Z kolei w czerwcu nastąpiło przekazanie dwóch tysięcy sztuk maseczek wielokrotnego użytku przez Koszalińską Kompanię Rycerską. Są one rozprowadzane na terenie szpitala, wśród chorych na poszczególnych oddziałach. Maseczki będą wykorzystane przez pacjentów także w domach, kiedy opuszczą szpital. Budowa maseczek (kieszonka) umożliwi wypełnienie ich dodatkowymi filtrami wewnętrznymi. Podczas akcji „Rycerze walczą z wirusem!” kompania koszalińska przekazała już wcześniej 500 maseczek bawełnianych. (m)

Fot. Cezary Sołowij

Udowodnienia dla rowerzystów

Eurofundusze na budowę ścieżek

Gmina Sianów za blisko 600 tysięcy złotych zbuduje nowe odcinki tras rowerowych przy ulicach: Strzeleckiej i Spółdzielców. Prawie 80 procent kosztów, czyli wsparcie wielkości ponad 450 tysięcy, pokryje unijna dotacja z Urzędu Marszałkowskiego w Szczecinie.

Rozpoczęła się procedura korespondencyjnego podpisania umowy o dofinansowaniu przedsięwzięcia, które ma być gotowe w ostatnim kwartale tego roku. Dokument najpierw trafi do beneficjenta, a potem podpisy złożą władze samorządu województwa.

Chodzi o blisko pół kilometrową ścieżkę rowerową przy ulicach: Strzeleckiej i Spółdzielców, aby zapewnić bezpieczny i ekologiczny dojazd dla mieszkańców i pracowników zakładów w tej części Sianowa. Nadto przy parkingu samochodowym utworzony zostanie obiekt typu bike&ride na 10 stanowisk postojowych, co umożliwi zmianę środka transportu lub pozostawienie roweru. Trasa ma dodatkowy atut.

- To pozytywne oddziaływanie na środowisko naturalne, bowiem zmniejszy się emisja zanieczyszczeń i ilość gazów cieplarnianych - ocenia Tomasz Sobieraj, wicemarszałek zachodniopomorski.

Prace związane z budową infrastruktury dla cyklistów potrwać do października br. Władze gminy Sianów są przed ogłoszeniem przetargu na wykonanie robót. (m)

Fot. Waldemar Kosowski



Wyprawy rowerowe są najpopularniejszą formą aktywnego wypoczynku wśród mieszkańców Sianowa i okolic.

Samorząd to moje życie

Rozmowa z Eugeniuszem Żuberem, znanym samorządowcem i działaczem społecznym

• W tym roku obchodził Pan 80 urodziny. To chyba dobry czas na podsumowanie swej działalności i rozmowę o dalszych planach, a wiem, że takie są. Jak wspomina Pan swoją karierę w samorządzie?

- Z samorządem związany byłem jako radny 4 kadencji i pełniłem funkcję wiceprzewodniczącego Rady Miejskiej przez 3 kadencje. Zawodowo wybrany przewodniczącym Sejmiku Koszalińskiego w latach 1994-1998. W Krajowym Sejmiku Samorządu Terytorialnego byłem członkiem prezydium. Przed przejściem na emeryturę pracowałem jeszcze jako sekretarz gminy Mielno w latach 2003-2007. Ponadto byłem naczelnikiem miasta Miastko, wiceprezydentem i prezydentem Koszalina. Praca i działalność na różnych szczeblach samorządu wzbogacała moje doświadczenia samorządowe. Dla mnie samorząd to lokalna i regionalna służba mieszkańcom. Patrząc z perspektywy czasu, praca w samorządzie miała kilka odcieni, inna była na początku - lata siedemdziesiąte ubiegłego wieku i inna po różnych reformach administracji samorządu.

• A jak znalazł się Pan w Koszalinie?

- Do Koszalina trafiłem w 1964 roku gdy zaproponowano mi pracę w Wojewódzkim Zrzeszeniu LZS. Wtedy byłem nauczycielem w Szkole Podstawowej w Sypniewie koło Wącza i jednocześnie przewodniczącym koła LZS „Zryw Sypniewo...”. Propozycje przyjąłem. W Koszalinie mieszkam już 48 lat, w latach 1966-1974 pracowałem w Miastku w powiatowej i miejskiej administracji. Tam dostałem mieszkanie - w Koszalinie mieszkałem na sublokatorce. Moja praca związana z samorządem rozpoczęła się w Koszalinie od 1974 roku. Okres pracy zawodowej i społecznej tamtego czasu wspominam pozytywnie. Miałem szczęście pracować i współpracować z autorytetami, ludźmi czynu, odpowiedzialności osobistej i zbiorowej. Byłem także reprezentantem Koszalina i regionu w kilku centralnych gremiach doradczych i opiniodawczych. Jako członek Narodowej Rady Kultury - rady przy premierze, dwukrotnie miałem propozycje pracy ministerialnej w Warszawie. Nie skorzystałem. Proponowano mi także pracę akademicką w Bydgoszczy. Odmówiłem.

• W Sypniewie z tego co pamiętam, poznał Pan swoją żonę. Jesteście już ponad 50 lat razem, to piękny staż małżeński.

- W szkole w Sypniewie, byliśmy nauczycielami. Urszula od nauczania początkowego, ja uczułem geografii i prowadziłem wf. Po przeprowadzeniu się do Koszalina, 30 kwietnia 1965 roku zawarliśmy związek małżeński.

Mieliśmy jubileusz 50-lecia w 2015 roku.

• Wspomniał Pan o reformach samorządu. Jak można podsumować 30 lat samorządu w Polsce?

- W minionym czasie doświadczyłem wielu zmian dotyczących administracji państwowej centralnej i wojewódzkiej oraz samorządu terytorialnego. Dziś zadania państwowe nakładane na organy samorządowe wymagają ich pełnego finansowania przez budżet państwa, poprzez subwencje lub dotacje. Tak jednak nie jest. Najczęściej samorządy, by je dobrze wykonać muszą je dofinansować. Przykładem jest subwencja oświatowa, która nie pokrywa w pełni zadań



edukacyjnych. Zdarza się, że podejmowane ustalenia ustawowe obciążające wykonawstwem organy i instytucje samorządowe nie wskazują źródeł finansowania. Wiele jednostek samorządowych, a szczególnie gmin i powiatów działa tylko dzięki subwencjom i dotacjom z budżetu państwa, bo dochody własne są znikome, nie są zatem w pełni samorządowe. Zmiany każdorazowo miały doprowadzać do lepszych rozwiązań. Jednak nie zawsze tak było. Samorządność wprowadzona w Polsce ustawą z 8 marca 1990 roku dała dobry kierunek na współczesny czas. Od 1999 roku utworzone zostały samorządy wojewódzkie i powiatowe. Jednak podział terytorialny wówczas przyjęty był zbyt polityczny, a po latach wymagający wielu korekt i zmian.

• W lipcu 1998 roku parlament uchwalił 4 reformy - o oświacie, służbie zdrowia, ubezpieczeniach i podziale terytorialnym państwa. Właśnie o utracone wtedy województwo środkowopomorskie

chciałem Pana zapytać, gdyż jest Pan znanym orędownikiem jego ponownego powstania.

- Utworzenie województwa obiecywane jest przez partię rządzącą od ponad 10 lat ustami prezydenta, premierów, prezesa partii, różnych posłów i ujęte w programie PiS. W 2016 roku napisałem list obywatelski do prezesa PiS. Ponownie w 2019 roku skierowałem wystąpienie do premiera RP Mateusza Morawieckiego. Odpowiedzi są lakoniczne, ani tak, ani nie. Od pewnego czasu grupa przedsiębiorców z Koszalina, Słupska i Kołobrzegu domaga się utworzenia województwa, stosując różne formy walki o rozwój Pomorza Środkowego. W parlamencie powstał zespół parlamentarny, który ma pilotować sprawę Pomorza Środkowego. Moim zdaniem zmiany wymagają wszystkie poziomy terytorialnego podziału. Obecny podział jest tylko poprawny, tak ocenił w 2001 roku sejm i senat. Państwo powinno mieć dobry, a nie tylko poprawny podział terytorialny.

• Proszę jeszcze przybliżyć swoje plany wydawnicze, wiem że na jesieni ukaże się Pana kolejna książka?

- Aktualnie kończę rękopis już dziesiątej książki. Będzie to taki przegląd moich wcześniejszych książek, zawierający przemyślenia o Koszalinie dziś. Mam nadzieję, że ukaże się drukiem jesienią. Patrząc z perspektywy czasu nasuwa mi się myśl, że w swej pracy i działalności społecznej zostawiłem ślady aktywności, a napisane książki promują i rejestrują współczesne fakty i zdarzenia w Koszalinie. Książka ta będzie miała charakter katalogu poszerzonego o niektóre wydarzenia z mojego życia samorządowego, publicznego i osobistego. Ujęte są również różne rozmowy i komentarze z artykułów i wywiadów prasowych. Publikacja składać się będzie z trzech bloków tematycznych: książki, autora i miasta.

• A jakie jest Pana motto życiowe, myśl przewodnia Pana życia?

- Każdy ma swoją drogę życia, a na niej znaki nakazu i zakazu, prędkości i ograniczeń, problemów, dobrot i złośliwości, planów i marzeń, radości i smutków. Na niej są fakty i zdarzenia zależne i niezależne. Czas się zmieniają i tego doświadczamy, a na skrzyżowaniach życiowych nie stoją żadne drogowskazy - decydujesz sam. Ponoć, jak pisał Jan Kochanowski: dwa są szczęścia na świecie: jedno małe być szczęśliwym, drugie wielkie - uszczęśliwiać innych. I tego trzeba się w życiu trzymać.

Rozmawiał:
Tomasz Wojciechowski

76 lat minęło

Bitwa 2 Korpusu o Monte Cassino w różnych odstępach

Doczekaliśmy się jubileuszowego, okazałego tomu w 75 rocznicę zwycięskich bojów o masyw Monte Cassino i Piedimonte. Imponujący dorobek badawczy historyków ze świata i Polski wypracowany na przestrzeni kilkudziesięciu lat został w tym wydawnictwie wzbogacony o nowe dane i przemyślenia, co gwarantuje szeroką perspektywę z jaką spoglądamy na te wydarzenia. Bogata oprawa faktograficzna i interpretacyjna pozwala na utrwalenie pamięci o nich. Wytyczane są też kolejne postulaty i zadania badawcze po rozliczeniu się z wcześniejszych podsumowań i bilansów.

Niniejsze opracowanie przenosi ustalenia konferencji naukowej, jaka w 75 rocznicę bitwy pod Monte Cassino odbyła się 26 kwietnia 2019 roku w Muzeum Łazienki Królewskiej w Warszawie. Plonem spotkania historyków jest książka składająca się z 11 artykułów naukowych poszerzających stan wiedzy na temat jednej z najważniejszych bitew II wojny światowej z decydującym udziałem żołnierza polskiego.

We wstępie Tomasza Siewierskiego, redaktora naukowego wydawnictwa, czytamy m.in. „Bitwa o Monte Cassino była z pewnością jednym z najważniejszych starć II wojny światowej. Przemawia za tym zarówno ogromna liczba poległych, jak też długość walk (styczeń-maj 1944). W międzynarodowej historiografii wielkie zwycięstwo aliantów oceniane jest często krytycznie, jako że nie przełożyło się ono w sposób spektakularny na dalszy przebieg wojny. W polskiej pamięci zaś zajmuje miejsce poczesne. Z dumą podkreślamy dokonania 2 Korpusu Polskiego dowodzonego przez gen. Władysława Andersa w ostatniej fazie bitwy o masyw Monte Cassino i Piedimonte. Nasz udział stał się w polskiej świadomości historycznej symbolem przymierza Polaków z Zachodem, a w złowrogich latach powojennych Czerwone Maki pod Monte Cassino były niemal pieśnią patriotyczną.”

Z kolei w Poślowiu Zbigniew Wawer umiejscawia bitwę w tle sytuacji militarnej na Półwyspie Apenińskim, eksponując szczególną rolę polskiego korpusu, który przesądził o końcowym triumfie aliantów. – „Polacy poszli do ataku w nocy 11 na 12 maja. W trakcie tygodniowych walk Polacy wykazali niebываły hart ducha oraz męstwo. Wbrew wieloletniej krytyce w latach 1945-1989 w historiografii krajowej udział żołnierzy polskich w czwartej bitwie o Monte Cassino był konieczny, gdyż alianci nie mieli już żadnych rezerw, które można było skierować do walki. Bez natarcia 2 Korpusu Polskiego nie byłoby przełamania linii Gustawa bez znacznych strat oddziałów alianckich. Polski Korpus dokonał znacznego wkładu, zadając ciężkie straty Dywizji Spadochronowej, co uniemożliwiło działania jej oddziałów na innych odcinkach bitwy”.

Brytyjscy dowódcy dobrze zorientowani w ówczesnej sytuacji politycznej przebiegającej pod znakiem ostrych ataków propagandy komunistycznej na rząd emigracyjny i osobiście na gen. Andersa rzekomo unikającego walki z Niemcami - słusznie zakładali, że Polakom bardzo zależało na spektakularnym zwycięstwie na polu bitwy, dlatego gen. Anders przyjął propozycję zaatakowania wroga i wykonania zadania, choć za cenę dużego upływu krwi. Zwycięstwo umożliwiło Anglikom oskrzydlenie Niemców, a droga na Rzym została otwarta.

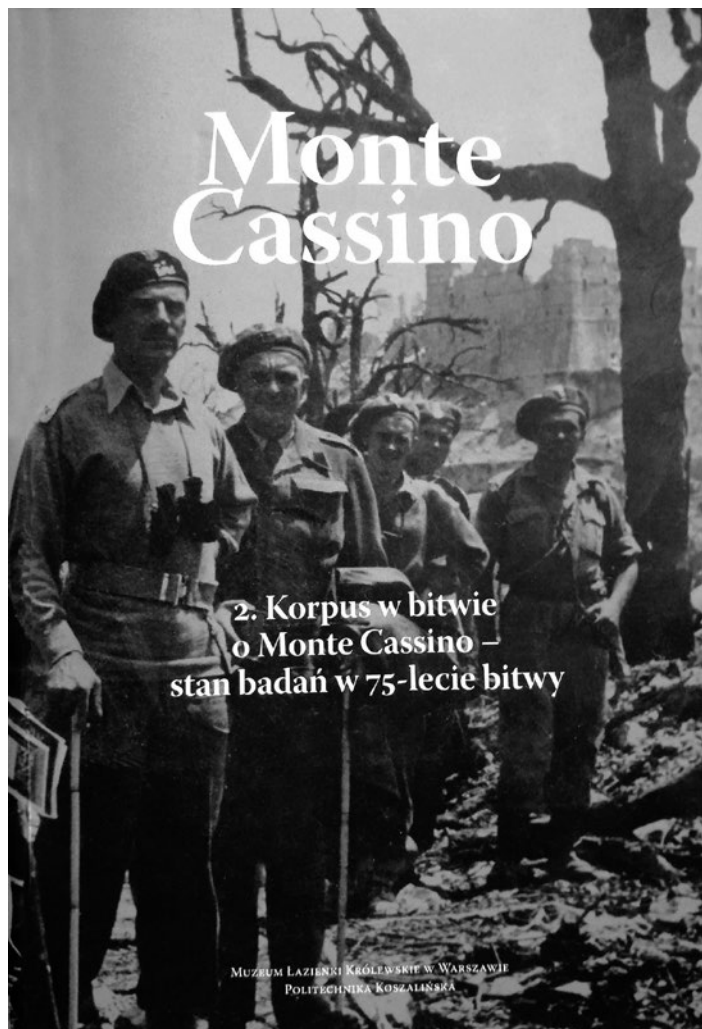
Tom otwiera tekst włoskiego historyka Marco Patricelli (jedeny cudzoziemiec w zespole autorskim) poświęcony niezwykłym sojusznikom polskich żołnierzy, Brygadzie Maiella - włoska jednostka ochotnicza, która losy wojenne związała na pewien czas z wojskiem gen. Andersa. Była to samodzielna formacja utworzona w grudniu 1943 roku w Abruzji i włączona do jednego z korpusów brytyjskich. Odmówiła wstąpienia w szeregi królewskiej armii Włoch i pozostawała pod dowództwem brytyjskim jako jedyny oddział partyzancki, który nie został rozbrojony przez aliantów.

Za zgodą dowództwa polskiego Włochi zasilili 2 Korpus Polski i walczyli na stokach Monte Cassino i później w sześciu plutonach, których liczebność sięgała około 500 żołnierzy. Włochi nosili mundury brytyjskie w kolorze khaki ze znakiem wyróżniającym - narodowymi barwami Włoch na kołnierzach oraz naszywką na ramieniu z zarysem górskiego masywu Maiella. Autor artykułu podkreśla znakomite stosunki z Polakami. Szeregi Włochów oczywiście powiększały się ze względu na stały napływ ochotników, których przybywało w miarę rozwoju ofensywy aliantów spychającej Niemców na północ Włoch. Ostatni czyn bojowy Włochów to ich aktywny udział w bitwie o Pesaro razem z Polakami. Zakończyli swój szlak bojowy w Bolonii, choć już w innych realiach organizacyjnych.

Marco Patricelli jest nam dobrze znany dzięki pracy biograficznej poświęconej rotmistrzowi Witoldowi Pileckiemu. Na podstawie innej książki Włochi Stalingrad powstał głośny film dokumentalny w koprodukcji z Włochami i Niemcami wyświetlany w USA i w krajach zachodniej Europy. Patricelli wykładał na polskich uczelniach (uniwersytety w Warszawie i Krakowie). Jest stałym uczestnikiem międzynarodowych konferencji naukowych również w Polsce, stałym konsultantem historycznym licznych filmów dokumentalnych widowisk i audycji telewizyjnych poruszających zagadnienia najnowszej historii.

Prof. Waldemar Handke w pionierskim artykule przedstawia sylwetki wybitnych polskich pancerniaków - walczących o Monte Cassino i Piedimonte oraz w całej kampanii włoskiej, aż po wkroczenie Polaków do Bolonii kończącej szlak bojowy II korpusu generała Andersa. Jednym z najwybitniejszych dowódców był generał Bronisław Rakowski prowadzący 2 Brygadę Pancerną. W wojnie w 1939 roku pułkownik Rakowski był szefem sztabu Frontu Południowego pod komendą generała Kazimierza Sosnkowskiego. Wraz z nim przebił się do Lwowa, bronił miasta przed atakami Niemców i wojsk sowieckich. Uczestniczył w negocjacjach prowadzących przez dowódcę obrony Lwowa gen. Langnera, które doprowadziły do kapitulacji przed Armią Czerwoną. Rakowski odwiedził w szpitalu generała Andersa. Nie udała się ucieczka na Węgry, został aresztowany przez NKWD, był następnie więziony w Łubiance w Moskwie. Wolność odzyskał po układzie Sikorski-Majski. Organizował na rozkaz Andersa 5 dywizję Piechoty a na Bliskim Wschodzie był szefem sztabu Armii Polskiej. Od lipca 1943 roku obejmuje dowództwo nad 2 Brygadą Pancerną. Doskonały dowódca, jeden z bohaterów spod Monte Cassino, błysnął talentem i błyskawicznymi akcjami pod Ankoną i Bolonią. Po wojnie wyjechał do Argentyny, gdzie zmarł. Profesor Handke przedstawia też innych dowódców - pancerniaków, jak Władysław Bobiński, Henryk Świątlicki, Feliks Motyka i inni.

Autorami kolejnych opracowań są Janusz Zuziak (o udziale 2 Korpusu w bitwie o Piedimonte San Germano) i Jerzy Kirszak (o pułkowniku Romanie Szymańskim dowódcy 2 Brygady Strzelców Karpackich). Autorem unikatowego materiału o relacjach 2 Korpusu z dowództwem alianckim we Włoszech w okresie 1944-1946 jest prof. Michał Polak. Życzliwie i szczerze cechowały zachowanie generała, późniejszego marszałka polnego Henry Maitlanda Wilsona w relacjach z generałami Andersem i Sosnkowskim. Właśnie z nim Polacy ustalili trasę przejazdu jednostek 2 Korpusu z Bliskiego Wschodu do Włoch. Wtedy zapadła decyzja o stworzeniu odrębnych obozów dla Polaków, żołnierzy Wehrmachtu wziętych do niewoli przez aliantów, którzy wyrazili zgodę na wstąpienie do wojska polskiego. Od momentu wylądowania Polaków w Italii (Neapol) to jest od 6 lutego 1944 roku rozpoczyna się współpraca bojowa 2 Korpusu z dowództwem 8 Armii dowodzonej przez generała Oliviera Leese, która trwała do października 1944 roku. Sprawa zasad-



Tom Monte Cassino. 2 Korpus w bitwie o Monte Cassino. Stan badań w 75-lecie bitwy. 320 s. Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie i Politechnika Koszalińska. Redakcja naukowa: Tomasz Siewierski

niczą był udział Polaków w walkach o Monte Cassino i Piedimonte.

Działania bojowe rozpoczęły się z 11 na 12 maja, a zakończenie w tej fazie działań militarnych nastąpiło 25 maja. Kolejne etapy związane były z przebiegiem całej kampanii włoskiej, opanowaniem Ankony i wielu miejscowości, aż do wyzwolenia Bolonii w kwietniu 1945 roku. Prof. Michał Polak przytacza fragmenty wypowiedzi wysokich dowódców wojskowych w Wielkiej Brytanii odnoszących się do różnych wydarzeń tej kampanii. Cechuje je niekiedy wielość nastrojów, zmienność ocen i stanów emocjonalnych, od sformułowań euforycznych i zachwytów, po stonowane komplementy, próby wyciszenia, nawet dyskredytacji jakie zdarzały się Churchillowi. Gen. Leese powiedział korespondentom wojskowym zaraz po bitwie „Przybyliście panowie w wielki dzień dla Polaków i dla nas. Klasztor Cassino został zdobyty przez polskie oddziały. Była to naprawdę bardzo ciężka i wyjątkowo trudna bitwa. Wysiłek Polaków był naprawdę wielki”. Generał Alexander przesłał dowódcy 8 Armii, gen. Leese: „Gratulacje dla generała Andersa. Będę zobowiązany, jeżeli pan generał zechce przekazać szczególne słowa pochwały i gratulacje generałowi Andersowi z powodu wspaniałych wartości bojowych i zawiązości oraz zaciętości wykazanych przez oddziały polskie w zdobyciu twierdzy, którą Niemcy uważali za nie do zdobycia”. Zwraca uwagę niezwykle serdeczny ton osobisty listu gen. Leese do gen. Andersa. „Drogi Mój Generale, pragnąłbym bardzo przesłać Jemu i całemu Polskiemu Korpusowi wyrazy osobistego uznania za wspaniałe rezultaty osiągnięte w obecnej bitwie, a w szczególności za zdobycie Góry Klasztornej. Pewny jestem, że ten pamiętny czyn przejdzie do historii, jako wspaniałe osiągnięcie oręża Polskiego, a w naszej historii wojskowej na pewno będzie zaliczony do wybitnych sukcesów 8 Armii (...). Dzielność polskich

oddziałów w tych zażartych walkach oraz sposób w jaki wytrzymały one ciężki ogień moździerzy i artylerii oraz uporczywe przeciwnatarcia były dla mnie rewelacją. Równie wspaniały był duch, jaki wykazali oni w natarciu. Życzeniem moim jest, aby żołnierze polskiego korpusu, od dnia dzisiejszego, nosili na ramieniu tarczę Krzyżowców 8 Armii. (...) Tobie osobiście, mój drogi Generale przesyłam osobiste podziękowania i na zawsze zachowam we wdzięcznej pamięci serdeczne stosunki, które łączyły nas przez cały czas planowania i prowadzenia bitwy uwieńczonej tak wielkim sukcesem. Zawsze oddany Olivier Leese”.

Kontakty polsko-brytyjskie w okresie późniejszym dotyczyły kwestii pomocy na rzecz powstania Warszawskiego. Szczególnie trudny w obopólnych relacjach okazał się okres lat 1945 i 1946 już po zakończeniu działań wojennych. Wiązał się z zerwaniem współpracy polsko-brytyjskiej i cofnięciem uznania rządowi polskiemu w Londynie, w lipcu 1945 roku, co spotkało się z ostrą reakcją gen. Andersa. W styczniu 1946 roku zapadła decyzja o demobilizacji Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, kiedy Anglicy obawiali się nawet buntu żołnierzy polskich. Polscy żołnierze pozostawali też pod naporem propagandy Moskwy i marionetkowego rządu w Warszawie.

Przykuwa uwagę bogato udokumentowany artykuł o zastosowaniu broni pancerniej w czasie bojów o Monte Cassino pióra prof. Juliusza Tyma, wybornego znawcy tej tematyki. Robi wrażenie atrakcyjnie przedstawiony, unikatowy skądinąd temat postaw i zachowań katolickich kapelanów w bitwie. Tom kończy się materiałami, w których nie dominują już wątki militarne, po trosze polityczne, natomiast punkt ciężkości został położony na sprawach pamięci tradycji i dbałości o stan obiektów cmentarnych (prof. K. Filipow, B. Polak i T. Kondracki, którego studium o kombatantach 5 Kresowej Dywizji Piechoty zamyka całą publikację).

Prof. B. Polak przypomina genezę największego z polskich cmentarzy wojskowych we Włoszech Monte Cassino. Na stokach góry unosił się jeszcze bitewny dym, rozlegały pojedyncze wystrzały, przemieszczały transportery, a do walczących oddziałów polskich dotarł rozkaz gen. Andersa wskazujący na potrzebę budowy cmentarza, na którym spoczną bohaterowie krwawych bojów.

Po dwóch dniach dzielących od zdobycia klasztornej góry na polu bitwy pojawiła się grupka oficerów z szefem duszpasterstwa 2 Korpusu księdzem Włodzimierzem Cieńskim, aby wybrać odpowiednie miejsce na cmentarz dla poległych. 29 lipca 1944 roku Dowództwo II Korpusu Polskiego podpisało umowę z władzami klasztornymi na podstawie aktu cesji (ceremonia odbyła się w bazylice Świętego Pawła za Murami w Rzymie). Obszar pozyskany na cmentarz objął około 5 hektarów na terenach „doliny śmierci” między Monte Cassino i wzgórzem 593 - w miejscu natarcia 3 Dywizji Strzelców Karpackich.

26 lipca gen. Anders w szczegółowym rozkazie powołał komitet honorowy pod jego przewodnictwem i komitet wykonawczy z przewodniczącym gen. Zygmuntem Szyszko. Cmentarz projektowali: inżynier Wacław Hryniewicz i architekt Jerzy Skolimowski. Kierownikiem budowy był inż. Tadeusz Muszyński. Było to przedsięwzięcie o ogromnej skali trudności. Budowę zakończono latem 1945 roku, a uroczystość poświęcenia cmentarza odbyła się 1 września 1945 roku. Uczestniczyli przedstawiciele armii alianckich, grano hymny narodowe, przybył naczelny dowódca wojsk, które walczyły o Monte Cassino, marszałek Harold Alexander, a mszę świętą odprawił biskup polowy WP ksiądz Józef Gawlina. Przemawiał także gen. Władysław Anders. Uroczystość zakończyła się zapaleniem zniczy i marszem żałobnym Chopina.

23 maja 1970 roku samolot z trumną zmarłego generała Władysława Andersa wylądował na miejscowym lotnisku, a następnego dnia odbyła się uroczystość pogrzebowa. Dowódca spoczął wśród swoich żołnierzy. Prof. Tadeusz Kondracki zauważył: „Polski cmentarz wojenny pod Monte Cassino i znajdujące się tam polskie pomniki stanowią dziś i stanowiąc będą w przyszłości, trwałe ślady największej i najbardziej chwalebnej bitwy polskiego żołnierza w kampanii włoskiej”.

Pięć spośród jedenastu artykułów publikacji zostało opracowanych przez koszalińskich historyków - profesorów Politechniki Koszalińskiej (Waldemar Handke, ks. Zbigniew Werra, Bogusław Polak, Michał Polak, Zbigniew Wawer - postowie).

Jerzy Rudzik

Charyzmatyczny przywódca w sutannie

Ksiądz dr Bolesława Domańskiego zmagania z Niemcami o wolność Polaków

Przed ponad 80 laty zakończył - dość nieoczekiwanie - życie w jednej z prywatnych klinik w Berlinie, w przeddzień agresji hitlerowskiej Rzeszy na Polskę. Spoczął na cmentarzu w Zakrzewie prowadząc tamtejszą parafię nieprzerwanie od 1903 roku. W tej arcy-polskiej wsi rodziły się plany i koncepcje dotyczące polskiej wspólnoty narodowej w Niemczech, której przewodził jako prezes Związku Polaków, głównej organizacji polonijnej i przywódca tejże zbiorowości w V Dzielnicy Związku Polaków na ziemiach dawnego Pogranicza, w obrębie rejencji koszalińskiej i pilskiej (Krajna, Kaszuby, ziemia babimojska i międzyrzecka).

Od wikariusza do profesora filozofii

Urodził się w rodzinie nauczycielskiej 14 stycznia 1872 roku w Przystani w parafii Wiele pod Chojnicami (dziś gmina Karsin). Naukę rozpoczął w pruskiej szkole ludowej w Kiełpiu, powiat chełmiński, kontynuował ją w Collegium Marianum w Pelplinie, jedynej szkole średniej na Pomorzu, gdzie większość uczniów stanowili Polacy. Świadectwo maturalne otrzymał w gimnazjum klasycyznym w Chełmnie, do którego uczęszczał razem z bratem Franciszkiem (sześciorgo rodzeństwa).

Chełmno było silnym i prężnym ośrodkiem polskiego życia narodowego, a we wspomnianym gimnazjum odbywały się wówczas lekcje tajnego nauczania w duchu patriotycznym. Wraz z bratem wstąpił do Wyższego Seminarium w Pelplinie, po czym już samotnie otrzymał święcenia diakonatu w 1893 roku. Władze pruskie przyznały mu (poparcie biskupa chełmińskiego Augustyna Rosentretera) stypendium na studia uniwersyteckie. W następnym roku został przyjęty do Królewskiej Pruskiej Teologicznej i Filozoficznej Akademii w Münster. Tam też został wyświęcony na kapłana, ukończył studia i uzyskał doktorat z filozofii.

Powrócił do rodzinnej parafii gdzie został wikariuszem. Wiosną 1898 roku otrzymuje nominację na profesora filozofii i podejmuje pracę jako wykładowca w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie. W 1903 roku rezygnuje z pracy dydaktycznej na uczelni i kończy karierę naukową. Nie chce wykładać w języku niemieckim, wraca do pracy duszpasterskiej w Złotowie, mieście powiatowym, które od czasów pierwszego rozbioru Polski zostało wcielone do państwa pruskie-

go. Przejmuje wkrótce parafię w pobliskim Zakrzewie (ponad 4 tys. wiernych niemal w całości składającej się z ludności polskiej). Od początku do końca swojej posługi daje się poznać jako znakomity gospodarz, wytrawny organizator życia parafialnego. Potrafi zgromadzić znaczne fundusze, za-inwestować je z wyczuciem. Rozbudowuje w Zakrzewie kościół parafialny, stawia stylową Kaplicę Serca Jezusowego. Oddaje też wspaniałą, nowoczesny Stadion Sportowy i Dom Polski - duży obiekt, w którym mieściła się szkoła powszechna z przedszkolem,



piękną salą widowiskową z małymi salkami i gabinetami na bardziej kameralne formy, zajęcia artystyczne i oświatowe. Tam też działał Bank Ludowy towarzystwa oświatowe i organizacje młodzieżowe. Chętnie gościli tu pisarze i artyści z kraju, odbywały się debaty polityczne¹.

Kto Polak ten nasz brat

Ksiądz był znakomitym politykiem, strатегоm, urodzonym liderem, uzdolnionym mówcą, autorem cennych analiz, programów wykorzystywanych w działalności Związku Polaków - w naszym cyklu publikacji wspominamy je niejednokrotnie. Po wejściu w życie postanowień traktatu wer-

salskiego (28 czerwca 1919 roku) przyznającego te ziemie Niemcom, potrafi szybko poderwać miejscową polską społeczność do aktywnej działalności o prawa narodowe, kulturę, szkołę i prasę. Apele i hasła w tym kierunku przyszły w samą porę. Fala emigracji do niepodległej Polski została powstrzymana, choć ze Złotowa i Bytowa wyjechała niemal cała inteligencja, ludzie wolnych zawodów, rzemieślnicy, nawet część rolników po uprzedniej sprzedaży własnego gospodarstwa. Ksiądz Domański wzywa do obrony swojej ojcowizny, polskości, odwołuje się do uczuć patriotycznych, ostrzega przed germanizacją odwiecznej polskiej ziem. Wzywa do potępienia tych, którzy opuszczają Krajnę i Kaszuby. Używa mocnego języka. „Zdradę narodową popełnia ten, kto opuszcza ojczyznę i oddaje ją w ręce niemieckie”, mówi dobitnie proboszcz z Zakrzewa. I osiąga cel.

Domański i jemu podobni tworzą Związek Polaków w Niemczech (rok 1922), naczelną organizację polityczną. W deklaracji ideowej ZPN czytamy między innymi: „bez różnic zapatrywań politycznych, warunków stanowych i majątkowych, łączyć się będziemy pod jednym hasłem - Kto Polak ten nasz brat. My, którzy zostaliśmy w Niemczech jako obywatele tegoż państwa, włączyć się musimy do wspólnej pracy, jeżeli nie chcemy utracić swojej wiary ojczystej, swego języka”².

Wiceprezesem nowej organizacji zostaje ks. dr Bolesław Domański, proboszcz parafii z Zakrzewa. Nie tylko przemawia i pisze, porywa również w swoich rodaków osobistym przykładem. Wykupuje za swoje pieniądze oraz fundusze stworzonego przez siebie Banku Ludowego w Złotowie kilkaset hektarów ziemi, która następnie przechodzi w ręce polskich rolników. Dzięki temu mogą oni sprostać konkurencji ze strony Niemców, a z czasem nawet wzbogacić swoje gospodarstwa o nowe arealy i uprawy. Kiedy zaś Związek Polaków umacnia się organizacyjnie, zwiększa swoje szeregi, dochodzi do utworzenia V Dzielnicy ZPN obejmującej przedwojenne Pogranicze. Prezesem zostaje proboszcz z Zakrzewa.

Pięć prawd Polaków

Wielkim osiągnięciem Związku Polaków i osobistym preza księdza Bolesława Domańskiego był berliński Kongres Polaków w 6 marca 1938 roku, który zgromadził blisko 6 tysięcy delegatów i gości, a najważniej-

szym momentem było uchwalenie Pięciu Prawd Polaków: 1. Jesteśmy Polakami, 2. Wiara ojców naszych jest wiarą naszych dzieci, 3. Polak Polakowi Bratem, 4. Co dzień Polak Narodowi służy, 5. Polska Matką naszą – nie wolno mówić o Matce źle.

Osiągnięto podstawowy cel niezwykłego zjazdu: zwrócenie uwagi świata na dużą, świetnie zorganizowaną mniejszość polską w hitlerowskich Niemczech. Zjazd wykazał bezsporny dorobek, patriotyzm, mobilizował do oporu przeciwko totalitarnemu reżimowi. To była także osobista zasługa przywódcy głównej organizacji reprezentującej interesy polskiej diaspory. Proboszcz z Zakrzewa był liderem o wielkiej odwadze, zarazem politykiem pragmatycznym, potrafiącym odejść od schematów, przyjąć rozwiązania nieszablonowe, widzieć daleko więcej niż czubek własnego buta.

Jego prezesura dowiodła tego w sposób bezsporny. W Związku Polaków przestrzegano zasady jedności organizacyjnej tej organizacji. Prezes widział ją jako wielki ruch społeczny w roli obrońcy interesów polskiej ludności przed władzami pruskimi w czasach Republiki Weimarskiej, potem wobec władz hitlerowskich. Podkreślał z naciskiem zasadę lojalności wobec państwa niemieckiego, którą kieruje się Związek, zadając

kłam zarzutom, iż polska mniejszość zasady te narusza. „Walczymy o prawa narodowe, bo one się nam należą, gwarantuje je konstytucja, ale nasza działalność opiera się o postępowanie legalne na drodze prawnej, bez konspiracji i skrytości.

Ksiądz Domański jak większość przywódców ZPN deklarował w założeniach ideowo-programowych bezpartyjny charakter Związku Polaków, rozdział od partii politycznych i innych ugrupowań. O ile wypowiedanie tych poglądów nie kłóciło się z praktyką polityczną we wcześniejszym okresie odrodzonej Polski z dominacją rządów parlamentarnych, o tyle w czasach rządów sanacji bardziej sympatyzowano z ugrupowaniami opozycyjnymi w kraju.

Polityka zagraniczna Warszawy, zwłaszcza wobec Niemiec, nie była entuzjastycznie przyjmowana przez Związek Polaków w Niemczech. Prezes ksiądz Bolesław Domański osobiście sprzyjał poglądom ludowo-chadeckim w wersji polskiej, a do-

kładniej śląskiej. Zachowywał jednak dużą ostrożność w relacjach z niemiecką Partią Centrum powiązaną z kręgami katolickimi, niechętną wpływom polskim w Niemczech. Opowiadał się natomiast za bliskimi więziami z kościołem katolickim w Polsce i przestrzeganiem zasad wiary katolickiej w życiu codziennym. Jego krytycy nie bez racji zwracali uwagę na zawężenie bazy społecznej Związku Polaków, co zniechęciło mazarów - ewangelików do uczestnictwa w tym ruchu³. W publikowanych wcześniej materiałach nazwisko ks. dr Domańskiego często się pojawia, nie ma więc potrzeby bardziej szczegółowego odnoszenia się do jego działalności w tym miejscu. Był wielką osobistością, wybitnym patronem i przywódcą wspólnoty polonijnej, niestety dziś zapomnianym, który zasłużył na nasz szacunek i przypomnienie.

Jerzy Rudzik

Autor portretu ks. dr Bolesława Domańskiego - Julo (Wikipedia)

¹ H. Rybicki, Przywódca Polaków w Niemczech, Pobrżeże nr 27, maj 1971.

² tamże

³ H. Lehr i E. Osmańczyk, Polacy spod znaku Rodła, Wydawnictwo MON, Warszawa 1972r., s. 155-170

Podróż w przeszłość

Sport na Pograniczu

W naszym cyklu artykułów poświęconych dziejom diaspory polskiej na ziemiach dawnego Pogranicza przyszła pora na przedstawienie problematyki sportu, co czynimy poprzez przykład jednego z ówczesnych klubów - w Zakrzewie, w dużej gminie wiejskiej, niemal w 100% zamieszkałej przez ludność polską. W okresie międzywojennym działał tam klub sportowy na owe czasy niezwykły, wzorowo prowadzony, odnoszący sukcesy w wielu dyscyplinach sportowych, szczególnie w piłce nożnej. Mowa o polskim Klubie Sportowym „Jedność” Zakrzewo w latach 1924-1939.

Dodajmy od razu że siła i zasługi tego klubu tkwiły nie tylko w efektach czysto sportowych, skądinąd imponujących. Wielokrotnie mistrzostwa Pogranicza w futbolu męskim, żeńskiej i męskiej siatkówce, najwyższe laury w różnych konkurencjach lekkiej atletyki spletały się nierozdzielnie z aktywnym uczestnictwem w działalności patriotyczno-wychowawczej prowadzonej przez organizację obywatelskie ze Związkiem Polaków w Niemczech na czele reprezentującym interesy polskiej zbiorowości (skupiska polonijne w Krajinie, kaszubszczyźnie, na ziemi babimojskiej, międzyrzeckiej i lubuskiej na obszarze dawnej rejencji koszalińskiej i pilskiej).

Futboliści na czele

Po pierwszej wojnie światowej młodzież polska garnęła się do sportu i turystyki, jednak możliwości po temu nie było zbyt wiele. Brakowało dużych, wielofunkcyjnych stadionów sportowych, boisk, infrastruktury, a sprzęt w rodzaju piłki nożnej kosztował niemało. Polskie kluby i specjalistyczne sekcje dopiero się formowały, podobnie zresztą prasa, wydawnictwa, biblioteki, świetlice. Dlatego chętna młodzież wstępowała do klubów niemieckich, dużo bogatszych, kuszących szerszą ofertą, bazą sportową, sprzętem i kadrą instruktorską.

Rychło jednak działacze polscy dostrzegli niebezpieczeństwo szybkiego wynarodowienia (słusznie) i galopującej germanizacji. Uczuła na te realne zagrożenia powstała w 1922 roku Związek Polaków w Niemczech oraz jeden z jego liderów ksiądz dr Bolesław Domański, proboszcz parafii w Zakrzewie. Nie pochwałał współdziałania z Niemcami i przynależności Polaków do klubów niemieckich, co miało miejsce na Pograniczu z wiadomym skutkiem.

Szybko pomysł utworzenia samodzielnego polskiego klubu sportowego i drużyny piłki nożnej zaczął nabierać rumieńców. Pomocą i doświadczeniem służył Bronisław Tesmer, który powrócił do Zakrzewa i razem z księdzem Domańskim doprowadził

do założenia klubu sportowego. Wiosną 1924 roku na dzień dobry rozegrano mecz piłkarski z Niemcami, skądinąd przegrany. Następne - na ogół - wygrywali Polacy. Z czasem pojawili się polscy instruktorzy i trenerzy. Od 1925 roku nowym prezesem zostaje Adam Cisek, a sekretarzem Jan Lange - także pochodzący z tych terenów.

Początki były trudne, ale klub rozwijał się szybko sportowo i organizacyjnie. Zaczęto od najmłodszych w grupie 6-8 lat, w której skupiło się kilkudziesięciu chłopców. W drugiej grupie 15-17 lat stałe ćwiczyło nieco węższe grono młodzieńców stanowiących zaplecze dla reprezentacyjnej drużyny piłkarskiej, rezerw i kadry juniorskiej. Razem, przez gęste sito różnorodnych form rywalizacji i wtajemniczenia sportowego, niekoniecznie tylko piłkarskiego, przechodziło 80-100 zawodników. Było więc z czego wybierać. Stąd też rekrutowali się sportowcy z innych dyscyplin, jak siatkarze, lekkoatleci, ping-pongiści, wśród nich było sporo dziewcząt, co wówczas nie było zbyt często spotykane.

W biało-czerwonych barwach

Katolicki charakter klubu podkreślał wizerunek św. Stanisława Kostki, obecny w wystrój plastycznym obiektów sportowych, warstwie ikonograficznej i dokumentacji klubu. Wymowna była nazwa klubu „Jedność”.

W 1929 roku klubowi społeczność polska ufundowała sztandar z pięknie wyhaftowaną piłką, wyróżniającym się napisem KS „Jedność” Zakrzewo i datą założenia – rok 1924. Z drugiej strony umieszczono wizerunek św. Stanisława Kostki – patrona młodzieży¹. Za przykładem Zakrzewa poszły kluby polskie w pobliskich miejscowościach, jak Stara Święta i równie zasłużona „Wiśniewka Stawnica”, a w Złotowie klub „Sparta” także utytułowany i zasłużony. Piłkarze z Zakrzewa doczekali się również efektownego stroju z biało-czerwonymi barwami narodowymi: czerwone koszulki z białymi kołnierzykami, mankietami przy rękawach. Barwy klubowe uzupełniał znak Rodła – znak wszystkich Polaków w Niemczech od lat 30, kiedy znalazł się na sztandarach Związku Polaków prezentowany podczas uroczystości patriotycznych i świąt narodowych w kraju i za granicą.

Parady i defilady

Przenieśmy się na moment do Zakrzewa. Jest czerwiec 1929 roku. Odbywa się duży zlot sportowy na nowoczesnym, dużym stadionie, wciąż wreszta rozbudowywanym. Uczestniczą reprezentacje wszystkich Dzielnic (okręgów) Związku Polaków ze Śląska, Berlina, Połabia, Warmii i Mazur, Westfalii i Zagłębia Ruhry. Grają w football, lekkoatleci biegają, rzucają kulą i oszczepem, rywalizują na skoczniach, popisują się siatkarze. Świetna propaganda sportu i ducha walki o trofea.

Mija jeszcze kilka lat, a w Zakrzewie, prócz pięknego stadionu z kilkoma boiskami, wyrasta urodziwy, pojemny Dom Polski, w którym odbywają się koncerty, zabawy i bale, nawet popisy gimnastyczne, a w mniejszych salkach – spotkania z pisarzami z Polski, znanymi artystami, gwiazdami teatru i filmu. Parady i defilady otwierają poczty sztandarowe i własna orkiestra, maszerują goście z Polski, polonusi z Niemiec, różnych zakątków kraju, przedstawiciele polskiego Konsulatu w Pile, grupa działaczy polonijnych z Francji, USA. W sumie kilkuset uczestników i tłum miejscowych Polaków z Krajny, Kaszub, Lubuszan, Ślązaków. W domu polskim występują

zespoły taneczne, chóry także z Polski – pobliskich Chojnic, Pucka, Kartuz. Obowiązkowo przemawiają zawsze działacze miejscowi i spośród gości. Rolę gospodarza, niemal zawsze, pełni proboszcz z Zakrzewa, ksiądz dr Bolesław Domański, zarazem prezes Związku Polaków w Niemczech i lider wspólnoty polskiej V Dzielnicy. Do tej niezwykłej osobowości jeszcze powrócimy².

Incydent ze swastyką

Sport i kultura były obecne każdego dnia w Zakrzewie. Dom Polski tętnił życiem. Placówka działała z ogromnym rozmachem. Jeśli dołączyć manifestacyjne przywiązanie do polskości, zrozumiałe staje się zaniepokojenie policji pruskiej i lokalnych władz niemieckich, zwłaszcza landrata ze Złotowa. W 1935 roku podczas jednej z parad policja domagała się wywieszenia na stadionie, w miejsce znaku Rodła, flagi hitlerowskiej ze swastyką. Po utarczkach i groźbach incydent skończył się polubownie. Na masztach załopotały obie flagi – niemiecka i Związku Polaków. Ostatecznie festyny i święta pieśni mogły być nadal zdobione polonijnymi znakami. W tamtych latach można było uniknąć awantury, zawierając kompromisy i porozumienia. Były to czasy, kiedy Niemcy i Polska utrzymywały poprawne stosunki po podpisaniu Deklaracji polsko-niemieckiej o nieagresji w styczniu 1934 roku. Pisaliśmy o tym wcześniej. Sytuacja gwałtownie zaostrzała się, a we wrześniu 1939 roku doszło do agresji hitlerowskiej na Polskę³.

Przez kilka lat sprzyjającej koniunktury społeczność polska w nazistowskich Niemczech potrafiła wykorzystać szanse na umocnienie swojej pozycji i wywalczyła pewne ustępstwa pozwalające jej funkcjonować w realiach totalitarnej Rzeszy Adolfa

Hitlera. Dobrym przykładem była działalność kulturalno-oświatowa w Zakrzewie, a szerzej w V Dzielnicy ZPN. Klub „Jedność” w Zakrzewie, szczególnie jego piłkarze odnieśli wiele sukcesów, zdobywali mistrzostwo Pogranicza, konkurowali też z powodzeniem o wysokie lokaty wśród drużyn polonijnych w Niemczech. Silne wsparcie klub otrzymywał od szkoły powszechnej i wielu szkół ziemi złotowskiej, które znakomicie sobie radziły w powiecie złotowskim i babimojskim.

Prezesem klubu w Zakrzewie od 1934 roku zostaje Marcin Zdrenka. Jest to okres wielu sukcesów piłkarskich, także w innych dyscyplinach (wspomniana siatkówka żeńska i męska, podobnie lekkoatletyka). Ulubieńcem publiczności pozostali jednak piłkarze, jak na całym Pograniczu. Emocjonował się nimi również prezes ksiądz Bolesław Domański. Drużynę prowadzili doświadczeni instruktorzy i trenerzy, wśród nich Franciszek Klimek i Bernard Gray mieli uprawnienia. W tym gronie był też Henryk Jaroszyk, instruktor oświaty ZPN, autor wspomnień, które do dziś zachowują swoje walory edukacyjne. Występował poza tym w roli zawodnika i działacza polonijnego pełnego pasji. Pomocą służył też inny entuzjasta polonijny, absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Rogoźnie Marian Grajewski, jednocześnie aktywny organizator ruchu sportowego. Podobnie udzielał się Marian Łangowski, brat redaktora naczelnego „Nowin Codziennych” w Opolu i mutacji dla V Dzielnicy „Głosu Pogranicza i Kaszub”. Sport na Pograniczu był ważnym czynnikiem umacniającym świadomość narodową miejscowych Polaków i postawy patriotyczne diaspory polskiej, jak całej wspólnoty narodowej w Niemczech.

Jerzy Rudzik

¹ B. Woltmann, Polski Klub Sportowy „Jedność” Zakrzewo (1924–1945), Rocznik Koszaliński 1969, s. 36.

² tamże, s. 39.

³ B. Woltmann, Warunki rozwoju sportu w V Dzielnicy Związku Polaków w Niemczech, Rocznik Koszaliński 1977, s. 18–30.



Ewa Zagórska

Organizacje pozarządowe oraz podmioty, o których mowa w art. 3 ust. 3 ustawy o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie (Dz. U. z 2020 r. poz. 1057), od 24 czerwca 2020 mogą skorzystać z umarzalnych pożyczek finansowanych z Funduszu Pracy. Warunkiem do spełnienia przy ubieganiu się o pożyczkę jest prowadzenie działalności przed 1 kwietnia 2020 r. oraz przychód nie przekraczający 100 tys. zł za poprzedni rok obrotowy. Pożyczkę można przeznaczyć na pokrycie wydatków związanych z działalnością statutową jak i gospodarczą tych organizacji.

ORGANIZACJE POZARZĄDOWE - PORADNIK

Wsparcie finansowe dla organizacji pozarządowych i kół gospodyń wiejskich

Pożyczka przyznawana jest maksymalnie do 5 tys. zł i nie może przekroczyć 10% przychodu za ubiegły rok bilansowy. Okres spłaty wynosi 12 miesięcy odroczonej na 3 miesiące od jej udzielenia. Jeżeli organizacja po 3 miesiącach dalej będzie prowadziła działalność pożyczka może zostać umorzona w całości. Wniosek należy złożyć w powiatowym urzędzie pracy właściwym ze względu na siedzibę organizacji. Tam też można zapoznać się ze szczegółami pomocy.

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa przygotowała pomoc finansową w 2020 r. dla kół gospodyń wiejskich. Wnioski należy składać do 30 września 2020 r. bądź

do wyczerpania środków przeznaczonych na realizację ww. programu. Wnioski mogą składać tylko te koła gospodyń, które zostały wpisane do Krajowego Rejestru Kół Gospodyń Wiejskich. Wysokość pomocy uzależniona jest od liczby członków na dzień złożenia wniosku, wg danych wynikających z KRKGW i wynosi od 3000 zł do 5000 zł. Cele, na jakie koła gospodyń mogą przeznaczyć przyznaną pomoc finansową określa art. 2 ust. 3 ustawy z dnia 9 listopada 2018 roku o kołach gospodyń wiejskich (Dz. U. z 2020 r. poz. 553, z późn. zm.).

Źródło: ngo.pl

Gdyby w boksie używano określenia „człowiek renesansu”, do Hanny Soleckiej pasowałoby ono jak ulał. Sukcesy na światowych ringach, później - praca trenerka z najlepszymi, ale i szkolenie młodzieży. To jednak nie wszystko. Bo do tego kształcenie siebie i innych, a w dodatku jeszcze... archiwistyka.

BOKS KOBIECĄ RĘKĄ

Dwunastokrotna mistrzyni Polski, młodzieżowa mistrzyni Europy i świata, wicemistrzyni Unii Europejskiej senierek oraz brązowa medalistka Akademickich Mistrzostw Świata. Sto czterdzieści stoczonych walk, dziesięć lat w reprezentacji Polski - o sukcesach Hanny Soleckiej można pisać bardzo dużo. Bogata w sukcesy kariera dobiegła końca, ale Koszalinianka pozostała przy ukochanej dyscyplinie. Założyła w rodzinnym mieście klub Sicarios, w którym przede wszystkim szkoli najmłodszych.

- Boks uczy refleksu i pewności siebie. Takie cechy warto wyrabiać już w dzieciństwie - mówi prezeska i jednocześnie trenerka Sicariosa, Hanna Solecka - Moi najmłodszy podopieczni mają od sześciu do dziewięciu lat. Jeszcze ze sobą nie walczą, bo w tym wieku szkolenie polega na ćwiczeniach ogólnorozwojowych i stopniowym wprowadzaniu elementów techniki bokserskiej. Te techniki są jeszcze w formie bezkontaktowej. Na razie się uczymy poruszania w pozycji zadawania ciosów i pierwszej obrony.

Bo boks - co najmłodszy adepci szlachetnej szermierki na pięści doskonale wiedzą - nie służy do atakowania innych. Na zajęcia w klubie uczęszcza prawie czterdzieścioro dziewcząt i chłopców. Bawią się przy tym świetnie.

- Syn wcześniej chodził na aikido i karate, to mu się jednak niezbyt podobało - mówi Paweł Jankowiak, tata sześciolatniego Alana - Za to boks mu się bardzo spodobał, no i może w przyszłości zajmie się poważniej tą dyscypliną.

- Pani Hania potrafi z naszych dzieciaków naprawdę wycisnąć jak najwięcej. Tak, że w domu są już grzeczne i spokojne - ze śmiechem dodaje Dominika Kwasiborska - Kosiewicz, mama Oliwiera.

Z doświadczeń trenerki Soleckiej korzystają nie tylko najmłodszy. Bokserska wicemistrzyni Europy, Elżbieta Wójcik, na co dzień zawodniczka KB Karlino, gościnnie przygotowuje się bowiem pod jej okiem w Koszalinie do przeniesionych na przyszły rok z powodu pandemii koronawirusa kwalifikacji olimpijskich. Zawody przeniesiono wprawdzie na luty 2021 roku, ale zachowano wyniki losowania, dlatego bokserka z Karlina zna już swoje potencjalne rywalki.

- Moją pierwszą przeciwniczką będzie re-



prezentantka Azerbejdżanu. W drugiej parze zmierzą się Białorusinka z Irlandką. I z którąś z nich właśnie będę walczyła o wyjazd do Tokio - mówi Elżbieta Wójcik - Nie będę ukrywać swoich olimpijskich ambicji. I nie będę też ukrywać, że na igrzyskach chcę zdobyć medal. Stać mnie na to, tym bardziej, że tytuł wicemistrzyni Europy zobowiązuje.

- Przede wszystkim Ela jest silna, dynamiczna, ma niewygodną pozycję dla rywali, no i jest bardzo mocno zmotywowana. A słabych stron... nie ma - chwali Karliniankę trenerka Solecka. I ma nadzieję, że Elżbieta Wójcik trafi na zawsze do historii polskiego sportu. A z okazji przypadającego 10 czerwca Ogólnopolskiego Dnia Boks Olimpijskiego uruchomiła przy klubie Sicarios pierwszą w Polsce... czytelną publikację poświęconych tej dyscyplinie. Większość zgromadziła własnym sumptem. Są tu między innymi książki, kroniki klubowe, prasa i wiele materiałów archiwalnych. Na przykład - biały kruk: rok po roku, ręcznie spisywana historia turnieju im. Feliksa Stamma. No i co ważne, z zasobów czytelnicy mogą korzystać nie tylko członkowie klubu, ale każdy. I to za darmo.

Sławomir Pankowski
fot. Prywatne archiwum
Hanny Soleckiej



Dominik Żybartowicz

Dziadek

Czasem pomyśli o swojej wsi, gdy sunie na grzbiecie komety. I już tutaj jest, w kołysce topoli brązowo-zielonych - i w oczy koni.

Czasem idzie brzegiem jeziora, coraz większy, wiatr, przynosi wielki brzuch lasu, szeregi pagórków, żyły rzek; przecinają piskiem sokołów, z oddali - dostrzega światło, rolniczą mięścinę, rozmowę, za oknem rodzinę.

I tylko przez chwilę porusza firanką, gdy zrywa się deszcz, zagłąda zazdrośnie i znika.
2007

Prezent

Urodziłem się w krainie zaczarowanych jezior, w naszym regionie jest ich dwieście pięćdziesiąt.

Czasem o czwartej nad ranem czuję, jak paruje z nich przeszłość.

Z wodnej toni, z wodorostów dochodzi dźwięk pozytywki.

Kiedy byłem mały, miałem pluszowego psa - Konstantego, przedwojenną zabawkę, co grała cichą kołysankę.

Prezent od dziadka, który umarł miesiąc przed moim narodzeniem.

Niewiele więcej spędziłem w inkubatorze: ponoć matka (w noc pierwszej zapaści) błagała świętą Marię we śnie.

Czasem, gdy nie śpiam, ponieważ boli serce, przychodzi spokój jezior, dźwięk pozytywki.
2013

Pejzaż jesienny z malarzami

Liściana tęcza ma trzy kolory: brąz, żółć i pomarańcz. Dwóch pokojowych malarzy prowadzi rowery (pijani jesienią czy dobrym tanim piwem?) Listopad, ciepły dzień. Godzina 15:05. Ich barwne robocze smokingi skropione są gęsto chmurami (lub Śnieżką White Eco). Jakby nieśli niebo. Przez szary park. A puszkę, pędzelki, dzwonią jak świąteczne dzwonki: Bo smutny dzień, Jurek, może być prawdziwym świętem, trzeba tylko umieć żyć.
2013



Dominik Żybartowicz (1983), poeta. Pochodzi z Drawskiego Pomorskiego. Mieszka w Boninie koło Koszalina. Studiował ekonomię na Politechnice Koszalińskiej, filologię polską na Akademii Pomorskiej w Słupsku oraz filozofię na Uniwersytecie Warszawskim. Wiersze publikował m.in. w Akcencie, Odrze, Twórczości, Kwartalniku Artystycznym.

Z redakcyjnej poczty

TRZYDZIEŚCI LAT POMOCY SPOŁECZNEJ W BOBOLICACH

Gmina Bobolice. Miejsko -Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bobolicach utworzony został 1 maja 1990 roku. Ośrodek powstał na mocy Uchwały Nr XVI/64/90 Rady Narodowej Miasta i Gminy w Bobolicach z dnia 4 kwietnia 1990 r. w sprawie powołania Ośrodka Pomocy Społecznej w Bobolicach oraz Zarządzenia Nr 8/90 Naczelnika Miasta i Gminy w Bobolicach z dnia 30 kwietnia 1990 r. w sprawie utworzenia Ośrodka Pomocy Społecznej w Bobolicach. W obecnej formie Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej funkcjonuje w oparciu o Uchwałę Nr XVI/133/95 Rady Miejskiej w Bobolicach z dnia 30 października 1995 r. w sprawie utworzenia Miejsko- Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Bobolicach.

Ośrodkiem w tym czasie kierowali: Krystyna Siewiera (01.05.1990 r. - 30.06.1999 r.), Halina Tomaszewska (04.05.1999 r. - 28.02.2003 r.), Jarosław Sienkiewicz (08.01.2003 r.-08.01.2004 r.), Jolanta Stępień (24.01.2004 r.-nadal). Kadra pracowników na przestrzeni lat ulegała zmianie. Obecnie zatrudnionych jest 21 pracowników oraz 3 specjalistów w ramach umów cywilnoprawnych.

Pierwsza ustawa o pomocy społecznej z dnia 29 listopada 1990 r. wyłączyła zadania pomocy społecznej z zakresu zadań Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej i przekazała je do kompetencji Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Tym samym ośrodki pomocy społecznej, których w Polsce funkcjonuje około 2.5 tys. stały się jednostkami organizacyjnymi gminy.

Miejsko-Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej w Bobolicach, podobnie jak każdy inny ośrodek pomocy społecznej w Polsce jest jednym z pierwszych miejsc, w którym wsparcia szukają rodziny i osoby zmagające się z trudnościami. Przemoc, uzależnienia, bezradność w sprawach opiekuńczo-wychowawczych to jedne z wielu problemów, z którymi na co dzień spotykają się pracownicy ośrodka.

Naszym celem jest skuteczne podejmowanie działań profilaktycznych oraz rozwiązywanie problemów społecznych i trudnych sytu-



acji życiowych osób i rodzin z wykorzystaniem nowoczesnych metod i narzędzi, adekwatnych do zdiagnozowanych potrzeb. Dążymy w swoich działaniach do wzmacniania aktywności naszych Klientów z wykorzystaniem ich własnych zasobów i zasobów środowiska lokalnego.

Okres ostatnich 30 lat to radykalne zmiany w funkcjonowaniu ośrodka poczynając od zmian organizacyjnych, przejęcia do realizacji nowych zadań, rozwinięcia współpracy z funkcjonującymi na terenie gminy organizacjami pozarządowymi i innymi podmiotami oraz szereg zmian w zakresie regulacji prawnych.

Funkcjonowanie i realizacja zadań przez ośrodek pomocy społecznej związana jest nie tylko z podstawowym aktem normatywnym pomocy społecznej – ustawą o pomocy społecznej, ale

również z innymi ustawami, które albo wprost nawiązują do pomocy społecznej albo mimo, że takich odniesień w nich nie ma, realizują cele pomocy społecznej np. ustawą o świadczeniach rodzinnych, ustawą o systemie ubezpieczeń społecznych, ustawą o pomocy państwa w wychowywaniu dzieci, ustawą o pomocy osobom uprawnionym do alimentów, ustawą o systemie oświaty, ustawą o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, ustawą o dodatkach mieszkaniowych, ustawą o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, ustawą prawo energetyczne, ustawą o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicznych, ustawą o Karcie Dużej Rodziny, ustawą o wsparciu kobiet w ciąży i rodzin „Za życiem” i wielu innych.

Zainicjowaliśmy i kontynuujemy lokalne inicjatywy mające na celu poprawę warunków życia rodzin, osób samotnych, niepełnosprawnych np. Bobolicka Karty Dużej Rodziny, projekt „Węzełek życia”, Zachodniopomorska Karta Seniora oraz realizację Bobolickiej Karty Seniora. Zajmiemy się koordynacją zadań ujętych w Gminnej Strategii Integracji Rozwiązywania Problemów Społecznych i innych programach, pozyskiwaniem nowych partnerów do współpracy w ramach Partnerstwa lokalnego „Bobolice bez barier”. W ramach Programu Operacyjnego Pomoc Żywnościowa 2014-2020 w ramach Europejskiego Funduszu Pomocy Najbardziej Potrzebującym (FEAD) współpracujemy z Parafialnym Zespołem Caritas przy Parafii pw. WNMP w Bobolicach. Współpraca z Caritas Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej to również partnerstwo w realizacji projektu „Dobre wsparcie –system lokalnych usług społecznych” skierowany do osób starszych oraz pomoc w wypożyczaniu sprzętu medycznego w magazynie na terenie Bobolic.

Zależy nam na dostosowywaniu oferty usług do zmieniających się potrzeb indywidualnych i lokalnych oraz na budowaniu dobrego wizerunku szeroko rozumianej pomocy społecznej.

Na przestrzeni tych 30 lat wydatnie rozwinęła się lokalna pomoc społeczna i sieć współpracy z różnymi podmiotami i społecznością lokalną. Pomoc społeczna nie jest w stanie funkcjonować i skutecznie wypełniać swoich zadań bez odpowiedniego wsparcia otoczenia – samorządu terytorialnego, organizacji pozarządowych, systemu opieki zdrowotnej, policji, oświaty i wielu innych instytucji i osób, którym nie jest obojętny los drugiego człowieka. Tylko stała i systematyczna współpraca pozwala na skuteczne pomaganie i wdrażanie aktywnej polityki społecznej. My za takie właśnie wsparcie dziękujemy.

Na przestrzeni tych 30 lat Gminą Bobolice zarządzali: Roman Bielecki (1990 - 1994), Edward Wojtalik (1994 - 1998), Ireneusz Kozłowski (1998 - 2002), Sylwester Sobański (2002 - 2010). Obecnie funkcję Burmistrza Bobolic pełni Mieczysława Brzoza (2010 - nadal). Dziękujemy serdecznie za wsparcie, zrozumienie i współpracę.

Wszystkim Państwu, z którym mieliśmy przyjemność współpracować przez te mijające 30 lat serdecznie dziękujemy.

Jolanta Stępień wraz ze współpracownikami



Z okazji jubileuszu 30-lecia Agnieszka Malotka z Kurowa sprawiła pracownikom ośrodka pomocy niespodziankę i podarowała przepyszny tort. Wieść gminna niesie, że Pani Agnieszka to wspańiały cukiernik. My to potwierdzamy i jednocześnie dziękujemy za przepyszną niespodziankę.

Koronawirus w Koszalinie

1 czerwca zmieniły się zasady pracy Urzędu Miejskiego w Koszalinie, do ratusza wracają bowiem osoby, które do tej pory pracowały zdalnie. Dla klientów UM zmieni się jednak niewiele. Dalej czynne będzie tylko jedno wejście do każdego z budynków Urzędu, przed wejściem do środka wszyscy obowiązkowo dezynfekują ręce, a klienci na terenie Urzędu przebywać będą mogli wyłącznie w maseczkach lub przyłbicach.

Poza tym:

- Klienci w dalszym ciągu będą wchodzić do Urzędu tylko po uprzednim umówieniu wizyty telefonicznie, drogą elektroniczną lub za pośrednictwem pisemnego wniosku złożonego w kancelarii.

- Wizyty będą umawiane tak, aby w pokoju przebywał tylko jeden klient.

- Korespondencja w formie tradycyjnej wnoszona do Urzędu przez klientów wrzucana będzie do urny znajdującej się przy wejściu do ratusza, bez potwierdzenia złożenia pisma.

- Klienci zgłaszający się do Urzędu po odbiór awizowanej korespondencji, wchodzi do Urzędu pojedynczo - kancelaria będzie czynna także w godzinach popołudniowych.

1. Prezydent podjął decyzje o udzieleniu pomocy przedsiębiorcom wynajmującym lokale użytkowe z zasobów Gminy Miasta Koszalin, poprzez umorzenie części należności z tytułu czynszu najmu w okresie stanu zagrożenia epidemicznego i epidemii, w następujących formach:

1. dla przedsiębiorców, którzy w okresie stanu zagrożenia epidemicznego i epidemii zmuszeni byli do zaprzestania prowadzenia działalności gospodarczej;

a. lokale położone w budynkach gminnych - obniżenie opłat z tytułu czynszu najmu lokalu użytkowego do wysokości 1zł/m² netto,

b. lokale położone w budynkach wspólnot - obniżenie opłat do wysokości opłat stałych ponoszonych przez ZBM do wspólnot,

2. dla przedsiębiorców których działalność w okresie zagrożenia epidemicznego oraz epidemii została w znaczny sposób ograniczona, jednak w dalszym ciągu mogli prowadzić działalność z zastrzeżeniem narzuconych obostrzeń rządowych i którzy wykazują spadek przychodów w okresie stanu zagrożenia epidemicznego i epidemii w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego:

a. lokale położone w budynkach gminnych - obniżenie opłat z tytułu czynszu najmu lokalu użytkowego do 50%,

b. lokale położone w budynkach wspólnot - obniżenie opłat z tytułu czynszu najmu lokalu użytkowego do 50%, z zastrzeżeniem, że kwota po umorzeniu nie może być niższa niż koszty stałe ponoszone przez Zarząd Budynków Mieszkalnych do wspólnoty.

3. Odroczenie terminu płatności za media przedsiębiorcom wynajmującym lokale użytkowe z zasobów Gminy Miasta Koszalin, nie dłużej niż do końca 2020 r.

4. Odstąpienie od naliczania rekompensaty za koszty odzyskania należności, których termin płatności upłynął w miesiącach objętych stanem zagrożenia epidemicznego i epidemii oraz od naliczania odsetek za zwłokę, dla wszystkich najemców lokali użytkowych.

5. Objęcie pomocą jedynie przedsiębiorców wynajmujących lokale użytkowe z zasobów Gminy Miasta Koszalin, którzy na dzień składania wniosku nie posiadali w stosunku do Gminy Miasto Koszalin zaległości przekraczających wysokość jednomiesięcznych opłat.

15 maja rozpoczął funkcjonowanie w ramach pilotażu jeden oddział Żłobka Miejskiego „Jaś i Małgosia” przy ul. Spasowskiego. 18 maja otwartych zostało pozostałych sześć oddziałów żłobka Miejskiego.

Żłobek Miejski w Koszalinie na podstawie wytycznych GIS oraz Ministerstwa Rodziny opracował i wdrożył wewnętrzne procedury przeciwpandemiczne we wszystkich siedmiu oddziałach, które zaakceptowane zostały przez Powiatowego Inspektora Sanitarnego. Są to procedury profilaktyczne COVID-19:

1. Oświadczenie rodzica/ opiekuna
2. Informacja bieżąca o dziecku
3. Procedura dezynfekcji
4. Procedura przygotowania i podawania posiłków
5. Procedura przyjęcia dziecka do oddziału
6. Informacja dla rodziców/ opiekunów
7. Procedura zapobiegająca zakażeniu
8. Zasady pracy personelu w dobie pandemii
9. Procedura postępowania na wypadek zakażenia lub zachorowania na COVID-19

10. Informator dla pracowników

11. Procedura przyjęcia towaru do placówki zbiorowego żywienia.

Żłobek Miejski w ramach przygotowania do otwarcia placówek żłobkowych w czasie pandemii zakupił dwa urządzenia do dezynfekcji do stosowania w podległych oddziałach - generator ozonu, dezynfektor parowy.

Prezydent Koszalina podpisał z PFRON umowę w ramach programu PFRON „Pomoc osobom niepełnosprawnym poszkodowanym w wyniku żywiołu lub sytuacji kryzysowych wywołanych chorobami zakaźnymi” na rzecz 275 osób niepełnosprawnych na kwotę 422.812,50 zł. Pomoc udzielana jest osobom niepełnosprawnym, które na skutek wystąpienia zagrożenia epidemicznego oraz stanu epidemii od 9 marca do 4 września 2020 r. utraciły możliwość korzystania - przez co najmniej pięć kolejnych następujących po sobie dni roboczych - z opieki świadczonej w placówce rehabilitacyjnej. To dofinansowanie kosztów związanych z zapewnieniem opieki w warunkach domowych w wysokości 500 zł miesięcznie. Pomoc przydzielana jest na okres nie dłuższy niż trzy miesiące. Realizatorem zadania jest MOPR w Koszalinie. Wniosek jest dostępny na stronie PFRON. Wsparcie skierowane jest do osób niepełnosprawnych, które są:

- uczestnikami warsztatów terapii zajęciowej
- uczestnikami środowiskowych domów samopomocy
- podopiecznymi dziennych domów pomocy społecznej
- podopiecznymi placówek rehabilitacyjnych, których działalność finansowana jest ze środków PFRON
- uczestnikami programów zatwierdzonych przez Radę Nadzorczą PFRON i w ramach tych programów korzystają ze wsparcia udzielanego przez placówki rehabilitacyjne
- pełnoletnimi uczestnikami zajęć rewalidacyjno-wychowawczych (organizowanych zgodnie z przepisami rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej) dla dzieci i młodzieży z upośledzeniem umysłowym w stopniu głębokim
- pełnoletnimi wychowankami specjalnych ośrodków szkolno-wychowawczych oraz specjalnych ośrodków wychowawczych, funkcjonujących na podstawie ustawy Prawo oświatowe.

NUMERY TELEFONÓW W URZĘDZIE MIEJSKIM W KOSZALINIE

Lp.	KOMÓRKA ORGANIZACYJNA	Nr telefonu do wiadomości mieszkańców
1.	Wydział Organizacyjno-Administracyjny	94 348 86 17
2.	Wydział Komunikacji	94 348 86 67
3.	Wydział Nieruchomości	94 348 88 00
4.	Wydział Architektury i Urbanistyki	94 348 87 72
5.	Wydział Spraw Obywatelskich	94 348 87 03 ¹ 94 348 87 04 ² 94 348 86 97 ³
6.	Wydział Komunikacji Społecznej, Promocji i Turystyki	94 348 87 97
7.	Wydział Kultury i Spraw Społecznych	94 348 87 15 94 348 87 77
8.	Wydział Edukacji	94 348 87 25
9.	Wydział Inwestycji	94 348 86 74
10.	Wydział Środowiska	94 348 88 92 94 348 86 92
11.	Wydział Gospodarki Komunalnej	94 348 86 83
12.	Wydział Rozwoju i Współpracy Terytorialnej	94 348 39 12
13.	Wydział Geodezji, Kartografii i Katastru	94 348 88 23
14.	Wydział Finansowy	94 348 87 62
15.	Wydział Księgowości	94 348 87 34
16.	Wydział Informatyki	94 348 87 54
17.	Wydział Zarządzania Zasobami Ludzkimi	94 348 86 14
18.	Urząd Stanu Cywilnego	94 348 88 35 94 348 88 34
19.	Biuro Rady Miejskiej	94 348 86 40
20.	Straż Miejska	986 94 346 09 67
21.	Miejski Zespół ds. Orzekania o Niepełnosprawności	94 348 39 54
22.	Zespół Radców Prawnych	94 348 88 56
23.	Biuro Miejskiego Rzecznika Konsumentów	94 348 88 44
24.	Biuro Pełnomocnika Prezydenta Miasta ds. Inwestorów Kluczowych i Zatrudnienia	94 348 88 82
25.	Biuro Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego	94 342 59 95
26.	Biuro Pełnomocnika ds. Uzależnień	94 348 87 30
27.	Biuro Kontroli	94 348 86 15
28.	Biuro Działalności Gospodarczej	94 348 87 96
29.	Biuro Zamówień Publicznych	94 348 86 55
30.	Pełnomocnik ds. Ochrony Informacji Niejawnych i Inspektor Ochrony Danych	94 348 88 42
31.	Pełnomocnik ds. Osób Niepełnosprawnych	94 348 87 17
32.	Audytor Wewnętrzny	94 348 86 37
33.	BHP	94 348 88 90



Jerzy Rudzik

Kiedyś usuwał komunistyczne pomniki

Dziś spełnia się w powinnościach obywatelskich

Przed pięciu laty opublikowaliśmy rozmowę z inż. Zbigniewem Piątem, byłym wiceprezydentem Koszalina, który pod koniec lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku podjął dzieło dekomunizacji pomników i nazw ulic w Koszalinie, kiedy rozkręcał się proces przemian ustrojowych po 1989 roku. Miastem, w którym silne były wpływy SLD, po dziś dzień zresztą, rządziła wtedy koalicja centroprawicowa „Nasz Koszalin”, a pierwszym włodarzem był wówczas dr Antoni Grzechowski, bezpartyjny (postać zacna, niestety dziś zapomniana). Pragniemy przypomnieć te wydarzenia i poświęcić nieco uwagi współczesnym losom Zbigniewa Piąta, jak się okazuje, wciąż aktywnego emeryta, niezwiązanego z jakąś siłą polityczną, choć mającego wyraziste przekonania. Dawno temu jemu właśnie powierzono zadanie usunięcia z przestrzeni publicznej relikwów starego porządku. Przeszkód było co niemiara, obrońcy dawnego reżimu nie składali bronii. Oddajmy głos Zbigniewowi Piątowi.

– 9 kwietnia 1997 roku w imieniu klubu „Nasz Koszalin” postawiłem na zarządzie miasta wniosek formalny. Uzasadniłem, iż istniejący pomnik żołnierza Armii Czerwonej trzeba przenieść na cmentarz komunalny w Koszalinie do kwatery poległych żołnierzy armii radzieckiej, a w tym miejscu usytuować monument marszałka Józefa Piłsudskiego. Założono, że jest to najlepsza lokalizacja, ponieważ plac przed urzędem wojewódzkim jest naturalnym przedłużeniem ulicy marszałka. Zarząd Miasta zaakceptował wniosek jednogłośnie. Przyjęto zakres czasowy realizacji zadania do 11 listopada 1997 roku.

24 kwietnia Rada Miejska podjęła dwie uchwały: jedną w sprawie przeniesienia pomnika „Ku czci wyzwolicieli miasta”, drugą w sprawie wyrażenia zgody na wzniesienie pomnika marszałka Piłsudskiego. W dokumentacji jest uwypuklone, że w kwestii pomników wzięto pod uwagę pozytywne opinie mieszkańców i organizacji kombatanckich w Koszalinie. Wciąż jednak sypano piaskiem w tryby i piętrzone kłopoty natury formalnej.

Służby konserwatorskie cokolwiek „przymuszone” przez zwierzchność, powoływały się na wpisanie do rejestru zabytków założeń przestrzennych zieleni obejmujących pobliskie parki, łącznie z ciągiem zieleni przy ulicy Zwycięstwa i na placu Zwycięstwa. Jednakże decyzje konserwatora krajowego i wojewódzkiego w tej

mierze zostały zakwestionowane przez wybitnego eksperta krajowego prof. dr Latour. Okazało się, że pomnik „Poległym w Obronie Władzy Ludowej na Pomorzu Środkowym w latach 1945-1962” (ksywa „utrwalacz”) został wybudowany w 1985 roku z rażącym naruszeniem prawa, co umożliwiło szybką rozbiórkę monumentu w parku obok Miejskiego Ośrodka Kultury oraz odtworzenie i powrót do zabytkowego rozarium z XIX wieku. Konsul generalny Federacji Rosyjskiej, choć bardzo się starał nie znalazł podstaw do interwencji w przypadku „wyzwolicielem” – tym mianem mieszkańcy obdarowali krasnoarmiejcę z pomnika (ksywa „kidnaper”). Szybko uzyskano odpowiednie zezwolenia na demontaż monumentu oraz konserwację na terenie Zakładu Zieleni, gdzie został cza-



sowo przeniesiony. Dodajmy, że wszystkie czynności i zabiegi zostały sprawnie wykonane przez Pracownię Konserwacji Zabytków w Toruniu. Na pomniejszonym cokole odtworzono jednak kłamliwy napis: „Zwycięskiej Armii Radzieckiej, wyzwolicielce odwiecznie polskiej Ziemi Koszalińskiej, w 10-lecie PRL – społeczeństwo miasta Koszalina 1944-1954”. W 2003 roku, w miejsce czerwonoarmisty wyzwoliciela, stanął nowy, okazały pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego zrealizowany przez Społeczny Komitet Budowy (temat na inną okazję).

Przypomnijmy na koniec fakt kilkuletniego pożegnania się z komunistycznymi patronami ulic, placów, parków. Pierwsza faza dekomunizacji nastąpiła w latach 1989-1992 za prezydenta Bogdana Krawczyka. Objęła czołówkę polskich i sowieckich aparatczyków i renegatów, jak Bierut, Dzierżyński Marchlewski, Plac Bojowników PPR, Park Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Druga faza nastąpiła w okresie 1996-97. Pozbyto się wtedy między innymi Wandy Wasilewskiej, Engelsa, Marksa, Gomułki, rozstano się z Alejami Zawadzkiego. W 2008 roku ul. Gwardii Ludowej przemianowano na ulicę rotmistrza Witolda Pileckiego. Nastąpiło to zresztą za drugim podejściem, gdyż na wcześniejszej sesji rady miejskiej większość radnych głosowała przeciw tej zmianie. Ostatni akt zmian nastąpił w 2017 roku, kiedy pozbyto się między innymi takich person, jak Henryka Jagoszewskiego, Hanki Sawickiej, Franciszka Zubrzyckiego, Dąbrowszczaków.

W najnowszej historii Koszalina wiceprezydent Zbigniew Piąt dobrze się zapisał usuwając w sposób sprawny, przemyślany, zgodny z prawem i zdrowym rozsądkiem najbardziej wyzywające i poniekąd reprezentacyjne obiekty minionej epoki w naszym mieście. Zamknął tym samym – w skromnym oczywiście zakresie – etap pożegnania z czasami „ancien regime” w znaczeniu widowiskowym.

• Czym zajmuje się dziś bohater tamtych czasów? Czy zachował zdolność do aktywności obywatelskiej, cokolwiek miałyby to znaczyć, zważywszy, że stuknęło mu 70 wiosen życia. Może więc jeździ na ryby, uprawia działkę, odmierza czas wpatrzony w ekran telewizora przez wiele godzin, co się zdarza starszym panom.

– Ciągnie wilka do lasu – więc interesuję się sprawami polityki na świecie, w kraju i regionie, czytam prasę, korzystam z Internetu, oglądam telewizję, ale w stopniu umiarkowanym, stosuję wobec siebie procedury selekcyjne, by nie tracić zbyt wiele czasu na przeżuwanie jałowej sieczki telewizyjnej. Sporo czytam, dużej frajdy dostarczyła mi ostatnio lektura czwartego tomu Historii Polski profesora Andrzeja Nowaka. Ze lżejszej literatury z zainteresowaniem przeczytałem dwutomowe wydanie „Polskich szpiegów” (autorzy Sławomir Koper i Arek Biedrzycki). Rekrecuję się spacerami na Górę Chełmską i ćwiczeniami na rowerku w domu. Mam zamówiony turnus w sanatorium nad morzem w zachodniej części wybrzeża.

• Ponad 20 lat działalności w jednej z katolickich organizacji i zasiadanie w jej władzach przysporzyło zapewne niemało satysfakcji, ale jest jest chyba mniej znanym epizodem w Pańskiej biografii?

- Przez długie lata po dzień dzisiejszy udzielałem się w zarządzie oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” opierającą swoją wielokierunkową działalność na społecznej nauce kościoła prowadzącym te wszystkie formy aktywności jakie są przypisane katolikom świeckim: spotkania formacyjne, dawanie świadectwa, współpraca z kurią koszalińsko-kołobrzeską. Wielką rolę w naszym programie kulturalno-edukacyjnym odgrywają konkursy wiedzy biblijnej, festiwale pieśni religijnej. W życiu diecezji i całego regionu środkowopomorskiego wydarzeniem dużej rangi stały się gale z okazji wręczenia nagród imienia kardynała Ignacego Jeża za działalność i twórczość służącą Bogu i wiernym. Stowarzyszenie przygotowało bogaty program na 1050 lat powstania państwa polskiego i chrztu Polski oraz stulecie odzyskania niepodległości przez Polskę, uczestnicząc w obchodach krajowych i regionalnych. Konferencje naukowe, debaty historyczne, promocje wydawnictw, wystawy artystyczne, to tylko niektóre przykłady zaangażowania stowarzyszenia w obchodach tych wielkich rocznic narodowych.

Doczekaliśmy się nowej, stylowej, umiejscowionej w centrum miasta siedziby „Civitas Christiana”, dzięki czemu można organizować wiele spotkań, prelekcji, wychodzić wobec szerszej publiczności z ciekawą ofertą. W ostatnich latach można było gościć czołową polskich politologów, historyków, filozofów, publicystów, dydaktyków akademickich o orientacji chrześcijańskiej. Są to bezsporne osiągnięcia naszego stowarzyszenia.

• **Jest i drugie stowarzyszenie bliskie pana sercu - Stowarzyszenie im. Marszałka Józefa Piłsudskiego obchodzące w tym roku 21 rocznicę istnienia. Zasiada Pan w jego władzach i pełni obowiązki skarbnika. Czy można mówić o dokonaniach porównywalnych z neutralizowaniem komunistycznych monumentów?**

- To zależy jak się na to spojry (śmiech). Zbieranie funduszy to jak orka na ugorze. Niewielkie kwoty udaje się pozyskać od spółek miejskich, czasem od prywatnych darczyńców. Wydajemy za to pamiątkowe medale, które wręczamy osobom wspierającym nasze inicjatywy. Dwukrotnie skorzystaliśmy z dofinansowania instytucji pn. „Polonia Aid Foundation Trust” w Londynie (zasługa prof. Bogusława Polaka). Dzięki temu opłaciliśmy wydawnictwo „Czyn zbrojny Legionów w Polsce 1914-1918”, a ostatnio przy pomocy Wydziału Humanistycznego Politechniki Koszalińskiej przygotowaliśmy publikację o lotnikach amerykańskich ze stalagu w Podbojsku koło Tychowa. Stowarzyszenie opublikowało również (niedawno) okolicznościowe znaczki i kartki pocztowe ze stemplem poświęconym Pomnikowi Ofiar Bolszewizmu (koło koszalińskiej Katedry), monumentowi Marszałka Józefa Piłsudskiego przed urzędem wojewódzkim i pomnikowi dwóch prezydentów na Górze Chełmskiej (Ryszard Kaczorowski i Lech Kaczyński).

• **Stałe uczestnictwo w koszalińskich wieczornicach historycznych stworzonych i prowadzonych od 20 lat przez**

profesora Bogusława Polaka dowodzi, że docenia Pan ich rangę w poszerzaniu świadomości historycznej i kształtowaniu postaw patriotycznych koszalinian.

- Głęboko ufam, że na początku nowego roku akademickiego spotkamy się na pięknej gali uświetniającej jubileusz wieczornic historycznych. Może wreszcie raczy zauważyć to wydarzenie jakaś władza?

• **Uważa się pan za koszalińskiego patriotę, więc proszę powiedzieć, czy województwo środkowopomorskie to utopia, czy mimo wszystkich rozczarowań warto o nie zabiegać?**

- Jestem mocno zniesmaczony niepoważnym traktowaniem tej sprawy przez polityków, bynajmniej nie z jednej opcji. Gdy rozgarnięty siódmoklasista spojry na mapę fizyczną i administracyjną całego Pomorza i wybrzeża, łatwo zauważy, iż Koszalin i Słupsk pełnią w swoich regionach, w najlepszym razie, rolę poczekalni do wielkich metropolii, a nie salonów, do czego są predysponowane z obiektywnych powodów. Jest faktem, że i wtedy, i teraz mieliśmy kiepskich reprezentantów w parlamencie. Wtedy wielu z nich szczylił o się tym, że przyczynili się do likwidacji województwa koszalińskiego i słupskiego, zupełnie jak - nie przymierzając - magnaci Branicki, Rzewuski i Potocki ogłaszali akces do Targowicy. Konkludując: tak, warto zabiegać o nowe, wspólne województwo środkowopomorskie, bo to szansa na lepszą przyszłość. To już jednak inna bajka.

• **Dziękuję za rozmowę.**

Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi

Szczególny przypadek komisowej sprzedaży konsumenckiej

Jeden z konsumentów telefonicznie zgłosił się do mnie z prośbą o poradę w następującej sprawie. Jak mój rozmówca opisywał, zakupił w komisie znany model smartfona w atrakcyjnej cenie. Jako dowód sprzedaży otrzymał paragon z wybitą uiszczoną zapłatą. Po kilku miesiącach zadowolającego użytkownika nagle telefon



został systemowo zablokowany przez jednego z operatorów telekomunikacyjnych. W powiadomieniu przekazanym za pośrednictwem aplikacji ujęto informację, iż z powodu zaległości płatniczych za urządzenie, operator, jako właściciel blokuje zdalnie jego działanie. Konsument natychmiast udał się więc do punktu sprzedaży z żądaniem zwrotu zapłaconej ceny. Niestety, komisant odmówił realizacji żądania argumentując, iż nie odpowiada za zaniedbania poprzedniego właściciela, jak i działania operatora telekomunikacyjnego.

Czy komisant postąpił słusznie oddalając roszczenie? Otóż należy jednoznacz-

nie stwierdzić, że nie. Przepisy w zakresie rękojmi obejmują swą ochroną towary nabyte w ramach sprzedaży konsumenckiej, zarówno w przypadku gdy ma ona charakter nie komisowy, jak i komisowy. Jedynym ograniczeniem, jakie zgodnie z literą prawa może wobec konsumenta zastosować sprzedawca komisowy w przypadku sprzedaży rzeczy używanej, to skrócenie okresu odpowiedzialności z tytułu rękojmi z 2 lat, maksymalnie do 1 roku. Jednakże warunkiem koniecznym działania tegoż ograniczenia jest skuteczne o nim poinformowanie przed zawarciem umowy.

Rękojmia, jako szczególny rodzaj odpowiedzialności cywilnej sprzedawcy wobec konsumenta obejmuje ochroną towary, w których nabywca stwierdził wady fizyczne, bądź prawne. W sytuacji gdy mają one charakter istotny, uniemożliwiający normalne użytkowanie rzeczy zgodnie z przeznaczeniem, konsument nabywa uprawnień do złożenia sprzedawcy oświadczenia o odstąpieniu od umowy z żądaniem zwrotu

zapłaconej ceny. Z oczywistych względów mój rozmówca posiadał uprawnienia do zażądania zwrotu ceny, gdyż w sprzedaniu przez komisanta telefonie ujawniła się wada prawna o charakterze istotnym, skutkująca niemożnością użytkowania rzeczy zgodnie z przeznaczeniem.

Nasuwa się kolejne pytanie. Czy konsument posiadał w opisywanej sytuacji uprawnienia do składania roszczeń do operatora z żądaniem odblokowania telefonu? Nie chyba, że uregulowałyby zaległą należność za telefon. Operator, jako sprzedawca ratalny, mógłby zastrzec w umowie, że posiada tytuł prawny do dysponowania rzeczą do momentu zapłaty przez władającego rzeczą (w pierwszej kolejności nabywcy pierwotnego) pełnej ceny. Oczywiście wspomniana dyspozycja jest możliwa tylko w sytuacji, gdy użytkownik nie ureguje określonej w umowie granicznej ilości rat, a wcześniej podjęte przez operatora działania windykacyjne wobec nabywcy pierwotnego nie przyniosły oczekiwanego efektu.

Arkadiusz Janz



Lech Fabiańczyk

O ocenach z wychowania fizycznego

Rozmowa, której nie było, powstała z zestawienia fragmentów udokumentowanych pismem myśli Józefa Piłsudskiego, pochodzących z różnych źródeł i uzupełnionych pytaniami autora

Lech Fabiańczyk: Panie Marszałku w trakcie naszej ostatniej rozmowy wyraził pan pogląd, że „woli sportowanie - jako rodzaj ogólnorozwojowej zabawy, niż sport, gdyż wszystkie sporty mają charakter zawsze jednostronny. Powiedział pan też, że na nikogo nie można nałożyć obowiązku bycia sportowcem, ale wprowadzenie obowiązkowego wychowania fizycznego jest koniecznością. Jakie są zatem o pańskie oczekiwania wobec nauczycieli tego przedmiotu. Przecież oni obowiązyani są uczniom wystawiać oceny?

- W szkole trudno jest o postawienie jakiegokolwiek miernika powodzenia pracy w dziedzinie wychowania fizycznego. Miernikiem tym nie może być zdrowie, gdyż inne warunki w silniejszym stopniu wpływają na zdrowie. Poprawa zdrowia za pomocą wychowania fizycznego i osobny pewien miernik, dający się uzyskać przez określenie medycznego stanu przedtem i potem, jest niemożliwy do znalezienia.

Druga próba pod tym względem, próba zdolności do wykonywania pewnych ruchów, których przedtem wychowanek nie mógł, a teraz może zrobić, jest już związana z wychowaniem fizycznym. Może ta druga jest lepsza.

Przy przemyśleniu miernika, według którego mogłaby istnieć pewna kontrola osiągniętych rezultatów i pewien cel postawiony, nie mogłem sam, nie będąc specjalistą, tego wymyślić. Od razu się wyrzekłem myśli miernika zdrowia, bo chociaż wychowanie fizyczne niechybnie poprawia zdrowie, ale określenie miernika tej poprawy jest niepodobieństwem. Sądzę jednak, że przy dogmatyce metodyki szkoły, jeżeli się nie określi miernika, do którego się dąży, to będzie trochę tak, jak z kaligrafią w dawnej szkole.

Pamiętam siebie w gimnazjum, kiedy w pierwszych dwóch klasach trzeba było się zajmować tzw. „czystopisanjem”. Wobec tego, że lubiłem Napoleona, a Napoleon paskudnie pisał, nie zwracałem uwagi na „czystopisanje”. To było wolno, mogłem mieć pałkę i było mi wszystko jedno, gdyż to nie wkraczało w dziedzinę przechodzenia z klasy do klasy.

System zaś dzieci jest taki, że przechodzenie z klasy do klasy jest dla nich główną rzeczą. Doskonale skonstatowałem to z moją Wandzią, gdy dostała dwójkę i zaczęła beczeć pocieszyłem ją, że przejdzie z jedną dwójką do następnej klasy. Skonstatowałem to również dawniej na sobie; skoro wiedziałem, iż wystarczą mi trójki, to ambicji do piątek nie miałem.

Bacmy więc na to, żeby wychowanie fizyczne nie stało się „czystopisanjem”, musi ono łączyć się z inną prawdą, którą jest minimum osiągniętego wysiłku. Szkoły idą programami. Program musi być skończony. Na

to składają się wysiłki nauczycielstwa, wysiłki biednych dzieci i rodziców. Jeżeli się żąda minimum wysiłku, to wprowadza się bardzo daleko idącą niezgodność z instytucją szkolną. Wtedy jest bardzo łatwe odrzucenie tego nieszczęsnego przedmiotu albo ze stanowiska „czystopisanja” - kaligrafii, albo ze stanowiska dodatkowego języka, którego można się nie uczyć.

Rozumiem, że popełniłem pewne sprzeczności, bo z jednej strony obawiam się braku indywidualizacji, a z drugiej boję się braku norm. Myśląc jednak o tym wówczas nowym przedmiocie, który daje tak piękne rezultaty, bałem się, że może on stać się przy dalszym rozwoju często czymś dodatkowym, a nie będzie tam podciągnięcia i nauczycieli i dzieci do pewnych rzeczy koniecznych.

Wspomniał pan o wychowaniu fizycznym jako o nowym przedmiocie. Czyżby on nie istniał, gdy pan uczęszczał do szkoły?

- Przypominam sobie salę gimnazjum wileńskiego. Otóż z lekcji gimnastyki uciekałem po prostu, gdyż prowadził je oficer rosyjski. Ponieważ oficer ten był terrorizowany, stawiano pedał, który pilnował, aby uczniowie nie uciekali. Lekcje gimnastyki odbywały się po południu, co było przeciąganiem godzin lekcyjnych. Robiono to we wszystkich starszych klasach. Te lekcje gimnastyki były próbą rosyjską wprowadzenia między uczniów przyzwyczajenia do pewnych rzeczy o charakterze militarnym.

Otóż wówczas widać było od razu, różnice olbrzymią między chłopcami. Jak kto jednak nie chciał, to odchodził sobie.

Urządzenie gimnazjum pod względem gimnastycznym było wzorowe, wszystko było postawione na poziomie luksusowym. Najlepiej tam widziałem różnicę ogromną sprawdzianów ludzkich przy ćwiczeniach na przyrządach; niektórzy robili skoki, najrozmaitsze rzeczy zupełnie o cyrkowym znaczeniu, zaś inni nic nie umieli.

W tym miejscu naszła mnie refleksja, że oficer rosyjski prowadzący gimnastykę w gimnazjum, do którego pan uczęszczał, borykał się z tym samym problemem, co każdy nauczyciel wychowania fizycznego pragnący do prowadzonych przez siebie zajęć w możliwie maksymalny sposób zachęcić uczniów o różnych zdolnościach ruchowych, a także wykazujących ich brak.

- Tylko mnie się wydaje, że ta wielka różnica nie przeszkadza wcale określeniu minimum i miernika dla minimum. Dlatego, że wszystko, co jest ponadto nie przeszkadza. Te rzeczy podlegają ogólnym prawom zdolności. Jeżeli pan (...) weźmie (...) środowisko ludzi zajmujących się jakimkolwiek fachem na świecie, to zawsze znajdzie (...) niechybnie, że najmniejsza część jest zdolnych, reszta przeciętna i pewna ilość poniżej przeciętnej. To jest prawo we wszystkich fachach, istniejących na świecie, czy to będzie szewc, czy generał, to wszystko jedno. Jest to prawo ogólne: przeciętnych jest najwięcej, wybitnych, czy więcej niż wybitnych, najmniej. Jednak jedno drugiemu nie przeszkadza.

A jeszcze są ci, którzy przez lekarzy są zwalniani z wuefu.

- Zastrzegłbym się bardzo - niech mi tu lekarze wybaczą - ale to nadmierne, że tak



powiem robienie chorych przez lekarzy, to jest rzecz niemożliwa. A specjalnie co do dzieci; ta przewaga chorób u dzieci i strach przed nimi, to moim zdaniem działa zabójczo. Mam dwie córki: jedna jest bardzo wytrzymała, spokojna, znosi znacznie więcej niż przeciętna w jej wieku, a druga - Jagódka zapada na najrozmaitsze nieszczęścia chorobowe i biedaczka nie może nadążyć Wandzi w ruchach, bo jest za słaba. Słusznie. Ale po pierwsze dziecko żyje, przeciwnie w dziecku wzbudza się tylko protest przeciwko nadużyciu potęgi lekarskiej.(...)

Różnice pod względem wyposażenia dziecka i organizmu dziecięcego są rzeczywiście bardzo duże w poszczególnych obiektach. Ale stąd nie wynikają takie chorobowe zjawiska, jakimi się niekiedy straszyc. Ja się boję, a cóż dopiero będą robić dzieci ciągle chore i chore? Rozumiem, że się wymyśla dla nich różne choroby, sądzą jednak, że tak daleko iść nie można w wyszczególnianiu tych cho-

rób, trzeba iść w obcinaniu. Ja właśnie pomyślałem o moich pannach.(...)

Wiem, że jest dążenie, aby lekarze panowali nad światem, ale tu specjalnie chcę się zastrzec.

Pragnę, żeby (...) zwracać (...) baczną uwagę na cel szkoły. Celem tym jest osiągnięcie rokrocznie pewnych rzeczy, które zawsze są postawione. Takiego człowieka, który by to wszystko mógł wytrzymać nie ma na świecie. Te rzeczy muszą być prosto robione, one wtedy dają wynik szkolny.

Jakie widział pan w tym względzie rozwiązanie?

Zależało mi na tym, aby wychowanie fizyczne było upodobnione do innych przedmiotów. Uważałem, że musi być ułożona jakaś dyscyplina i wychowanie fizyczne powinno być pod nią podciągnięte. (...) Dlatego przygotowałem wniosek, którym prosiłem aby Rada Naukowa zechciała utworzyć dwie Komisje: Jedną (...) dla próby ustanowienia miernika powodzenia w wychowaniu fizycznym szkolnym na równi z innymi przedmiotami. Drugą (...) dla ustalenia minimum wysiłków, osiągniętych przez wychowanków i wychowanie w wychowaniu fizycznym, a minimum musi być ustawione odpowiednio do wieku, z tego powodu, że w niższych klasach trzeba ćwiczyć z każdą klasą osobno. (...) Stwierdzam na podstawie osobistych obserwacji, że więcej tam chodzi zawsze o skomplikowane gry, o pewne dodatki, które wymagają większej pracy inteligencji. Jeżeli gra nie jest skomplikowana, to dziecko jest znudzone. Dodatki komplikujące muszą być dodawane co rok, bo wtedy dziecko się bawi, gdy musi przyłożyć trochę swej inteligencji, gdy umie rozwiązać to, czego dotąd nie umiało.

A może przyjąć tu za miernik radość uczniów z wykonywanych ćwiczeń?

- A to ja bym panu na egzaminie udał radość zupełnie łatwo. Co do indywidualizacji rozumiem, że żądanie jej szło bardzo daleko. Moje powiedzenie nie było jednak żądaniem. Twierdziłem, że odszukanie takiego miernika, aby mógł być stosowany w szkole, byłoby wielkim zwycięstwem i wielkim problemem dla szkoły.(...) Wyrażałem wolę, (...) żeby ów miernik był wynaleziony przez (...) dwie komisje Rady Naukowej Wychowania Fizycznego. Jedna miała pracować nad minimum, druga nad miernikiem, może to - myślałem - da się razem załapać. Powiedziałem sobie, że to jest dobre, co jest trudne. (...)

Można pracować długo, ale trzeba pracować ze szkołą, nie można pracować teoretycznie; trzeba wiedzieć, do jakiego celu się idzie i czego się chce. (...)

Sądzę, że dobra metoda pracy i dobry nauczyciel - to najlepsza propaganda wychowania fizycznego.

Dziękuję za rozmowę

- Dziękuję

Na podstawie: przemówienia na trzecim posiedzeniu Rady Naukowej Wychowania Fizycznego (22 czerwca 1929); Pisma zbiorowe t. IX s. 169



Aneta Przysowa

O poszukiwaniu szczęścia w późniejszym wieku (2)

W poczuciu szczęśliwości człowieka sprawdza się zasada, że ten, kto ma wiele niejako przyciąga szczęście. Stałe źródło zadowolenia niweluje doznane przykrości w życiu i stanowi pierwszą podstawę, do której przyłączają się inne. Posiadanie pierwszego źródła szczęścia jest niezwykle istotne dla człowieka go poszukującego i każdy człowiek dobiera je sobie sam wedle swego gustu lub wskazań innych osób; ważne, żeby było ono dla danej osoby odpowiednie i silne (tamże, s.319). Ta podstawa szczęścia może być jedna albo może być ich kilka; budowanie poczucia szczęśliwości na jednej podstawie jest trudne i wymagające, ale też pewniej prowadzi do celu, gdyż brakuje zbędnych rozproszeń (tamże, s.321). Natomiast posiadanie wielu podstaw szczęścia jest mniej ryzykowne w wypadku utraty jednej z nich.

Okres młodości nie jest tak szczęśliwym okresem życia, jak to wydaje się wielu, a okres starości nie jest tak nieszczęśliwym okresem życia, jak to lęka się wiele osób (tamże, s.411).

Bardzo istotną kwestią, która może się przyczynić do szczęścia w późniejszym wieku jest prawo i możliwość do samodzielnego kierowania swoim życiem i życie zgodne ze swoją wolą. Obowiązkiem każdej osoby jest uszanowanie woli osoby w późniejszym wieku, o ile jest ona wyrażana i przeprowadzana w sposób nieobarczający stałym ciężarem jej wykonania innych osób i w ten sposób nie staje na przeszkodzie szczęściu innych osób.

W późniejszym wieku w sposób szczególny zaznacza się potrzeba poczucia bycia potrzebnym i potrzeba odkrycia na nowo sensu życia oraz posiadania takich momentów w życiu, w których osoba starsza najlepiej się realizuje.

Na pewnym poziomie rozwoju osoby potrzeba samorealizacji zakłada, że człowiek musi być tym, kim może się stać według swoich uzdolnień. Jeżeli człowiek chce pozostawać w zgodzie z samym sobą, musi kierować się wewnętrznym imperatywem aby wykonywać w życiu to, do czego jest niejako powołany.

Osoba, również w późniejszym wieku, która nie odkryła jeszcze swoich talentów lub obawia się wysiłku nie może osiągnąć szczęścia. Po odkryciu swojego miejsca w życiu można rozpocząć działanie, a następnie w wyniku tego działania wejść w posiadanie czegoś potrzebnego. Założenie jest takie, że najpierw trzeba być i odnaleźć siebie i trzeba zostać tym, kim może się zostać, potem można robić to, do czego jest się uzdolnionym, aby następnie móc otrzymać to, co jest potrzebne. Postępując w sposób odwrotny można zgromadzić wiele dóbr, ale niekoniecznie uzyska się przez to szczęście.

Poszukiwanie szczęścia opiera się na podejmowaniu wysiłków, w przeciwnym razie może pozostać uczucie niespełnienia, niezadowolenia i marazmu. Poszukiwanie szczęścia jest często łatwiejsze właśnie w późniejszym wieku, ponieważ ma się często już za sobą etap wykonywania wielu działań z konieczności życiowej, a za to więcej czasu, aby odkryć na nowo to, co bywało uśpione.

Podejmowanie wysiłków i wytyczanie nowych celów życiowych sprzyja zachowaniu i poprawie kondycji umysłowej i fizycznej oraz zachowaniu i przedłużeniu pełnej samodzielności (Tadeusz Niwiński, Ja, Te Ta Publishing, Łódź 1993, s. 228-230).

Dlatego też warto w okresie późniejszego wieku zajmować się czymś, co sprawia radość albo zacząć się uczyć czegoś na nowo. Podejmowanie doksztalcenia, nauka języków obcych, nauka obsługi komputera, praca w ogrodzie, spędzanie wypoczynku w sposób aktywny - przykładowo jazda na rowerze, spacerowanie czy pływanie, zwiedzanie nowych miejsc, majsterkowanie, rzeźbienie, a może nawet podjęcie próby wykonywania nowego zawodu w niepełnym wymiarze godzin, o którym się zawsze marzyło albo choćby przebywanie w gronie życzliwych osób, doradztwo dla osób młodszych i zagubionych jest bardziej korzystne niż zamykanie się w domu i utrata marzeń. Dla osób, które bardzo chcą czuć się potrzebne dobrym rozwiązaniem może być wolontariat i pomoc w pracach na rzecz społeczności lokalnej, jak i angażowanie się w sprawy społeczności w sposób konstruktywny, wnoszący coś nowego. Przykładem tu może być angażowanie się w projekty obywatelskie służące poprawie stanu otoczenia. Jednym z piękniejszych zajęć może być również działalność w organizacjach, stowarzyszeniach czy partiach. Warto zacząć od czegoś niewielkiego, aby się nie zniechęcić na początku i stopniowo przechodzić do rzeczy większych.

Proszę Państwa, sytuacja Wam sprzyja. Pogłębiający się niż demograficzny oraz zmieniające się potrzeby gospodarki w nowych realiach stwarzają sytuację, w której osoby w późniejszym wieku będą niezbędne. Niektóre statystyki podają, że do roku 2030, czyli już za dziesięć lat, ubędzie nam około trzydzieści procent pracowników na rynku pracy, a właśnie w Polsce sytuacja ma się przedstawiać najgorzej na tle Europy. Taki stan rzeczy będzie wymagał od nas wszystkich zaprzestania dyskryminacji na tle wiekowym na rynku pracy, umożliwienia samorealizacji seniorom oraz otwarcia dla nich wszystkich dziś jeszcze pozamykanych drzwi.

PRZEŻYCIA Z KAZACHSTANU (12)

ROZDZIAŁ X DALSZY PRZEPROWADZKI

W marcu¹ przeprowadziłyśmy się do mieszkania położonego pośrodku Tajlaku, gdzie kiedyś mieszkała rodzina białoruska co się wyprowadziła i wyjechała. Był to jeden duży pokój z sienią z boku. Pośrodku pokoju był zbudowany piec z płytą. Od strony wejścia było palenisko pieca, a od mieszkania- płyty. Oba złączone wspólną ścianką. Mieszkanie to było czyste, nie było w nim pluskiew ani pcheł czy karaluchów. Teraz miałam swobodę, mogłam zamknąć drzwi na kłódkę i bawić się w pobliżu domu nawet gdy nie było mamy. Ale za to spadł na mnie obowiązek nazbierania chrustu. Las był niedaleko, bo kilka kilometrów za Tajlakiem. Czasem szłam z mamą do lasu. Wtedy mama wiązała mocne, duże wiązki suchych gałęzi sobie i mnie na plecy. Rąbanie drewna też należało do mnie. Życie nasze, tak jak w zeszłym roku biegło zmiennym rytmem- to dorywcza praca mamy w kołchozie, to Aleksiejewka. Teraz już nie musiałam się kiwać jak u Bajzy - spałam spokojnie przy moich siostrach. Tylko w dzień brała nas tęsknota za mamą- żeby prędzej przyszła i była z nami. Spoglądałyśmy na drogę czy czasem już nie idzie?

Jednego razu mama jakos przechodziła koło łaźni z której wyszedł wykąpany Kazach Achtaj, który zachwiał się i upadł. Mama podeszła do niego, uklękła i zbadła puls. Żyje!. Zaczęły się gromadzić bezradne Kazaszki. Mama zawołała, by przyniesiono jej od Najny (bo u niej znajdowała się apteczka) naszatyjnyj spirt - amoniak. Znalezione co potrzeba. Gdy podano mamie, to przytknęła do nosa watkę umoczoną w płynie. Po krótkiej chwili zemdlony kichnął raz i drugi i otworzył oczy. Ożył! Zgromadzone Kazaszki bardzo się uradowały temu wskrzeszeniu i mamy osoba urosła w ich oczach do roli cudotwórczyni. Już nigdzie nam niczego nie odmawiano. Gdy mama poprosiła to chętnie pożyczano młynka (żaren) nawet do domu.

Latem rodzina Juralewiczów przejechała na fermę krowią, gdzie Marysia miała pracować jako dojarka. Doiło się ręcznie. Ponieważ na to mieszkanie, które dotychczas zajmowałyśmy miał się wprowadzić gospodarz, więc mama razem z panią Pałkową zamieszkały razem po Juralewiczach. Było to też samodzielne mieszkanie, zbudowane na uboczu kołchozu. Miało jeden pokój i dwuwejściowa sień. Pani Pałkowa zajęła miejsce bliżej drzwi, a my tą dalszą część pokoju. W tym domu zdarzył się dziwny wypadek, co trudno wytłumaczyć. Oto opis tego wydarzenia. Mama po rozmowie z panią Juralewiczową i Pałkową- ponieważ zakończyły się nasze

produkty - postanowiła iść do Aleksiejewki, tak jak zawsze. Pani Pałkowa odmówiła i nie poszła. Wszystko było jak zawsze. Po skromnej kolacji, pomodliliśmy się razem i poszliśmy spać. Noc była ciemna, prawie czarna. Żadna z siostr nie chciała spać z brzegu, bojąc się duchów (że schwycają). Ja też nie byłam bohaterką, ale jako najstarsza nie pokazywałam tego po sobie. Dzień był mocno pochmurny, szary. Gdy zapadł zmierzch i nastąpiła noc to w mieszkaniu było ciemno jak w kałamarnicy. Odwrócona plecami od brzegu „łóżka” już zasypiałam, gdy wtem słyszę głos pani Pałkowej skierowany do mnie:

- Renia, to ty? Odpowiedziałam: nie, że leżę i śpię.

Więcej pani Pałkowa do mnie się nie odzywała. Tymczasem po tym zapytaniu mrowie strachu przeleciało mi po plecach i całym ciele. Z pewnością jakiś duch - pomyślałam sobie i zwinęłam się jak mogłam najbardziej, kolanami dotykając ciała. Ręką poprzez tę środkowo śpiącą siostrę uchwyciłam się koszulki tej od ściany siostry. Jak duch będzie mnie ciągnął ku sobie to i ich ze mną. Chciałam krzyknąć: ratunku! - uciec do czyichś opiekuńczych objęć, ale przecież wiedziałam i zdawałam sobie sprawę, że nie mam mamy ani taty, którzy by mnie obronili i przytulili. Byłam najstarsza i nie mogłam budzić tak smacznie śpiących siostr! Nakryta szczelnie kołdrą z głową wsuniętą pod nią tak zasnęłam. Rano nie pamiętałam o zajściu nocnym. Zaczęła się normalna krzątanina poranna, ale pani Pałkowa pyta mnie, czy w nocy coś widziałam? - mówię, że niewłaśnie zasypiałam i jej pytanie mnie obudziło. Wtedy ona opowiada tak:

- Przez okno (zaszklona rama) przeszła biała postać kobieca i wtedy zrobiło się jaśniej w pokoju. Postać miała długie włosy, bardzo szerokie rękawy, długą suknię i przez ramię przerzucony od sukni bok materiału (tak jak rysują świętych). Kierowała się ona do naszego posłania. Chociaż nie byłam podobna do tej postaci, to jednak pani Pałkowa chciała się upewnić czy to ja. Zapytała mnie o to i gdy otrzymała przeczącą odpowiedź zaczęła odmawiać modlitwę - jak to powiedziała - „przeciwko duchom”. Wówczas postać ta, która była już koło mnie, zawróciła i tak jak weszła przez szybę, tak zniknęła za nią. Zrobiło się znowu ciemno, prawie czarno - tak jak było poprzednio. Kto to mógł być? Ktoś z tamtego świata, to na pewno!

Z domu dostałyśmy sześć paczek ogółem. Przeważnie z żywnością trochę odzieży. W jednym z listów zawiadomiono nas, że ojciec żyje. Przysłał list na adres mamy braci, bo przypuszczał (i słusznie), że z nami może być różnie. Oni napisali co z

nami jest. I na tym wiadomość o ojcu się urwała, korespondencja z domem też, bo Niemcy parli do przodu. Nie wiadomo było co z naszymi. Wiadomości o sytuacji nie mieliśmy żadnych, głośnia² nie było, gazety przychodziły raz w tygodniu, a i tak po kazachsku. Tak, dla nas każdy dzień był taki sam.

Na fermę krowią pojechała z rodzina pani Pałkowa, a mama poszła znowu na nowe mieszkanie. Tym razem był to pokój biurowy (kantora). Było to dla nas tymczasowe mieszkanie na około dwa tygodnie. Potem był przegon³ krów z zimowego na letnie pastwisko przez Tajlak. Podjechały pod biuro załadowane furmanki z dobytkiem pani Pałkowej i Juralewiczów i Kazaszki w średnim wieku z dwoma chłopakami imieniem Suprhali i Rachmgali lat około 10-12, by zabrać nas razem. Pojechaliśmy na fermę krowią.

ROZDZIAŁ XI NA KROWIEJ FERMIE

Wyjechaliśmy przed obiadem, a że byki idą wolno, więc o zmierzchu byliśmy na miejscu. Dzień był piękny, zachód słońca malowniczy. Wysiedliśmy z wozu i chcieliśmy wejść do jedynego budynku jaki był w tej okolicy dokąd nas przywieziono, ale matki nam na razie zabroniły. Weszły same z narzędziami jak: łopaty, miotły, wiaderka itp., bo w pierw trzeba było oczyścić ziemię, bo tam kiedyś stało bydło. Dolne obrzeże ścian i kąty tego pomieszczenia były zachlapane zeschniętymi już odchodami krowimi. Sprzątanie to długo nie trwało. Kolejno pomagając jedna drugiej pownoszono do środka nasze mienie jak: worki, kuferki, tobołki itp. Te trzy rodziny zamieszkały wspólnie w jednym pomieszczeniu. Było to podłużne pomieszczenie bez żadnego okna w ścianie. Tylko na suficie umieszczonym dość wysoko znajdowało się prostokątne, oszklone okienko na zawiasach, które dostarczało nam trochę światła. Prawdziwy nasz dzień miał się zacząć nazajutrz. Według tamtego zwyczaju dojenie krów odbywa się inaczej niż u nas. Tak mówiła mama, a ona wiedziała, bo kiedyś miała swoje krowy. Udój był dwukrotny. Rano około godziny 6-7 i po południu między 14-15. Były cztery dojarki. Każda dojarka dostała po 12 krów, a dla nas wypadło ich 13 i to same najgorsze. Mały niedonoszony byczek wymagający więcej troski oraz krowa - maszyna olbrzymiego wzrostu i o strzykach⁴ na różne strony, a także taka „narwana”, że przy dojeniu koniecznie musiała wylać mleko - później już dała się spokojnie doić. Nic dziwnego, mama była tą ostatnią dojarką, która przystąpiła do pracy i dlatego zostały jej te najtrudniejsze sztuki. Ale i z tym mama

radziła sobie na równi z innymi dojarkami. Nie zostawała w tyle jak inne. Pierwsze 2-3 dni pracy, zanim poznało się cielaki (które od jakiej krowy), a także ich usposobienie, to było zamieszanie! Trzeba wiedzieć, że gdy się do tamtejsze krowy to trzeba do nich dostawiać cielaki ze dwa razy (żeby krowa dała się całkowicie wydoić). Gdy już dojarka orientuje się, że udój dobiega końca, to wtedy dopuszcza się całkowicie cielaka do krowy. Oczywiście, że przy dojeniu jako pomoc przy dopuszczeniu cieląt do krów musiałam mamie pomagać. Podczas udoju trudno było usłyszeć rozmowę, taki był wtedy hałas. Porykiwały wszystkie krowy stęsknione do swoich dzieci. Cielęta stały przy zagrodzie wewnątrz i każde wypatrywało swojej matki mycząc żałośnie. Po wydojeniu każdej krowy zanosilo się mleko do miary. Przyjeżdżała furmanka z konwiami⁵ (bidony) na mleko. Odbierający udój od dojarek zapisywał u siebie ilość wydojonego mleka. Zastrzeżeń żadnych do naszej pracy nie było. Do matek należało dojenie, a do starszych dzieci asysta w charakterze pomocy i co czwarty dzień pasanie cieląt na stepie. Dobrze jak trafił się dzień pochmurny, wtedy cielęta pasły się spokojnie i nie gizowały. Najgorzej było w dzień upalny! Co się wtedy człowiek naganiał za nimi, bo ukąszone boleśnie przez bąka gnały przed siebie. Zgubić ich nie było wolno, więc się biegano i zaganiało do stada. Jednego razu goniąc za cielakiem wbiegłam prawie na węża. Gad leżał zwinięty w kłębek i błogo spał. Byłam od niego chyba o dwa kroki. Leżał nie ruszając się. Miał około metra długości. Miał jakieś tam „gryzmołki⁶” na grzbiecie, nie znam się na tym. Na jego widok wołałam bezpiecznie cofnąć się i nie zawierać bliższej znajomości.

Innym razem znaleziono gada w mleku, w komórce, gdzie stały konwie z mlekiem w kotle pływał sobie wąż. Wydobyto gada, wyrzucono na dwór i pocięto na segmenty, które jak żywe przez jakiś czas się ruszały. Wiedziałam o całym zajściu, ale nie lubię patrzeć na takie rzeczy, więc tylko słuchałam relacji od innych obserwatorów.

Podczas pasienia cieląt czasem można było poleżeć na trawie i porozmyślać sobie nad swoim losem. Chociaż miałam skończonych osiem lat, to myślałam już jak dorosła. Chciałam chodzić do szkoły, uczyć się – a tu widoków żadnych. W kołchozie była szkoła czteroklasowa, ale w języku kazachskim – a ja przecież do kazachskiej szkoły nie pójde. Gdyby była chociaż ruska! Czytać też nie było czego. Po prostu nuda, nuda, nuda!

W wolne od pasienia dni bawiliśmy się razem na dworze w co się dało. Zbierałam po stepie wyschnięty kiziak na opał. Tak szukając kizaka niespodziewanie znalazłam się na cmentarzu kazachskim. Żadnych pomników, nagrobków – tylko mogiłki wpadnięte do wewnątrz, a w nich widocz-

ne szkielety ludzkie. Byłam sama, wokół cisza i ten widok...U nas chowają dość głęboko, a oni byli lekko przykryci ziemią (jakoś chyba pół metra). Nie byłam tam długo, bo zrobiło mi się jakoś nieswojo i zawróciłam.

Teren, na którym obecnie zamieszkałyśmy był równinno-pagórkowaty. Na pagórkach rosła dzika cebula, czosnek i szczaw. Rwałyśmy i jadłyśmy do syta. Jeden taki pagór za naszym budynkiem w słońcu prześlicznie błyszczał. Jakby był ubrany w szatę z klejnotów. Wzroku nie mogłam oderwać od tej „góry”. Ktoś chyba zażartował, a ja rozumiałam to serio, że to zaklęta góra. W wolny od pasienia czas stopniowo przybliżałam się do wysokiego pagórka. Nic się nie działo. Wreszcie przyszedł taki dzień, że stanęłam na szczycie! Zwyciężyłam strach. Byłam nad nim „górá”. A to, co się świeciło, to były szkiełka z potłuczonych naczyń, rozrzucone po całej górze. Ale czemu ich było aż tyle?

Woda tu nie miała dobrego smaku, była lekko słona, nieprzyjemna do picia. Było za to pod dostatkiem mleka, bo co dzień mama dostawała po wiadrze. Z początku mleko piłyśmy chętnie, później nam się znudziło, więc kwaśniało i mama ku naszej radości gotowała kurt albo rymszyk. Zajadałyśmy się tymi przysmakami do woli. Nie każdy wie, co to kurt lub rymszyk. Na ugotowanie kurtu trzeba mieć dużo, mocno skwaśnialego mleka. Gotuje się to na kiziuuku (wolny ogień i nie przypala) bardzo długo, aż zacznie tworzyć się na dnie kotła sypka masa ceglatego koloru. Wówczas wylewa się serwatkę, a z masy formuje ręcznie „ugniotki” i kładzie na słońcu do wyschnięcia (na czymś podesłanym). Jeszcze podczas gotowania miesza się od czasu do czasu drewniana łyżką, by nie przywarło do dna. Zewnętrzną stronę drewnianej łyżki zbiera się smakowitą pianę, która do niej przywiera i... zlizuje, jak podczas gotowania konfitur. Ponieważ słońce jest tam piekące⁷, wszystko prędko wysycha, zbiera się wyschniętą masę do woreczka i jest na późniejszy czas – zimowy. Można z niej gotować kwaśną, smacz-

ną polewkę, albo gryźć suchą. Kurt gotowany z pełnego, nieodciągniętego mleka jest smaczniejszy i mniej kwaśny. Pierwsze spróbowanie tego specjału było u Bajzy (również kumysu z bukłaka⁸). Rymszyk tak samo gotuje się długo na kiziuuku, ale z twarożku słodkiego, zważonego. Ten jest pod koniec gotowania różowy, w smaku słodziutki, bardzo smaczny. Rymszuku nie przechowuje się na zimę, tylko je się po ugotowaniu. Zresztą długo on nie leży, bo jest smaczny. Czasem było polecenie, by z mleka państwowego robić kurt, więc nasze mamy na dachu lepiły dłońią ugniotki i rozkładały do suszenia. Robiły to, gdy był słoneczny dzień. Gdy nie było z nimi Kazaszki to podnosiły okienko w suficie i wrzucały na dół na pościeloną płachtę zlepione bryłki kurtu nam – dzieciom. I tak zaczęliśmy się przyzwyczajać do nowego życia. Wszystko stopniowo stawało się znane, codzienne.

W dość bliskiej odległości od budynku starsze już małżeństwo kazachskie postawiło jurte. Rano on wyganiał kilka kłacz do pasania. Nie pisałam o tym, tylko że jego żona czasem wołała mnie do siebie i prosiła po kazachsku bym nawlekła igłę, bo ona wzrok już miała zniszczony. Robiłam to chętnie, za co byłam częstowana kumyssem z bukłaka. Dawała tyle, że zanosila jeszcze do domu. Lubiłam cierpko-kwaśny smak sfermentowanego mleka, które przyjemnie gasiło pragnienie. Od wypicia dwóch litrów miło kręciło się w głowie.

Pewnego dnia mama otworzyła kufer, w którym stały talerze z grubszej glinki (tylko pobielane od zewnętrznej strony) i zobaczyła, jak bez powodu, talerz pęka. Usłyszawszy jego suchy trzask, powiedziała do nas wszystkich: coś się stanie, talerz sam pękł! I rzeczywiście, w niedługim czasie stało się całkiem niespodziewanie coś, co zaważyło na naszym losie. Nie było w tym naszej winy, decyzje zapadły odgórnie. Stalin nie doszedł do porozumienia w Moskwie z polską władzą i to się na nas odbiło. Wydalono nas z fermy. (cdn.)

Irena Jaworska

¹ Marzec 1941 rok

² Głośnik radiowęzłowy – głośnik z regulatorem natężenia dźwięku, zamknięty w obudowie, wyposażony w przewód połączeniowy ze specjalną wtyczką. Służył do słuchania audycji radiowych rozpowszechnianych za pomocą radiofonii przewodowej. Przez użytkowników często nazywany kołchoźnikiem (od kołchoz)

³ przemieszczenie

⁴ u samic wielu ssaków: wyrostek wymienia z ujściem gruczołów mlecznych

⁵ duże naczynie do przenoszenia i przechowywania płynów

⁶ Prawdopodobnie to wąż żmija łąkowa – Vipera ursinii preferuje tereny trawiaste jak np. stopy, łąki czy nadbrzeża rzek. Ten gatunek Żmii spotykany jest w południowej Europie, Azji Mniejszej (Turcja, stepowe obszary Kaukazu, Iran, wschodni Kazachstan).

⁷

⁸ naczynie ze skóry zwierzęcej, w kształcie worka, służące do przewożenia w podróży lub transporcie handlowym wody, wina, mleka. Dawniej powszechnie używany przez ludy stepowe, od których przejęli je Słowianie.

W labiryncie zawiłych interesów pomiędzy Pomorzem Zachodnim, Polską, Rzeszą niemiecką i Brandenburgią

Po Bogusławie Wielkim: Jerzy I, Barnim XI i Filip I

W poprzednim wydaniu obserwowaliśmy fiasko planów zjednoczeniowych Polski Jagiellonów z Pomorzem Gryfitów, huśtawkę nastrojów elit obu państw. Zmieniały się niczym w kalejdoskopie sytuacje i okoliczności, na skutek których Pomorze i Polska zbliżały się do siebie lub oddawały, by w końcu podążać przeciwstawnymi kierunkami. Był to schyłek życia Bogusława X i początki panowania jego następców. Bogusław był już ociężałym i schorowanym władcą, który wolał korzystać z uciech życia, niż zdobywać się na większy wysiłek umysłowy i fizyczny. Ze strony polskiej widoczne było odchodzenie od dotychczasowej polityki wobec Pomorza Zachodniego. Mała zainteresowanie przyszłością wzajemnych relacji, a po obu stronach brakowało szerszego, pogłębionego spojrzenia, chłodnej kalkulacji i konsekwencji w działaniu na temat ducha i kształtu obojczych stosunków.

Wraca sprawa lenna łęborsko-bytowskiego

Stosunki polsko-pomorskie zostały szeroko omówione na spotkaniu w Gdańsku przez króla Zygmunta Starego z księciem Jerzym, następcą Bogusława X w 1526 roku. Pięć lat wcześniej (o czym poprzednio pisaliśmy) zmienił się status prawno-polityczny ksiąząt pomorskich, kiedy uzyskali godność ksiąząt Rzeszy, a ich zwierzchnikiem został cesarz Niemiec. Nadal jednak ksiązta pozostawali lennikami króla Polski z racji przynależności ziemi lęborskiej i bytowskiej. Wtedy rozwiązanie takie było zrozumiałe i uzasadnione, teraz już niekoniecznie.

Obecnie królowie z dynastii Jagiellonów porzucili już plany rewindykacji ziem piastowskich nad Odrą i Bałtykiem, dlatego utrzymywanie związku lennego na obszarze polsko-pomorskim nie miało już większego znaczenia. Tymczasem pod namową możnowładców z Wielkopolski, jak i ze względów sentymentalnych król Zygmunt Stary wydał obydwu synom Bogusława - Jerzemu i Barnimowi dokument lenny na ziemi bytowską i lęborską. Okazało się, że wciąż żywotna była tradycja historyczna i program polityczny Długosza i Łaskiego stawiający na ich powrót do polskiej Macierzy. Werbalnie układ z Gdańska potwierdził utrzymywanie więzi lennej między królestwem Polski a Pomorzem Zachodnim do momentu wygaśnięcia dynastii Gryfitów. Z polskiego punktu widzenia taki mariaż był jednak co najmniej dziwny i mało czytelny. Pozornie mógł sprzyjać ociepleniu wzajemnych relacji, faktycznie jednak tej roli nie spełniał, gdyż był czymś nienaturalnym. Powód tego mógł być tylko jeden: względy sentymentalne, wielka sympatia jaką król darzył swoich siostrzeńców, tyle że tego rodzaju uczucia nie powinny w

polityce odgrywać istotniejszej roli.

Przykładów niekonsekwencji i złej oceny sytuacji politycznej w obustronnych relacjach też nie brakowało. Królowie polscy nie zauważali, że Pomorze Zachodnie jako kraj należący do Rzeszy (wcześniej też się to zdarzało) wciąga Polskę w różnego rodzaju konflikty, intrygi, przy czym angażowanie się w tego rodzaju przedsięwzięcia bez zdefiniowania swoich interesów nie przynosi żadnych zysków, przeciwnie naraża Polskę na kłopoty i straty. Nie było zatem celowe włączanie się w przymierza antybrandenburskie, bez wyraźnej potrzeby, tylko dlatego, że o to prosili ksiązta pomorscy.

Powinno być też oczywiste, iż Pomorze i Brandenburgia odkąd znalazły się w jednym związku państwowym, którego zwierzchnikiem był cesarz niemiecki, będą skazane na szukanie wspólnego języka, bez uciekania się do wojny. Władcy Polski z jednej strony zawierali często przymierza przeciwko Brandenburgii, z drugiej doradzali ksiązdom pomorskim małżeństwa z córkami elektorów. Pomorzanie popadali w kłopoty, a Jagiellonowie ratowali ich skórę, bez wystawiania rachunku za pomoc i zabieganie o konkretne korzyści. Natomiast tam, gdzie trzeba było zająć zdecydowane stanowisko i postawić się, krzyknąć gromkim głosem, wydawano jedynie mysi pisk.

Krótki wzrok Polaków

W 1525 roku ostatni wielki mistrz krzyżacki Albrecht, krewny elektorów brandenburskich z rodziny Hohenzollernów, przyjąwszy luteranizm przekształcił (po przegranej wojnie z królem polskim Zygmuntem Starym) dotychczasowe państwo zakonne w świeckie i złożył hołd władcy Polski na rynku krakowskim. Po prawie 40 latach syn królewski Zygmunt August wraz z senatem polskim dopuścił do współlenna z Prus ksiązących elektorską linię Hohenzollernów z Brandenburgii. Odpadła tym samym realna możliwość zjednoczenia Prus Książących z Polską po wygaśnięciu rodziny Albrechta.

Zarysowało się wtedy niebezpieczeństwo rozciągnięcia państwa Hohenzollernów (od środkowej Łaby po dolny bieg Niemna) rozdzielonego u ujścia Wisły obszarem Pomorza gdańskiego znajdującego się w granicach ówczesnej Rzeczypospolitej. Niestety tego zagrożenia nie dostrzegli wtedy polscy królowie i możnowładcy. Pomiędzy 1526 rokiem a 1552 nikt spośród ksiąząt pomorskich nie złożył wizyty królowi polskiemu (także odwrotnie). Wyjątkiem był pobyt księcia Barnima XI w Gdańsku wspólnie z księciem Filipem, z którym współrządził Pomorzem Zachodnim.

Obaj zabiegali o pomoc Zygmunta przed gniewem cesarza Niemiec grożącego im wojną. Chodziło o ich aktywny udział w tak

zwanym Związku Szmalckandzkim. Była to opozycyjna organizacja państw skupiająca przeciwników cesarza, którzy porzucili katolicyzm i przeszli na protestantyzm. W obydwu tych wydarzeniach polscy Jagiellonowie tej pomocy udzielali, jednak nie pomyśleli o wystawieniu Pomorzanom jakichkolwiek rachunków, choć groziły im poważne konsekwencje - do czego jeszcze powrócimy.

Trafnej oceny postaw i zachowań ksiąząt pomorskich dokonał historyk ze Szczecina Bogdan Dopierała: „Wyrzekając się trwałych związków z Rzeczpospolitą, zgermanizowani już zresztą od kilku pokoleń ksiązta zachodniopomorscy nie mogli i nie chcieli zrozumieć, że następstwem takiej postawy musi być coraz pełniejsze wchodzenie Pomorza Zachodniego w orbitę wpływów brandenbursko-pruskich. U kresu tej drogi musiała leżeć utrata odrębności politycznej i pełne wchłonięcie Pomorza Zachodniego przez państwo pruskie” (...).

„Zrywaniu związków politycznych z resztą ziem polskich towarzyszyło jednak równocześnie obumieranie naturalnych więzi gospodarczych, skierowanych od stuleci ze Szczecina, Kołobrzegu i Słupska na południe i wschód. Zanik wspomnianych więzi powodował coraz silniejszą zależność gospodarczą Pomorza Zachodniego od Brandenburgii, ale pociągał za sobą także trwałe upadki wszystkich dziedzin i jego gospodarki. Za tę ślepotę nie można jednak winić samych tylko ksiąząt Pomorza Zachodniego. Tak samo bowiem, jak na dworze szczecińskim zniknęło w Polsce całkowicie poczucie związków z Pomorzem Zachodnim, myśl polityczna ówczesnej Rzeczypospolitej, zafascynowanej wizją bogactw Ukrainy, Białorusi i Inflantów. Polska odeszła od tradycji Piastów i pierwszych Jagiellonów. Nic tedy dziwnego, że z pełną w zasadzie obojętnością przyjęła Polska koniec państwowej samodzielności Pomorza Zachodniego i podział jego terytorium między Brandenburgię i Szwecję¹.

Wróg główny

Szybko okazało się, że w nowym związku państw Rzeszy nadzorowanym przez cesarza wzajemne stosunki elektorów brandenburskich i ksiąząt pomorskich nie należały do sielankowych. Co pewien czas odzywały się między nimi pretensje do zwierzchnich praw nad Pomorzem Zachodnim. Okazało się, że fakt złożenia hołdu cesarzowi przez władców pomorskich nie załatwiał do końca sprawy podległości lennej. Problem powrócił już po śmierci Bogusława X, kiedy elektor domagał się od księcia Jerzego, następcy Bogusława, złożenia mu hołdu. Stosunki Marchii Brandenburskiej i Pomorza zaostrzyły się i zapachniało wojną.

Pomorzanie mieli poparcie części dworu cesarskiego i ksiąząt Rzeszy, którym nie

podobał się nadmierny wzrost siły Brandenburgii i agresywna postawa elektorów. Cesarz wahał się, nie stronił od kosztownych podarunków, przyjmowanych zresztą od obydwu stron. Trzeba było zawrzeć nowe porozumienie brandenbursko-pomorskie w miejscowości Grimnitz, co nastąpiło 20 sierpnia 1529 roku. Ustępstwa miały być obopólne, głównie jednak obarczały stronę pomorską. Elektor wyrzekł się roszczeń do podporządkowania Pomorza, uznał też księstwo pomorskie za bezpośrednie lenno cesarskie. Jednakże książęta pomorscy musieli odtąd informować elektorów o takim wydarzeniu z trzymiesięcznym wyprzedzeniem. Książę Jerzy uznał też prawo elektorów do przejęcia władzy nad Pomorzem w razie wymarcia bezpotomnego dynastii Gryfitów.

Nadmiernym, niepotrzebnym ustępstwem była też zgoda na używanie przez elektorów godła i tytułu księcia pomorskiego przez każdorazowego elektora. Wreszcie książę Jerzy obiecał spłacić część sum posagowych w ratach pierwszej żony Bogusława (ojca), potwierdzono też małżeństwo księżniczki brandenburskiej Małgorzaty z księciem po-

formy gospodarcze i podatkowe. Wpierw należało uspokoić wysoką temperaturę sporu w rodzinie, zdobyć nowe źródła dochodów dla skarbcza księżęcego, poskromić zapędy mieszczaństwa dążącego do zdobycia nowych przywilejów i większej niezależności od władzy państwowej.

Spory w rodzinie

Książę Barnim wcześniej już krytykował zawarcie małżeństwa z córką elektora Małgorzatą jako sprzeczne z interesem księstwa pomorskiego. Nasilił też żądania podziału księstwa na dwie równe części rządzone suwerennie przez obydwu książąt, co samo w sobie osłabiałoby państwo. Na razie Jerzy nie godził się na takie rozwiązanie. Cesarz nie zajmował stanowiska w tej kwestii. Obaj bracia otrzymali od cesarza swoje lenna. Dochodzi jednak do nieoczekiwanego dramatycznego wydarzenia. Nagła choroba kładzie kres życiu Jerzego i wynosi na tron księcia Barnima – maj 1531 rok. Urzędnicy dworscy bardziej sprzyjający Barnimowi, pozwalają na zabór klejnotów i kosztowności rodowych. Rodzina zmarłego Jerzego nagłaśnia sprawę, domaga się wyjaśnień i zwrotu zagarniętego mienia, które po części w ogóle się gdzieś rozpyłyło.

Po paru miesiącach przychodzi na świat najmłodsza córka księcia Jerzego Georgia. Rodzina książęca musi załatwić różne kwestie bieżące, stara się nie eksponować dzielących ją różnic i kłopotów. Georgia choruje psychicznie. Wychodzi za mąż mając już 32 lata, a jej mężem został Stanisław Latałski – starosta człuchowski. Jej córka Maria Anna Latałska poślubiła polskiego szlachcica Andrzeja Czarnkowskiego. Węzły małżeńskie członków dynastii Gryfitów z przedstawicielami polskich możnowładców były wtedy rzadkością, a z upływem czasu nie zdarzały się niemal wcale.

Jedną z zasadniczych przeszkód stały się od połowy XVI wieku względy religijne, odkąd na Pomorzu Zachodnim zwyciężyła reformacja, a wyznanie katolickie stopniowo stawało się religią prostego ludu – do czego nawiażemy później. Pod koniec życia księcia Jerzego na Pomorzu odrodziło się zbójstwo, napady i rabunki na szlakach handlowych i peryferiach większych miast. Na terenach nadgranicznych grasowali jak dawniej rycerze – rabusie, różnej maści łupieżcy i opryszkowie. Intratny proceder rabowania uprawiały cały ród szlacheckie i najmowani bandyci, patrzyli przez palce biskupi, angażowały się ród Manteuffłów, Puttkamerów, Ebersteinów, Golców. Bandy zbójckie przechodziły granice z Polską, Niemcami, miały tam swoje agendy. Książę Barnim – trzeba mu to oddać – zyskał sprzymierzeńców w Polsce, podejmował wspólne operacje, dobrze skoordynowane. Efekty przyszły wkrótce. Zbójnictwo pomorskie zostało zniszczone w ciągu dwóch lat. Zrównano z ziemią lub spalono siedziby band, a przywódców ścinano mieczem. Egzekucje odbywały się w

Szczecinie i innych pomorskich miastach. Przyszła pora na uporządkowanie spraw rodzinnych. Barnim musiał dać dobry przykład. Zmarły książę Jerzy miał syna, który kształcił się w Palatynie nadreńskim. Posłał do niego (do Heidelbergu) reprezentacyjny orszak aby książę Filip już wzięty myśliwy, wspólnie polujący na zwierzę z cesarzem i monarchami Czech oraz Węgier powrócił na Pomorze i wspólnie rządził z księciem Barnimem, co nastąpiło we wrześniu 1531 roku

Podział Księstwa

Siedemnastolatek wspierany dyskretnie przez monarchów europejskich zaraz po powrocie żąda od stryja zwrotu zagarniętych kosztowności, podziału księstwa i pełnej władzy w oddanej mu części Pomorza, na co Barnim wyraża zgodę. Strony uzgadniają nowy podział terytorialny, kwestie majątkowe, obliczają dochody, wspólne instytucje dla całego państwa. 28 października 1532 roku zostaje podpisana umowa na 8 lat z opcją na jej przedłużeniu.

W wyniku losowania Barnim otrzymał ziemie na wschód od Odry, książę Filip – ziemie po zachodniej stronie Odry wraz z Rugią oraz majątki należące do wdowy po księciu Jerzym (Bardo, Grzymia, Trzebudzice, Dębogóra). Wspólną własnością obu książąt były: uniwersytet w Gryfii, cła w Wołogoszczy, Fundacja Kamieńska, prawo do połowów na Zalewie Odrzańskim. Kosztowności znajdujące w klasztorach i kościołach podzielono na dwie części – miały dalej służyć praktykom religijnym. Podzielono również broń, armaty, sprzęt wojskowy, drogie meble w zamkach, nawet dworzan. Archiwum miało być wspólne dla całego państwa. Obaj książęta stworzyli własne sądy nadworne w Wołogoszczy i Szczecinie, sejmy nadal miały się odbywać wspólnie. Nie rozstrzygnięto wszystkich kwestii, w niektórych utrzymywały się rozbieżności³.

Książęta zgodzili się, że religią panującą będzie luteranizm. Losy religii katolickiej były już przesądzone. Praktycznym wprowadzeniem reformacji miał się zająć Jan Bugenhagen, reformator, uczonec Lutra, który zdobywał doświadczenia na tym polu w Hamburgu i Lubece, czym zajmiemy się w następnym wydaniu. Książę Filip po objęciu władzy dotrzymał słowa i bardzo ograniczył rozdęte wydatki, wprowadził redukcję zatrudnienia dworzan i urzędników.

Pomyślną okolicznością było powtórne zamążpójście macochy księżnej Małgorzaty, właścicielki dużych majątków – tak zwany majątek wdowi. Zrzekła się dużej części posiadłości na rzecz pasierba, za co zresztą otrzymała odszkodowanie. Stosunki stryja z siostrzeńcem poprawiły się, choć na niejednym polu trwała rywalizacja. Podzielono księstwo, utworzono wspólne instytucje, miała obowiązywać zasada jednolitej polityki w pewnych kwestiach. W praktyce bywało różnie.

Jerzy Rudzik
Fot. Wikipedia



Jerzy I

morskim Jerzym I. W odbiorze społecznym (części szlachty i mieszczaństwa) przeważał pogląd że, były to zbyt duże ustępstwa na rzecz lektora. Układ podlegał ratyfikacji przez stany pomorskie (sejm pomorski), co spowodowało wzrost nastrojów opozycyjnych wobec władzy książęcej. Słabość dyplomacji pomorskiej, nadmierna ustepliwłość wobec strony brandenburskiej była faktem bezspornym². Elektor miał posłuch w pewnych kręgach społeczności szlacheckiej i urzędników dworskich. Nie był też zainteresowany powiększeniem siły księstwa pomorskiego, reformami mogącymi wzmocnić organizm państwowy Pomorza Zachodniego. Z kolei książę Jerzy chciał przeprowadzić re-

¹ B. Dopierała, Polskie losy Pomorza Zachodniego, s. 133-135, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1970.

² Z. Boras, Książęta Pomorza Zachodniego, Rozdział: Jerzy I, Barnim XI i Filip I, książęta reformacji i odrodzenia, s. 199-200.

³ tamże, s. 207-210

CZY MARZENIA SIĘ SPEŁNIĄ?

Przed nami (jak co roku o tej porze) lato, wakacje, urlopy, jednak zamiast radości tym razem jest niepewność. Czy będą one równie beztrudne, wesołe, wspaniałe, jak te minione? Czy rok 2020 na zawsze zapisze się w naszej pamięci, jako rok niepewności, niezrealizowanych planów i niespełnionych marzeń o wyjazdach, podróżach, przygodach? Mam nadzieję, że tak się nie stanie i mimo trudnej sytuacji epidemiologicznej lato wszyscy spędzimy podobnie, jak zawsze.

Już teraz w Mielnie, z dnia na dzień, przybiera wczasowiczów, a w czerwcowy długi weekend naszą gminę odwiedzili liczni goście zażywając upragnionego wypoczynku na łonie przyrody. Jak będzie dalej – zobaczymy, trudno przewidzieć jaka będzie sytuacja czy zachorowań będzie więcej, czy mniej niż dotychczas. Tereny do wypoczynku mamy wspaniałe, wiele osób w tym roku zaplanowało spędzić letni czas właśnie nad Bałtykiem. Być może ilość turystów i wczasowiczów, którzy odwiedzą naszą gminę w tym szczególnym czasie, będzie podobna do tej z ubiegłego roku, a może nawet będzie większa? Dużo zapewne będzie zależało od pogody, bo jedno jest pewne: mamy dość siedzenia w domu! Chcemy się wreszcie wyrwać na wolność, na świeże powietrze. Chcemy zażywać ruchu, kąpieli wodnych i sło-



necznych, spotykać się w większych gronach osób bliskich i znajomych. Oby tylko nam to wszystko pomogło, wyszło na zdrowie, oby... Jednak, jak będzie – tego nie wie nikt.

Tymczasem wiele osób już się pakuje i szykuje do wyjazdu i tu pojawia się zupełnie inny, znany od lat problem: co zrobić z naszym psem, kotem lub innym domowym zwierzęciem. Wyjścia z tej sytuacji są różne. Jedni zostawiają swojego pupilka pod opieką krewnych lub sąsiadów, inni oddają do specjalnych hoteli, co jednak sporo kosztuje, niektórzy zabierają swojego ulubieńca z sobą. Gorzej, jeśli zwierzę nie jest szczególnie lubiane, znudziło się lub jest stare. Takie zwierzęta są nierzadko po prostu porzucane i można powiedzieć, że „jest nieźle”, jeżeli

właściciel przywiąże swojego psa do ogrodzenia schroniska dla bezdomnych zwierząt, a nie do drzewa gdzieś w lesie. Niestety takie przypadki w czasie wakacji nie należą do rzadkości. Bywa i tak, że psy są wyrzucane z jadących samochodów lub porzucane na parkingach przez właścicieli. Co przeżywa taki zwierzak i co się z nim dzieje możecie się drodzy Czytelnicy domyślać, ja oszczędzę Wam opisów tych tragedii. Bo dla porzuczonego zwierzęcia jest to prawdziwa tragedia.

Kończąc apeluję do wszystkich, by dbając o własne zdrowie i komfortowy wypoczynek zadbali o swoje zwierzęta i nie zapominali o „naszych braciach mniejszych”, jak mawiał o zwierzętach św. Franciszek z Asyżu. A jeżeli ktoś spotka na swojej drodze jakieś porzucone, zagubione zwierzę, niech nie przejdzie obok niego obojętnie. Jeżeli sam nie może się nim zająć to przynajmniej niech powiadomi o tym fakcie odpowiednie służby. Na terenie gminy Mieleno najlepiej zadzwonić do Straży Miejskiej, tel. 94 348 09 11. Pamiętajmy że „ratując jedno zwierzę nie zmienimy świata, ale dla tego zwierzęcia zmieni się cały świat”.

Kończąc, życzę wszystkim naszym Gościom miłego, szczęśliwego pobytu i do zobaczenia za rok.

Hilary Kubsch

Odszedł prof. dr hab. Michał Białko (1929-2020)

Prof. dr hab. Michał Białko urodził się w 1929 r. w Baranowiczach. Był absolwentem Wydziału Łączności Politechniki Gdańskiej (1955). Doktorat i habilitację z elektroniki obronił w Politechnice Warszawskiej (1961 i 1967). Tytuł profesora nadzwyczajnego uzyskał w 1972 r., a profesora zwyczajnego - w 1977 r.



W latach 1953-2008 był pracownikiem Wydziału Elektroniki Politechniki Gdańskiej (od stanowiska asystenta do tytułu profesora zwyczajnego). Od 1997 r. był profesorem na Wydziale Elektroniki i Informatyki Politechniki Koszalińskiej (Katedra Inżynierii Komputerowej).

W 1986 r. został wybrany na członka korespondencyjnego Polskiej Akademii Nauk, a od 1998 r. był członkiem rzeczywistym PAN. Doctor Honoris Causa Institut National Polytechnique de Toulouse (1995), Politechniki Gdańskiej (2008) i Politechniki Koszalińskiej (2012).

W latach 50. XX w. opublikował pierwsze w kraju prace naukowe w zakresie miernictwa parametrów tranzystorów i projektowania układów tranzystorowych ze sprzężeniem zwrotnym (praca doktorska). Opracował i opublikował pierwsze w kraju prace z zakresu liniowych układów mikroelektronicznych (artykuły krajowe i zagraniczne).

Był pierwszym w Polsce autorem publikacji dotyczących syntezy liniowych układów scalonych i filtrów aktywnych. Te pionierskie książki posłużyły do edukacji elektroników

w całym kraju. Był autorem i współautorem ponad 200 artykułów naukowych, z czego część została opublikowana na forum międzynarodowym, dziewięciu książek, czterech skryptów i siedmiu patentów. Wypromował 27 doktorów nauk.

Równoległą do pracy naukowej pracę dydaktyczną rozpoczął w 1953 r. w Politechnice Gdańskiej. W latach 1982-1984 odbył dwuletnią staż w USA. W Politechnice Koszalińskiej prowadzi wykłady z podstaw sztucznej inteligencji, hybrydowych systemów ekspertowych i inteligencji obliczeniowej.

Był założycielem, a w latach 1997-2003

prezesem, Koszalińskiego Towarzystwa Naukowego. Za długoletnią pracę dydaktyczną i naukową otrzymał medale, odznaczenia państwowe, w tym Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski (2005) i kilkanaście nagród resortowych i uczelnianych. W grudniu 2018 r. przeszedł na emeryturę.

- Poświęciłem się pracy naukowej i dydaktyce - powiedział kilka lat temu na łamach pisma „Miasto”. - Wielką satysfakcją zawodową sprawiło mi wypromowanie sporej grupy doktorów, którzy dzisiaj już są profesorami. Cieszę się, że mam tak liczną rodzinę naukową.

Zmarł 1 lipca 2020 r. Miał 91 lat.

(mg)

Fot. Adam Paczkowski/Politechnika Koszalińska

